

PRZEDPŁATA «Kraju» wynosi kwartalnie: w Petersburgu rb. 2 k. 50; w Cesarstwie i Królestwie rb. 3; zagranicą rb. 4. W tym samym stosunku: półrocznie i rocznie. Miesięcznie w Petersb., Ces. i Król. rb. 1. Numer pojedynczy z kartą album. 25 kop. Biura: Redakcji i Administracji: Petersburg, kanał Jekateryński № 82; Warszawa, oddziału: Marszałkowska № 119.

# KRAJ

Ogłoszenia: za jednoszp. wiersz drobn. pisma (nonpareil) lub, jego miejsce: na stron. białych 18 k. na 1 str. okładki 50 k., na innych 30 k. W działach: Zaślub. i Zaręcz. 30 k., Nekrolog. 50, Doniesienia 50 k., Nadesłane (w tekście) 75 k.; Zawiadomienia (w dziale ilustr.) 1 rb. za wiersz. Za dołącz. Aneksów 75 rb. opr. opł. poczt. Załączniki—dodatki (razem z tekst.) za każdą kartę (2 str.) po 75 rb., opr. koszt. druku i pap.

Og. zb. № 1073

Petersburg, 24 stycznia (6 lutego) 1903 r.

Rok XXII. № 4

## HOTEL BRISTOL

WARSZAWA. (1284)

### NOWE MODY

Pismo ilustrowane dla kobiet

wychodzi 1 i 15 każdego miesiąca.

Oprócz wzorów na ubiory i roboty ręczne ma rocznie 48 kolorowanych obrazów i 24 tablic kroju.

Pojedynczy zeszyt kosztuje 25 k. Przedpłata wynosi w Warszawie: kwartalnie rb. 1 k. 50. Z przesyłką pocztową: kwartalnie rb. 1 k. 50, półrocznie rb. 3 k. 60, rocznie rb. 7 k. 20. Skład główny w księgarni Centnerszwa, Warszawa, Marszałkowska 143. (1735)

### „BOCIAN”

KALENDARZ KRAKOWSKI.

Cena kop. 50, pocztą 60. Skład główny w księgarni Centnerszwa, Warszawa, Marszałkowska 143. (1736)

### Ważne dla hodowców ryb i tuczni drobia!

Centralna rzeźnia w Łodzi ma stałe do sprzedania

maczkę mięsną, najodpowiedniejszy i najpożywniejszy karm dla ryb i tuczni drobia.

Zgłaszać się do Zarządu w Łodzi. (5064)

### Na sprzedaż

majątki ziemskie w różnych okolicach w Galicji, zbadane przez naszych fachowych mężów zaufania.

Dzierżawy większych i mniejszych folwarków. (5068)

Poleca

### Izba załatwień

we Lwowie, plac Dąbrowskiego 1. 5.

### NOWOŚĆ!

STANISŁAW BEZZA

### W PÓLNOCEJ AFRYCE.

(Com widział i czuł).

Wydanie wytworne, ozdobione 10 wspaniałymi światłodrukami, przedstawiającymi widoki Algierji i Sahary, a wykonanemi wznajnym Zakładzie Fotochemigraficznym, pod firmą B. WIERZBICKI i Sp. w Warszawie. Cena rb. 2.

Skład główny w Księgarni

E. WENDEGO i Sp.

w Warszawie. (1743)

### WIDOKI OBLEGORKA

Stron. z 15-20 poczt., rb. 1 k. 20 w Fotochem. C. Kulewskiego. Nowy-Swiat 57 w Warszawie. (1753)

### KIJÓW.

Kreszczatik № 56.

BUWIE I WSZELKIE AKTYWY PODRÓŻNE.

P. A. GOMOLAKA.

(522)

### NOWOŚĆ!

WYDAWNICTWO

KASY WARSZAWSKICH POMOCNIKÓW KSIĘGARSKICH.

## KAJETAN STUART

POWIEŚĆ z CZASÓW KSIĘZTWA WARSZAWSKIEGO przez WAGŁAWA GĄSIOROWSKIEGO.

(Autora «HURAGANU»)

Cena 1 rb. 50 kop.

Skład główny w Księgarni GEBETHNERA i WOLFFA.

Do nabycia we wszystkich księgarniach. (1743)

MECHANICZNY WIRTUOZ

## „ANGELUS”

daje następujące kombinacje dźwiękowe:

fortepian (lub pianino) solo, organki solo, duet fortepianu z głosami organowemi.

Osoby zupełnie niemuzyczne są w stanie wykonywać na Angelusie najbardziej skomplikowane kompozycje ze wszelkimi wymaganiami ekspresji muz.

Ilustr. katalogi bezpłatnie.

Wyłączna reprezentacja

## HERMAN & GROSSMAN.

PETERSBURG: W. Morska 33. MOSKWA: Kuznieckij Most. WARSZAWA: Mazowiecka 16. WILNO i KOWNO: w mag. JÓZEFA ZAWADZKIEGO. (5018)

## „LUDWIG NOBEL”.

Oddział Warszawski

Od stycznia 1903 r. otworzony został pod (powyższą) własną firmą Warszawa, ulica Miodowa № 17.

Skład odśmietankownic «ALFA-LAVAL» separatorów.

Biuro Mleczarsko - Techniczne.

Skład Warszawski stale zaopatrzony w części zapasowe do separatorów. Na miejscu uskuteczniają się wszelkie reparacje odśmietankownic. Na konkursach i wystawach separatorzy „ALFA-LAVAL” wszędzie zostali uznani jako najlepsze i odznaczone przeszło 600 najwyższymi nagrodami. Przeszło 325,000 maszyn „ALFA” jest obecnie w użyciu, co najlepiej świadczy o ich wypróbowanej dobroci. Szczegółowe informacje, cenniki, etc. wysyłamy na żądanie bezpłatnie i franco. (1750)

## ZARZĄD

## WILENSKIEGO BANKU ZIEMSKIEGO

ma honor podać do wiadomości pp. Akcjonariuszów, iż wymiana akcyj Banku VII i XVI emisji na nowe akcje z kompletnymi arkuszami kuponów na następne dziesięciolecie (trzecie i czwarte) rozpoczęta będzie w d. 1 lutego b. 1903 r., w ciągu 5 miesięcy, t. j. do d. 30 czerwca włącznie, w Petersburgu w Petersburskim Międzynarodowym Banku Handlowym, a po upływie tego terminu, w Wilnie w Kasie Banku. Dla otrzymania nowych akcyj z kompletnymi arkuszami kuponów, należy złożyć stare akcje z talonami, jako też rb. 1 k. 50 z każdej akcji na opłatę stempla i kosztu przygotowania. (5066)

Pierwszorządne Biuro Nauczycielskie

## JADWIGI JAHOLKOWSKIEJ

Warszawa, Marszałkowska 118,

poleca nauczycieli, nauczycielki i cudzoziemki. (1724)

KRAJOWA WODA STOŁOWA

## „URSUS”

ze źródła w «Oblegórku», majątku Henryka Sienkiewicza. Żądać wszędzie. Sprzedaż hurtowa: Warszawa, Włodzimierska 16 m. 2. (1639)

Wyszedł z druku i rozsyła się bezpłatnie na żądanie

Katalog instrukcyjny Składu nasion i narzędzi ogrodniczych.

## „OGRODNIK POLSKI”

(1729)

WARSZAWA, MAZOWIECKA 11.

### Jan Bloch.

## PRZYSZŁA WOJNA

POD WZGLĘDEM TECHNICZNYM, EKONOMICZNYM I POLITYCZNYM.

6 dużych tomów. (1732)

Cena każdego tomu rb. 2 kop. 50.

Skład główny w księgarni

Gebethnera i Wolffa.

Począwszy od Grazu na południe nie ma żadnego zakładu wodoleczniczego, w którymby surowy klimat nie utrudniał chorym leczenia w zimowym półroczu. Nie było go więc na żadnym wybrzeżu morza Południowego, a brak ten usuwa dopiero od roku otwarty

Zakład wodoleczniczy D-ra EBERSA,

### „THERAPJA — PALACE”

w Cirkwenicy pod Fiume nad Adriatykiem, w miejscowości o klimacie prawie włoskim. Broszurki na żądanie. Pocztą i telegraf w miejscu. (5043)

### OGRODNIK

z dyplomem szkoły i 16-letnią praktyką, poszukuje miejsca w większych przemysłowych ogrodach. Rekomendacje: Zarządu Ces. Tow. ogrodniczego i innych pow. osób. Adres: Petersburg, Matwiejewskaja 2 m. 35. Dobrowolski. (5074)

### OKAZJA!!

jakiej nie było i nie będzie.

Za 1 rb. 20 k.

otrzymuje się 10 obrazów, których cena w handlu księgarskim jest 10 rb.

1) Batory, 2) Czarniecki, 3) Kr. Jadwiga, 4) Kraszewski, 5) Mickiewicz, 6) Skarga, 7) Sobieski, oleodruki. 8) Ojciec Nasz, 9) Wierzę w Boga, 10) Zdrowaś Marja, chromodruki kolorowe. Za dopłatą 30 k. Mickiewicz może być w wytworniejszym wydaniu, roboty sztychowej, z pejzażami rodzinnymi stron tegoż.

Należność z prowincji można nadsyłać markami, lub spłacać za zaliczką pocztową — przesyłka na wałku 40 kop., za zaliczką 50 kop.

W Księgarni «Warszawskiej» W. Wodzyńskiego, ul. Krakowskie-Przedmieście 41, w Warszawie. (1751)

AGRONOMOWIE

L. Zdrojewski i K. Grabowski,

Kijów, Kreszczatik 29 (tel. 924).

Urządzenia gospodarstw. Inspekcja kontrola. Nasiona. Nawozy sztuczne. Załatwian. interesów przem.-rolnych. (818)

CODZIENNE ŚWIEŻE

# PACZKI

FAWORKI i

## CIASTA

W KAWIARNI POLSKIEJ

Petersburg, Michajłowska ul. № 2. (5072)

### DLA DAM

Praktyczne i ciekawe nowości.

Aparaty do masażu twarzy d-ra Simonsa, usuwają zmarszczki, nadają twarzy delikatną i świeżą skórę. Cena 10 rb., w ozdobnym futerale z kości słoniowej 13 i 18 rb., zależnie od ilości przyborów. Sposób użycia dodaje się do każdego aparatu.

Aparat do masażu Szierna, za pomocą którego każdy może sam masować bez obcej pomocy każdą część ciała. Cena 3 i 6 rb.

Szwedzkie aparaty do robienia dywanów, za pomocą których każda dama, korzystając z dodanego sposobu użycia, lekko i szybko może robić i wyszywać dywany. Cena 5 rb. 50 kop.

Grzebieńie «Tinto» automatycznie farbują włosy przy czesaniu na wszystkie kolory, cena 3 rb.

Amerykański aparat do cerowania pończoch, materyj, płótna i innych tkanin, cena 2 rb. 50 kop.

Afanizon, najlepszy środek do wywabiania wszelkich plam z jedwabiu, wełny, białizny i t. d., cena 1 rb.

Elektryczne buduarowe podstawy do zegarów i nocne lampki; ozdobne i praktyczne, cena 15 rb.

Wiele nowości i podarunków dla dzieci i dorosłych.

Obstalunki wysyłane są natychmiast po otrzymaniu 1/3 zadatku.

Pieniądze i obstalunki należy adresować: Petersburg, Skład nowych wynalazków, W. Morska № 33. (4764)

### Pierwsze moskiewskie kursy budownictwa

znajomiam ludzi dorosłych z praktyką budownictwa. Tacy, co nie skończyli średniego naukowego zakładu, pozyskują po złożeniu egzaminów piśmiennych i ustnych, prawa ziemskiego technika, dozorcę przy wykonaniu budowlanych robót (z prawami architekta, zgodnie z § 195 Ustawy budowlanej), jakoteż technika marynarki, a ci, co skończyli—technika dróg i komunikacji. (4884)

Moskwa, 1-ja Twerzkańska 40, naprotiw cerkwi Wasilija Kessarijskiego. Dyrektor inżynier M. Prigoroff.

Zapisy w ciągu całego roku.

### Instytutka-konserwatorka

życzy mieć lekcje; listownie: Petersburg, Suworowski pr., róg Odeskiej d. 60 m. 61. (5070)

### Précepteur anglais,

élève en France, avec connaissance parfaite des deux langues, cherche emploi. Agence Internationale, M-me de Sikorska, Cracovie, St. Jean 3. (4851)

TOWARZYSTWO AKCYJNE

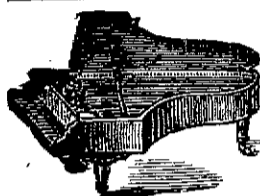
# ZAKŁADÓW ŻYRARDOWSKICH Hiellego i Dittricha

w Żyrardowie, st. Ruda Guzowska, dr. żel. Warsz.-Wied.  
WYROBY LNIANE I POŃCZOSZNICZE ORAZ STOŁOWA BIELIZNA.

KAPITAŁ ZAKŁADOWY 9,000,000 RUBLI.

◆ Zakłady zatrudniają 8,600 robotników. ◆

SKŁADY: w Warszawie, Moskwie, Łodzi, Astrachaniu, Berdyczowie, Charkowie, Dźwińsku, Ekaterynburgu, Ekaterynosławiu, Elizawetgradzie, Kazaniu, Kijowie, Kiszyniowie, Libawie, Lublinie, Odessie, Orenburgu, Petersburgu, Rydze, Rostowie n. D., Saratowie, Taszkencie, Wilnie, Woroneżu. W czasie jarmarków: w Niżnim-Nowgorodzie i Irbitcie. (1754)



FABRYKA FORTEPIANÓW I PIANIN

## F. MÜHLBACH

Petersburg, ul. Oficerska № 3.

(Założona w 1856 r.).

Odnaczone najwyższymi nagrodami na międzynarodowych wystawach Europy.

10 złotych medali i Grand Prix—Chicago.

PIANINA od 450 rb. — FORTEPIANY od 550 rb.

Artystyczne kierownictwo E. DŁUSKIEGO.

◆ Telefon № 5891. ● WYNAJEM: Ogromny wybór!!! ◆ (5071)

### RUSKO-LITEWSKI

## SKŁAD WĘDLIN,

Petersburg, Stołarny zaułek № 1, na rogu Kazańskiej № 48.

Poleca zawsze świeże towary, sprowadzane z Rygi, Warszawy i Litwy: szynki, kiełbasy przywozowe, żywe indyki, sery polskie, masło, kimmelkese, knapkesse, minogi ryżkie i kapusta, szproty, konserwy, delikatesy, mikado, wafle, tropon, torty, pierniki litewskie Hr. Komorowskiej i dużo innych produktów. (5067)

Ceny przystępne.

## NASSIUS i S-ka,

Warszawa, Widok 13.

Biuro techniczne, skład i wykonywanie urządzeń sanitarnych, ogrzewania centralne i wentylacje; prziem polecamy:

### Motory naftowe „Hornsby-Akroyd“

najlepsze z angielskich, stałe i przewoźne.

Motory gazowe angielskie «Stockport».

Pompy membran, abisyńskie, podwórzowe, transmisyjne.

Kamery dezynfekcyjne stałe i przewoźne.

Filtry do wody i soków, Zamykacze do drzwi «Zefir». (1748)

W CUKIERNI NA DZIKIGAS. — Symcha, powiedz mi, jak ty patrzysz na tę sprawę sjońska?

— Co ja mam patrzeć? ja jeszcze nic nie widzę—ja dopiero słucham.

— Dlaczego sułtan turecki nie chce zaprowadzić w Turcji nowych zmian?

— On się boi, co by przitom i jego nie zmienili.

— Co to jest, Jojne, ty połobno przy upadłości dałeś swoim wierzycielom 15 procent?

— Cicho! Ja i na te 15 procent ogłoszę upadłość!

(Mucha)



— A widział pan kiedy zaćmienie słońca?  
— Raz jeden w życiu!  
— ?  
— Gdyś się pani na mnie pogniewała!...

### Zdolny krojczy

garderoby męskiej, poddany pruski, władający językiem polskim, ruskim i niemieckim, pracując od lat siedmiu w Królestwie i Cesarstwie, poszukuje posady od 1 lutego w większych miastach Cesarstwa. Oferty w Adm. „Kraju“, dla Krojczego. (5063)

Zawiadamiamy, iż Pan Cz. Kamiński upoważniony jest do przyjmowania w Petersburgu ogłoszeń do «Kraju». (4000)

Administracja „Kraju“.

Biuro nauczycielskie KARPINSKIEJ w Warszawie, Sienna 2c (Moniuszki 7) poleca: nauczycielki, bony, oficjalistki, sprowadza cudzoziemki. (1480)

## Ателье „Moderne“ ПОРТРЕТЫ

съ любой фотографической картинкой до разбора натуральной величины, на обыкновенномъ фоне и на фоне пейзажа, blanc et noirъ всевозможныхъ оттенковъ и «Викторія» головы въ кругъ или квадратъ, красками: масляными «Темпера» и друг., карандашомъ, углемъ, пастелью и сепией. Все работы исполняются лучшими художниками въ наблюдениемъ и личнымъ участиемъ окончившаго Императорскую Академію Художествъ. Приемъ заказовъ въ Ателье и въ Редакціи Газеты «Театры и Пьесы», С.-Петербургъ, Пассаажъ 20. Заказы исполняются въ 2-хъ петербургскихъ, по получении 1/2 стоимости заказа и фотографической картинкой съ уважениемъ и безъ платы. Ателье, С.-Петербургъ, Невскій пр. д. № 40—42, кв. 20. (5073)

№ 31 róg Sadowej i Grochowej № 34.

(5042)



CODZIENNE OTWARTE najnowsze Panoptikum i największe

MUZEUM NAUKOWO-ANATOMICZNE

## K. Stefan.

Co godzina przedstawienie Kinematografu.

i wszechświatowo znanego ruskiego flecisty i podrzeźniacza ptaków i zwierząt M. A. Docenko. Metamorfoza typów czyli żywe komiczno-karykaturalne portrety P. G. Czukardina i Teatr komicznych Illiputów.

Za wejście do Muzeum i na przedstawienie 30 k., uczący się, żołnierze i dzieci 15 k., za wejście do oddziału anatomicznego dodatkowa opłata 20 k.; w piątki wyłącznie damy.

Artykuły i korespondencje, przeznaczane dla „Kraju”, powinny być pisane czytelnie i po jednej stronie papieru. Rękopisy i fotografie można przesyłać pod opaską rekomendowaną. Drobnych rękopisów Redakcja nie zwraca; większe po upływie roku bywają niszczone. Rachunki honorarjów regulowane są przez Administrację kwartalnie.

# KRAJ

Biuro Redakcji otwarte (z wyjątkiem niedziel i świąt) od godz. 11 rano do 3 pop.; Biuro Informacyjne od godz. 5 do 6 pop. Adm. Instrukcja od g. 11 r. do 5 pop. Wszystkie trzy biura mieszczą się w Petersburgu, w domu № 82, kanał Jekateryński. Adres dla telegramów: Petersburg, „Kraj”. Warszawski Oddział „Kraju”. Marszałkowska 119.

Og. zb. № 1079

Petersburg, 24 stycznia (6 lutego) 1903 r.

Rok XXII. № 4

## TREŚĆ N-ru 4 „KRAJU”

### DZIAŁ GŁÓWNY:

Artykuł wstępny: Sprawa narodowościowa w Austrii, p. *Stanisława Madeyskiego*.

Artykuły bieżące: Hakatyzm przed parlamentem. (Interpelacja. Odpowiedź rządu. Mowy: ks. Radziwiłła, Roerena, Tiedemanna i Lenzmanna), p. *B. Teorja hr. Kutuzowa*, p. *St. Hl. W sprawach cukrowniczych*, przez *Tadeusza Osinśkiego*. Ile potrzebujemy zboża? przez *G. Z rozmów i wrażeń*. (Poglądy wenezuelańczyka), p. *Prsygodnego*. Zakończenie uroczystości jubileuszowych, p. *Weryhę*. Przeciwno frazesom, p. *bh*.

Listy korespondentów „Kraju”: (Echa zachodnie): Z Wiednia, p. *Gordona*. Z nad Warty, p. *Ł—za i t. d.* (Z miast i wsi): Z Wilna, p. *Artura Dolińskiego*. Z Grodna, p. *Helotę*. Z Kijowa, p. *Samego i t. d.* (Z Królestwa Polskiego): Z Warszawy, p. *Albertusa i t. d.*

Prasa rosyjska. Wiadomości bieżące: Dworskie, Urzędowe, Ogólne i Petersburskie.

Polityka zagraniczna. Tydzień polityczny.

Kronika: Kościół i duchowieństwo. Prawo i sądy. Szkoły i młodzież. Osobiste. Ruch kobiecy. Statystyka. Wypadki. Różne. Sport. Nekrologja. Doniesienia.

Ekonomista: Z tygodnia, p. *J. G.* Wiadomości ekonomiczne. Kronika giełdowa. Rynki zbożowe. Ogłoszenia.

### ZYCIE I SZTUKA

(Pismo dodatkowe).

Co dała nam „Chimera”? przez *Czesława Jankowskiego*. Warszawskie Muzeum przemysłu i rolnictwa, p. *Vars.* Stanisław Herbert-Heybowicz i jego praca o narodowości, przez *Wł. Spasowicza*. „Na dnie”, p. *Leona Bielskiego*. Pani Żironowa, p. *Hr. Q.* Piśmiennictwo litewskie, przez *M. Twórcę* „Dzwonów kornewilskich”, p. *Cis.* „Gwoździ” czy „Wabik”? p. *A. B.* Notatki. Nowe książki.

Ilustracje: Trzy ilustracje do artykułu „Warszawskie Muzeum przemysłu i rolnictwa”. Malarstwo współczesne: „Napoleon po bitwie pod Eylau”. Dzieci księżnej saskiej. Z chwili bieżącej: Włoski prezydent ministrów Zanadrelli, zwiedzający prowincję południowo-włoskie. Stan robót tunełu simplońskiego. Przewożenie domu. Typy z dzielnicy londyńskiej, zamieszkałej przez żydów. Portrety: Józef Leski, Karol Przysański, Jerzy Aleksandrowicz, monsignor Machi, Ferdynand - August, saski następca tronu. panna Wilhelmina Adamowiczówna, André Giron, arcyksiążę austriacki Leopold Ferdynand.

### DODATEK POWIEŚCIOWY:

Rok 1809. Powieść historyczna, p. *Wacława Gąsiorowskiego*. (DOK).

### KARTA ALBUMOWA:

Do dzisiejszego N-ru, przy rozestanych egzemplarzach pisma dla prenumeratorów i na sprzedaż numerową, dołączona jest Karta albumowa, odtwarzająca obraz *Franciszka Van Leemputten'a: «Pielgrzymka»*.

## SPRAWA NARODOWOŚCIOWA W AUSTRII.

Historyk Treitschke uczynił roszakom swoim zarzut, że w polityce nie mają odwagi ponieść dobrowolnie w chwili właściwej takiej ofiary, jaka jest potrzebną, ażeby się uchronić na przyszłość od ofiar większych a niedobrowolnych. Nie wiem, czy zarzut ów da się do samych tylko Niemców zastosować, ale to jest rzeczą pewną, że Austriacy Niemcy ów brak odwagi posiadają w stopniu bardzo wysokim w polityce narodowościowej, i że ta właściwość mści się surowo na nich samych i na państwie.

Kiedy monarcha austriacki zdecydował się nadać swoim ludom konstytucję, wezwał najświetlejszych mężów ze wszystkich krajów ówczesnej monarchji (jeszcze nie rozdzielonej) na tak zwaną wzmocnioną Radę państwa, ażeby wysłuchać ich życzeń i zapatrywać na prawno-polityczny ustrój państwa, mającego wykonać trudne przejście z absolutyzmu do konstytucji. Rzecz oczywista, że ze względu na skład monarchji sprawa narodowości musiała natychmiast stanąć pierwszą na porządku dziennym. Dwa wielkie narody: Węgrzy i Polacy, opierając się na *realnej podstawie potrzeb*, zażądały uznania swojej indywidualności historyczno-politycznej, a więc pełnego wymiaru praw narodowych w swoich krajach. Z tego założenia wynikała konsekwencja, że plemiona słabsze, którym historia nie dała się rozwinąć do tej samej siły, stosownie do rzeczywistych potrzeb, miałyby otrzymać wymiar praw narodowych w niższym stopniu i zakresie. Czesi zaś, których silna niegdyś kultura w sposób nagły i gwałtowny przecięta, odżyła była już wtedy z dziwną świeżością i mocą, domagali się w swoim kraju równości z Niemcami.

Nie ulega wątpliwości, że zaspokojenie tych życzeń—to ofiara ze

strony Niemców, którzy dotąd sami jedni tylko uznawani byli przez państwo za naród. A jednak gdyby byli tę ofiarę szczerą ręką ponieśli, ileż byliby oszczędzili strat, które później tak pod względem narodowym jak politycznym ponieść musieli i ponoszą ciągle oni, a wraz z nimi i państwo.

Lecz nie zdołali się zdobyć na tę ofiarę. Chwycili się chętnie mrzonki *etnograficznej równości plemion*, z którą wystąpiły wszystkie plemiona słabsze, niehistoryczne, jak Rusini, Chorwaci, Słowacy, tudzież słabe odłamy narodów, jak Włosi i Rumuni. Niepodobna przypuścić, żeby Niemcy mogli byli uwierzyć w trafność polityki, równającej w państwie czynniki, które pod względem siły kulturalnej, społecznej, historycznej i politycznej tak bardzo były nierówne. Lekceważyli przytem widocznie potęgę idei narodowości—jakkolwiek ich własni myśliciele (z Bluntschlim na czele) zaczęli już zgłębiać tę ideę i dochodzili do konstrukcji tak zwanej «zasady narodowości», uznając, przy pewnych warunkach przedmiotowych, względne prawo narodu do politycznego bytu.

Niemcy Austriacy—być może—tak rozumowali: skoro zrównamy słabych z mocnymi, to poziom wymiaru sam się przez to obniży. Gdyż skoro mamy dawać równo, a słabym dać wiele nie można, damy mało wszystkim.

Węgrzy i Polacy (z wyjątkiem Szlązka i Bukowiny) zdobyli, czego im potrzeba; Czechom w gruncie rzeczy mało już czego brakuje; mniejszym plemionom Niemcy niejednego jeszcze wzbraniają, lecz za to sprawili, że ich życie narodowe bije tętnem sztucznie przyspieszonym.

To ostatnie zjawisko więcej szkód przyniosło rozwojowi państwa i krajów, aniżeli się na oko zdawać może. A przytem wszystko to zdobywały narody i plemiona za pomocą brutalnej walki, która zatrula życie publiczne w krajach, zniweczyła węzeł łączności, odjęła siłę w działaniu na polu ekonomicznym, a na-

reszcie zachwiała podstawę parlamentaryzmu, to jest zasadę większości, czyniąc władzę prawodawczą bezwładną. Nareszcie takie załatwienie zasadnicze sprawy narodowościowej nadało polityce austriackiej wewnętrznej rys charakterystyczny, który podotąd przyłgnął do niej jakby pierwszy i najkardynalniejszy dogmat, którego skutki dla państwa są nieobliczalne. Mianowicie polityka, zamiast zostać sztuką przewidywania, w tym celu, ażeby ze względu na przyszłość powziąć dziś odpowiednią decyzję, stała się sztuką wymijania decyzji, spychania jej z teraźniejszości na przyszłość: polityką na krótką, metę kosztem przyszłości, polityką z dnia na dzień, którą zresztą w swoim czasie hr. Taaffe z całą właściwą sobie naiwnością określił tak wypukło wiedeńską nazwą: «*vortretten*».

A jednak sprawa narodowościowa musi być w Austrii ostatecznie i stanowczo załatwiona. Te pierwiastki, z których składa się istota narodowości, są człowiekowi przyrodzone tak, jak jego zdolności: on ich z siebie nie wyrzuci. A przejmują go wskroś, tak jak religja: nie wydrze ich nic.

Jeżeliby nie znalazł się na czas sposób ujęcia sporów narodowych w spokojne koryto prawnej gwarancji, to rozwój faktyczny, prowadzony na dziko, pójdzie dalej i może doprowadzić do wielkich klęsk. W walce bowiem ciągłej a gorącej niknie z oczu granica rozsądku. Wszakże dzisiaj już wszystkie plemiona dopominają się o narodowe uniwersytety, bez względu na to, czy zdobyły już odpowiednie środki naukowe, zasób sił nauczycielskich i ten poziom nauki narodowej, na którym jedynie oprzeć można «*literarum universitatem*». Pod względem prawnopolitycznym zaś wszakże nietylko czesi stoją wytrwale przy swojej koronie św. Wacława, lecz i idea państwa południowo-słowiańskiego weszła już na aktualny program stronnictw politycznych.

Nie chcę bynajmniej utrzymywać, jakoby federacyjny ustrój państwa w zasadzie był zły. Owszem, przeciwnie, są na to świadectwa historyczne, że państwa z takim ustrojem zdolne są dzielnie rozwinać swoją potęgę i wysokie zająć stanowisko kulturalne. A jednak twierdzą śmiało, że w *danych warunkach* federacyjne przekształcenie Austro-Węgier musiałoby stanowczo osłabić jej stanowisko kultural-

ne, ekonomiczne i mocarstwowe. A dla tych krajów, które bądź przechodziły w epoce absolutyzmu przez karę wygłodzenia, jak Galicja, bądź też przecierpiałły głód z powodu nieokreślonego stanowiska prawnopolitycznego, jak Dalmacja, podarunek federacyjny byłby wprost ruiną. Jeżeli napoleońska myśl Europy, tak zwanej «geograficznej», a raczej *etnograficznej*, już wówczas okazała się mrzonką, toż w dzisiejszych warunkach pracy ekonomicznej, na którą składają się kolosalne wysiłki społeczności państwowych, rozdrabnianie sił na polityczne jednostki, na podstawie etnograficznej organizowane, jest wogóle niepojętym anachronizmem.

Zważywszy na bieg rzeczy w Austrii, sądzę, że załatwienie sprawy narodowościowej powinno nastąpić na podstawie kombinacji trzech myśli przewodnich. Temi są: *jedność państwa, jedność każdego kraju i narodowa autonomia lokalna*.

Gdzie ludność pewnej narodowości mieszka w pewnej grupie, tam musi mieć narodowe szkoły i tam musi mieć możność znoszenia się z każdym urzędem w języku narodowym. Gdzie tych grup narodowych jest wiele, tam instancje wyższe powinny mieć narodowe sekcje. Urządzenie to nie może rozrywać kraju, jako jednostki administracyjnej i politycznej. Pewne działy urzędowania wewnętrznego w kraju, tak samo w państwie powinny być zastrzeżone dla jednego języka. Rzecz oczywista, że szczegóły urządzenia nie mogą być we wszystkich krajach równe. Stosunki bowiem a więc i z nich wyrastające potrzeby są różne. Przedewszystkiem zaś nie można wychodzić z tego założenia, że wymiar praw narodowych, jaki przypadłby w udziale Czechom, zwłaszcza w Czechach i na Morawach, miałby być miarą udziału innych plemion w krajach mieszańnych.

Jeśli sposób załatwienia tej sprawy, tak niesłychanie nagłej, da się ująć w pewne łatwe zasady, jeśli wreszcie, mówiąc o sporze czesko-niemieckim, jako niewątpliwie najważniejszym i najpilniejszym, różnice, dzielące stronnictwa według znanych słów czeskiego przywódcy Kaizla, tak już są subtelne, jak papier, dla czegoż załatwienie nie dochodzi do skutku? dla czegoż rozbijają się wszelkie zapędy, przedsiębrane w ostatnich latach przez tyle rządów?

Na to pytanie ten mógłby tylko odpowiedzieć, kto w danej chwili miał potrzebne informacje i był świadkiem roboty. Zdaleka o takich rzeczach sądu sprawiedliwego wydawać nie można.

Po tem wszystkim, co zaszło w tej mierze od lat sześciu tak po stronie rządów, jak po stronie partji, to jedno w każdym razie zrozumieć można, że tak postom czeskim, jak niemieckim nie łatwo jest wyraźną zgodą akceptować to, co według własnego rozumienia jednak za potrzebne uznają. Walka zaangażowała ich po za granice rozsądku, a na karku siedzą im stronnictwa radykalne, czyhając na sukcesję po nich.

W takiej chwili psychologicznej tylko bohaterka odwaga może rzecz rozstrzygnąć. Albo musi się znaleźć odpowiednia liczba posłów, którzy ryzykując mandaty, dadzą przyzwolenie do ugody narodowej—wtedy rzecz załatwi się dobrowolnie. Albo też znajdzie się rząd, który ryzykując swoje istnienie, narzuci uporządkowanie sporu w granicach, o których przypuści, że ci, którzy nie mają odwagi jawnie je przyjąć, przyjmą milcząco: *tolerari posse*.

Czy i kogo stać dzisiaj na takie bohaterstwo? — zobaczymy.

Bądź co bądź, nie wierzę w udanie się załatwienia tej sprawy za pomocą środków, które puszcza się wprzód drogą publicystyki na zwiaady, czy je opinja powszechna uzna za dobre, czyli nie. Takiego środka, któryby przetrwał podobną próbę ogniową, nikt nie wymyśli.

Stanisław Madeyski.

Wiedeń, 30 stycznia 1903 r.

W dziejowej sprawie walk narodowościowych w Austrii, zajmujących uwagę całej Europy, zabiera dziś głos w «Kraju» b. minister oświaty w Austrii, a obecnie członek Izby panów, J.E. Stanisław Madeyski, który w uprzejmie nam nadesłanym artykule wypowiada swój pogląd na genezę i stan całej sprawy, wskazując zarazem możliwe sposoby wyjścia z istniejącego położenia. Jako naczelny szef oświecenia publicznego w różnojęzycznej Przedlitawji i mąż stanu w gabinecie ks. Windischgraetza, autor wyrobił sobie na tym wysokim urzędzie państwowym pogląd stanowczy i jasny. Jest on zwolennikiem jedności państwa i przeciwnikiem dążeń federalistycznych; uznaje jednak jaknajszerszą autonomję lokalną poszczególnych krajów. Wskazane przezeń dwie drogi do załatwienia sporów

narodowościowych, zwłaszcza niemiecko-czeskiego, przedstawiają się w postaci alternatywy: albo posłowie energicznie uchwalą ugodę narodową, albo rząd narzuci ugodę, którą strony, milcząco, przyjmą. Inaczej bowiem sprawa nie wyjdzie ze stadjum wzajemnego odwlekania. Pozwalamy sobie zwrócić szczególniejszą uwagę czytelników naszych na daną im w powyższym artykule sposobność dokładnego poznania postulatów państwowych, stawianych w Austrii rozbujającym prądem narodowościowym, a przedewszystkiem niemieckości.

## HAKATYZM PRZED PARLAMENTEM.

W zeszły piątek w parlamencie niemieckim toczyły się znów t. zw. rozprawy polskie, które wyprowadziły na światło dzienne dużo ciekawych szczegółów polityki germanizacyjnej w Poznańskim i w Prusach zachodnich. Wskutek niepomyślnego układu stronnictw odroczone jednak dalszą dyskusję *ad calendas graecas*, i z mówców polskich kilku nie doszło do głosu. Oto przebieg rozpraw piątkowych.

### Interpelacja.

Interpelacja, wniesiona przez posła Dziembowskiego i kolegów, brzmiała jak następuje:

„Nierówne traktowanie Polaków w państwie niemieckim, nie zgodzające się z zasadą równouprawnienia obywateli przed prawem, a które objawia się w bojkocie polskich kupców i przemysłowców, zwłaszcza przez wojskowość, przez odbieranie z powodów drobnych prawa jednorocznej służby wojskowej młodzieży polskiej, brutalnym postępowaniem względem dziennikarzy polskich, powoduje posłów polskich do wystosowania pod adresem kanclerza Rzeszy zapytania: co zamierza uczynić, aby tym niemożliwym stosunkom koniec położyć?”

W uzasadnieniu tej interpelacji zabrał głos sam poseł Dziembowski. Mówca zaznaczył, że ilekroć posłowie polscy w parlamencie niemieckim podnoszą skargi na nadużycia rządu pruskiego w prowincjach polskich, tyle razy ministrowie starają się niedopuszczyć roztrząsania tych spraw w parlamencie, twierdząc, że właściwą areną debatów polskich powinien być tylko sejm pruski. Czyż tak jest w istocie?

„Niema wątpliwości, że parlament jest odpowiednią instytucją, w której można omówić materjał, poruszony w interpelacji. Mamy prawo dyskutowania tutaj nad sprawami poszczególnych państw związkowych o tyle, o ile nie chodzi o pojedynczą kolizję z prawem, lecz o systematyczną ciągłość w nadużywaniu prawa, którego stróżem ma być wedle konstytucji Rzesza niemiecka. Do zajęcia stanowiska wobec tej kwestji uprawnia i obowiązuje parlament fakt ten, że kanclerz Rzeszy wspominał o „niebezpieczeństwie polskiem“.

Polacy zmuszeni są apelować w ten sposób do opinii publicznej na skutek gwałtów, jakich się na nich od szeregu lat dopuszcza rząd pruski. Polacy nie żądają niczego innego, jak tylko zagwarantowanej przez konstytucję równości wszystkich wobec prawa i liczą na sympatję u tych ludzi, dla których pojęcie prawa nie jest czczym frazesem.

„Pruscy królowie zagwarantowali Polakom równouprawnienie w urzędzie i szkole. Tak samo zagwarantowali im wolność religji. Jeszcze w r. 1867, tuż przed utworzeniem Północno-Niemieckiego Związku, król złożył następujące publiczne oświadczenie: „Także w wewnętrznych stosunkach państwa Polacy powinni pozostać Polakami“. Tymczasem rząd pruski trzyma się odmiennej zasady. Tak np. dyrektor celi i podatków w Poznaniu, Loehning, został spensjonowany jedynie z powodu swego stanowiska w kwestji polskiej“.

A co tu się stało w dziedzinie administracji cła, to powtarza się ustawicznie we wszystkich innych gałęziach administracji, przy koncesji budowlanej, przy koncesji do wyszynku i t. d., wszędzie istnieje różnica w traktowaniu ludności polskiej i niemieckiej.

Co ludność polską szczególnie oburza, to jest walka systematyczna, prowadzona przeciwko mowie polskiej. W zeszłym roku oświadczył prezes ministrów w sejmie pruskim, że po za służbą wolno urzędnikom mówić «jak im dziób urósł». To nie przeszkadzało bynajmniej administracji kolejowej, aby przypomnieć urzędnikom swoim rozporządzenie, wedle którego wzbrania się urzędnikom w życiu prywatnym mówienia po polsku.

W dalszym ciągu dowodził p. Dziembowski, że na każdym kroku odbiera się Polakom ich najświętsze prawa i przytaczał szereg nadużyć administracyjnych organów pruskich. Bywały wypadki przeniesienia urzędników w stan spoczynku za to, że *po za służbą* mówili z Polakami po polsku, jednego zaś wydalono za to, że był na polskim zebraniu.

„Samo przyznanie się do polskości uważa się za winę. Do jakiego stopnia posuwa się nienawiść niemieckich urzędników względem Polaków, świadczy taki choćby fakt: Oto pewien listonosz-niemiec na liście po polsku adresowanym dopisał: „Wy łotry Polacy powinniście po niemiecku pisać!“ (Wesołość wśród posłów niemieckich). Pewnej dziewczynie, której wedle ustawy należał się medal za uratowanie życia, nie dano go dlatego, że jej ojciec przyznawał się głośno do polskości. Pewnemu wyborcy, który przybył w narodowym stroju, landrat, wśród wielkiej irytacji, powiedział, że jedynie nieposzlakowanemu dawniejszemu swemu życiu zawdzięcza, iż nie został natychmiast ukarany. Stowarzyszenie Marchji wschodniej prze ku coraz szybszemu niemieczeniu polskich nazw miejscowości. Żandarmi wdzierają się przemocą nawet do kościołów, aby tylko szpiegować polskość, a komisja kolonizacyjna jawnie szerzy germanizację i protestautyzm. Urzędnicy stanu dopuszczają się fałszerstwa dokumentów, odczytując nazwiska po polsku, a

wpisując je po niemiecku. W więzieniach traktuje się po barbarzyńsku polskich redaktorów. Jakie oni mają tam wygody, świadczy fakt, że jeden z nich w bardzo krótkim przeciągu czasu stracił 36 kilo na wadze. (Wielka wesołość wśród posłów niemieckich). Studentom z procesu toruńskiego odebrano prawo jednorocznej służby wojskowej, chociaż ci młodzieńcy nie popełnili nic innego, jak tylko, że potajemnie uczyli się historii i literatury polskiej. W taki to sposób pojmują równouprawnienie władze wojskowe. Pomimo to wszystko, niemieczenie narodu polskiego niema widoków powodzenia, a już dzisiaj można powiedzieć, że antypolska polityka rządu zrobiła fiasko“.

Mowa posła Dziembowskiego wywołała grzmiące oklaski, ale tylko na ławach polskich. Wywodom naszego mówcy przysłuchiwali się z widocznym zajęciem minister wojny, generał Gossler i sekretarz stanu do spraw wewnętrznych, hr. Posadowsky.

### Odpowiedź rządu.

Bezpośrednio po posle Dziembowskim wstąpił na mównicę hr. Posadowsky, i na początku swej mowy uznał za stosowne powtórzyć raz jeszcze oświadczenie, które ministrowie niemieccy tyle razy składali już w parlamencie:

„Chcąc zapobiedz mylnym zapatrywaniom, chciałbym z góry zauważyć, że kwestji polskiej w znaczeniu międzynarodowym u nas wogóle niema. Polskie dzielnice są na zawsze i nierozdzielnie połączone z monarchją pruską i z Rzeszą niemiecką; ten stosunek trwać będzie, dopóki mieć będziemy choćby jednego żołnierza, aby go wysłać na pole bitwy. Większa część kwestyj, które poruszył pan preopinant, to są wyłącznie pruskie sprawy wewnętrzne. Państwo pruskie przy założeniu Rzeszy niemieckiej poświęciło ważne prawa swojej niezależności, ale nie wyzbyło się tych praw o tyle, aby miało i musiało znosić omawianie w parlamencie kwestyj, należących do wewnętrznej administracji pruskiej. Kwestja zmieniania nazw miejscowości jest sprawą wyłącznie pruską, co do której w pruskiej Izbie deputowanych damy odpowiedź.“

„Tylko co do jednego punktu, poruszonego przez preopinanta, jesteśmy zobowiązani do dania odpowiedzi, mianowicie co do zażalenia w sprawie wojskowej; tę odpowiedź da panom natychmiast pruski minister wojny“.

Pruski minister wojny, generał Gossler przyznaje, że prawdą jest, iż 14 młodzieńców pozbawiono prawa odbywania jednorocznej służby wojskowej. Ale młodzieńcy ci należeli do tajnego związku politycznego, który nie był wcale tak niewinnym, jakby się na pierwszy rzut oka wydawać mogło. Tu generał Gossler na poparcie swego zdania odczytuje formułę przysięgi, znaną z uczniowskiego procesu w Toruniu.

W dalszym ciągu zaznacza minister, że:

„władza wojskowa pozbawiła uprawnienia do odbywania jednorocznej służby tylko tych, których skazano na więzienie od dwóch tygodni do 3 miesięcy; przytem opierała się na przepisie ordynacji wojskowej, że można pozbawić tego uprawnienia tych, którym braknie moralnej kwalifikacji do

odbywania jednorocznej służby wojskowej. Z odnośnych 14 młodzieńców jednego zaciągnięto do wojska, jednego przekazano władzy poborczej. Niektórzy udali się zagranicę, inni poświęcili się katolickiej teologii. Co do tych ostatnich rozporządzo- no, że wszyscy, którzy ukończą nauki w niemieckim uniwersytecie, będą uwolnie- ni od służby wojskowej. Co się tyczy osta- tecznie bojkotu wojskowego, to nie chodzi tu o zarządzenia, mające charakter ogólny, lecz jedynie o to, że zakazano uczęszczania do lokalów, w których podjudza się prze- ciwko Niemcom w ten sposób, że albo tam już zachodziły spory lub nieporozumienia, albo ich tam należałoby się obawiać.

Na wniosek posła Roerena z cen- trum rozpoczyna się dyskusja nad interpelacją. Po krótkiej mowie po- sła Grassmana (narodowo-liber.), któ- ry w zupełności zgadzał się z jen. Gosslerem, zabrał głos prezes Koła polskiego, ks. Ferdynand Radziwiłł.

#### Mowa ks. Radziwiłła.

Książę ubolewa nad tem, że sekre- tarz stanu znowu zajął stanowisko formalne co do kompetencji parlamen- tu niemieckiego i sejmu pruskiego.

„Jeżeli choruje część organizmu—twier- dzi książę—a Rzesza niemiecka jest także żywym organizmem—to i cały organizm jest tem dotknięty; ztąd wynika dla parla- mentu nietylko prawo, lecz i obowiązek omawiania zająć w dzielnicach polskich. Po- żałowania godne walki i spory w dzielni- cach polskich wywołała jedynie pruska po- lityka antypolska, a sposób, w jaki pruski minister skarbu w Izbie deputowanych oma- wiał tę kwestję, jest wprost prowokowa- niem polskiej ludności.

„Zapewne każdy bezstronnie sądzący ubo- lewać będzie nad przysięgą, cytowaną przez ministra wojny, jako nad młodzieńcem zblędzeniem; ale rząd powinien też sam siebie zapytać, czy jego polityka szkolna nie zawiniła temu w wielkiej części, że spowodowała podobne objawy. W każdym razie nie należy z tak zimnem sercem, jak minister wojny to uczynił, sądzić o mło- dzieńcach, którzy tylko w obronie swego języka i swojej narodowości takich wykro- czeń się dopuścili.

Jeżeli administracja szkolna za- sadniczo zezwala, aby o zaprowa- dzeniu nauki języka hebrajskiego w szkołach żydowskich decydowa- ły jedynie żydowskie gminy wyzna- niowe, to i polskim parafjom ka- tolickim należałoby przyznać to sa- mo prawo.

Sędziwy prezes Koła polskiego wśród grzmiących oklasków polaków i części posłów z centrum, zamyka rzecz swoją słowami:

„Polska ludność nie przywędrowała do tych dzielnic, lecz znajduje się na ziemi, odzie- dziczonej po przodkach. Uznajemy monar- chję i jej prawa z Bożej łaski. Ale są też dla narodu prawa z Bożej łaski. Bronić tych praw mamy obowiązek, a przy speł- nianiu tego obowiązku panowie nas zawsze znajdziecie na naszym posterunku“.

Mowa ta sprawia pewne wrażenie. Wszyscy oczekują teraz, co powie centrum.

#### Mowa Roerena.

Po ks. Radziwiłła zabiera głos po- seł Roeren (centrum), który znajdu- je, że parlament jest odpowiednim forum dla interpelacji, podobnie,

jak dla sprawy Löhninga. Ponieważ tu niema pruskich ministrów, prze- to do ostatniej sprawy powrócimy w pruskiej Izbie deputowanych. Tam pokaże się, czy powodem usunięcia p. Löhninga było małżeństwo z cór- ką feldfebla, jak twierdzi naczelny prezes, lub też przestępstwa anty- hakatystyczne, jak utrzymuje p. mi- nister. W Izbie deputowanych poka- że się, kto mówił z tych panów prawdę. Co do traktowania redakto- rów, to nie wystarcza ugrzecznienie urzędników policyjnych; należy wy- szukać ogólnego środka przeciwko temu, aby zapobiedz w przyszłości powtarzaniu się takich rzeczy. W sprawie bojkotu składa poseł Roeren następujące oświadczenie:

„Ubolewam nad bojkotowaniem polskich składów ze strony władz wojskowych; jest to niebezpieczny środek, gdyż użyto go je- dyńie w tym zamiarze, aby zniszczyć ekono- micznie drugą stronę. A to jest niemo- ralnem i potępienia godnem i musi rozgo- rzyć ludność w polskich dzielnicach. Po- czątek bojkotu tkwi już w ustawie koloni- zacyjnej. Pół miljarde funduszu na koloni- zację jest bojkotem w dziedzinie rolniczej najgorszego rodzaju. Jeneralny bojkot wobec kupców polskich jest niepojęty.

„Co do procesu toruńskiego, to odebranie raz udzielonego prawa służby jednorocznej sprzeciwia się bądź co bądź duchowi ordy- nacji wojskowej. Dawniej pozwalano w gim- nazjach na tworzenie towarzystw w celu uczenia się literatury i historii; zakazano je dopiero, gdy zawiął wiatr ostrzejszy. Je- żeli młodzieńcy czynią potajemnie to, co im przedtem wolno było czynić jawnie, to by- łyby wystarczyły kara z relegacją, którą obostrzono przez to, że odnośnego mło- dzieńca nie wolno przyjmować w żadnym pruskim zakładzie. Ale nałożono im nadto karę więzienną, tak iż pozostanie na nich skaza. To za ostro. W każdym razie pro- siłbym, aby p. minister wojny zniósł przy- najmniej karę odebrania jednorocznej służ- by wojskowej.

Mowę posła Roerena oklaskiwa- no na ławach centrum, a gdy w koń- cu oświadczył mówca:

„przez tego rodzaju przepisy ośmieszamy się w oczach całego świata. Polityka wy- naradawiania całego narodu musi rozbić się“—

zerwała się prawdziwa burza okla- sków, podczas której na mównicę wchodzi znany hakatysta, landrat Tiedemann, jeden z filarów «Towa- rzystwa ku wzmocnieniu niemczy- zny na kresach wschodnich».

#### Mowa Tiedemanna.

Filar hakatyzmu uznaje, że nie- które pojedyncze wywody Dziem- bowskiego są słuszne; przytacza ja- kiś drobny fakt, aby zbić jego do- wody, następnie przechodzi do spra- wy bojkotowania polaków:

„Kwestja bojkotu nie datuje się od dzi- siaj, ani od wczoraj, lecz od 50 lat. Pola- ków zawsze wyobrażają sobie, jako nie- winne jagniątko, a tymczasem rzecz się ma zupełnie inaczej. Już w 1852 r. utworzyła się liga polska, która usiłowała skoncentro- wać polskie dążności. Byłem przez ośmna- ście lat urzędnikiem w polskich dzielnicach i w styczniu 1886 r. pisałem w memorjałe do rządu: polacy wołają kupować drogo i źle u polaków, aniżeli dobrze i tanio u niem-

ców. Polacy chcą wyprzedzić Niemców ekono- micznie. Jeśli polacy żądają równoupraw- nienia, to powinni być dobrymi poddanymi. Dopóki polacy dążą do oderwania od Prus dawniejszych dzielnic polskich, dopóty nie mogą liczyć na naszą życzliwość. Polskie rozprawy powtórzą się jeszcze, ale nie zda- dają się na nic interpelacje tego rodzaju i nie zmniejszą przeciwieństwa między niem- cami a polakami w dzielnicach wschodnich“.

Wogóle Tiedemann nie robi naj- mniejszej nadziei, aby polacy uzyska- li ulgi, gdyż, zdaniem jego, są nie- poprawnymi agitatorami. Po nim za- biera głos przedstawiciel stronnictwa wolnomysłnych, zarzucając rzą- dowi niepotrzebny nietakt wobec ludności polskiej.

#### Mowa Lenzmanna.

W imieniu wolnomysłnych Lenz- mann składa krótkie oświadczenie treści następującej:

„Antypolska polityka w Prusach zrobiła zupełne fiasco. Powinnłszy raczej zaskar- biać sobie sympatje polaków, z którymi mu- simy żyć w pokoju. Szykany i zupełne zwalczanie polskości wywołuje tylko niena- wiść i rozgoryczenie dla wszystkiego, co niemieckie. Surowe kary, nałożone na gim- nazjastów w procesie toruńskim, tłómaczą się tem, że sądy na wschodzie przy odmie- rzaniu kary, niestety, nazbyt często zważa- ją na narodowość; w każdym razie nie przy- szłoby żadnemu sądowi na Zachodzie na myśl, aby nakładać tak przygnębiającą ka- rę na młodzież za tak drobne przewinienie. Przysięga tych chłopców była niedorzeczna, ale pamiętam, że daleko niedorzeczniejsze przysięgi musiałem składać, wstępując do związku burszów“.

Omawiając sprawę Loehninga, ubo- lewa mówca, że naczelny prezes re- jencji poznańskiej i komenderujący jenerał miesza się do sprawy mał- żeństwa wysokiego urzędnika.

Minister Gossler zabrał jeszcze raz głos i wystąpił przeciw atakom poprzedniego mówcy na władze woj- skowe w sprawie Loehninga.

Sekretarz stanu, hr. Posadowsky, zaznacza ponownie, że omawianie wewnętrznych spraw poszczególnych państw związkowych nie należy do parlamentu. Na tem oświadczeniu zakończyły się «rozprawy polskie» w parlamencie niemieckim.

Sala parlamentu, zrazu niezbyt zapeł- niona, przedstawiała pod koniec rozpraw widok ożywiony. Jakkolwiek nie udało się rozwinąć w całej pełni tematu inter- pelacji polskiej, niemniej został on choć pokrótce omówiony, i jeszcze raz opinja niemiecka dowiedziała się o praktykach hakatystycznych rządu pruskiego. Po- kazało się przytem raz jeszcze, że nie wszyscy Niemcy politykę antypolską po- pierają; i pokazało się także, że więk- szość parlamentu jest obojętna na skar- gi polskie. Nawet hr. Bülow nie szukał na ten raz w parlamencie tanich wa- wrzynów zwycięstwa i świecił nieobec- nością. Co dalej?

Publicyści, którzy należą do szkoły ks. Uchtomskiego (jeśli można użyć tego wyrażenia), odznaczają się cenną zaletą humanizmu, z którego wypływa tolerancja narodowościowa. Rzecznikiem tej tolerancji jest również hr. Piotr Kutuzow, redaktor półtygodnika «Oteczestwo». W jednym z pierwszych zeszytów tego pisma ukazał się artykuł wstępny jego pióra, który zwrócił naszą uwagę, gdyż porusza kwestję wzajemnego stosunku do siebie narodowości w państwie rosyjskim. Tytuł artykułu uspasabia przychylnie czytelnika: «Naród rosyjski i jego współmieszkańcy (sozitieli)». Ten wyraz jest oczywiście o wiele sympatyczniejszy od używanego przez nacjonalistów wyrazu: «inorodcy», czyli obcoplemieńcy. Hr. Kutuzow rozpoczyna artykuł przypomnieniem, że poprzednio uczynił wezwanie «do zgody», teraz zaś pragnie dowiedzieć, że zasadniczą cechą charakteru rosyjskiego jest właśnie dążenie do zgody z narodami odmiennego pochodzenia i wyznania, zaludniającymi państwo rosyjskie. Nikt bowiem bardziej, niż naród rosyjski, nie jest skłonny do spokojnego i życzliwego pożycia z narodami obcymi.

Autor jednak przewiduje, że temu twierdzeniu można przeciwstawić cały szereg wypadków z dziejów wewnętrznych Rosji w ciągu ostatniego czterdziestolecia.

«Jakże — powiedzą — a zaburzenia polskie lat 60-tych i następujące po nich odosobnienie nadbałtyckie, z dość wyraźnym ciężeniem ku niemieckości? A marzenia wszechormiańskie i egoistyczne postępowanie ormian na Kaukazie? A fińdzka taktyka opozycyjna wobec programu rosyjskiego? A odrębność narodowości żydowskiej i jej niechęć dla drogich każdemu rosjaninowi ideałów państwowych i kulturalnych?»

Hr. Kutuzow znajduje na to gotową odpowiedź: zjawiska te nie są wcale groźne, jeżeli zbadamy ich przyczyny. Według przekonania autora, każda z tych narodowości byłaby zdziwiona, gdyby jej zarzucono, że objawia jakieś gwałtowne i czelne zamiary przeciwko narodowości rosyjskiej. Któż więc je objawia? Autor odpowiada: *przedstawiciele* tych narodowości. Według jego zdania, w każdej narodowości istnieje garstka inteligencji, która nie chce nie słyszeć o istotnych potrzebach i o ideałach swego narodu. Nie mając odeń żadnego pełnomocnictwa, bierze poprostu «pałkę do ręki i pędzi stado ludu tam, gdzie sama chce». Tak bywa nie tylko u obcych narodów, lecz i u rosjan. Hr. Kutuzow mówi, że i u rosjan inteligencja pozwalała sobie nieraz występować «pod firmą narodowości rosyjskiej» w słowie, druku i czy-

nach, jakkolwiek sam naród rosyjski, ciemny i prostoduszny, nie upoważniał jej do tego.

Autor twierdzi, że w ten sposób postępuje inteligencja wszystkich krajów. Dochodzi wreszcie do następnego wniosku:

«Tak więc mówmy: inteligencja narodów rosyjskiego i obcoplemieńnych, mieszkających w Rosji, spędza życie na wzajemnem spotwarzaniu się i intrygach, a korzystając z zaufania i bezradności ludów, występuje w roli jakichś delegatów narodowych, pracując nad tem, aby jeden naród pobudzić do walki przeciwko drugiemu».

Narody te są w zasadzie dobre, proste, ludzkie i chętne do zgody; a wśród nich naród rosyjski jest najbardziej ludzki i uważa siebie tylko za starszego brata w «wielkiej rodzinie wszechrosyjskiej», któremu przypadło w udziale kierownictwo i obrona słabszych. Taką jest teoria narodowościowa hr. Kutuzowa.

Nie można jej nazwać nową, gdyż jeszcze Iwan Aksakow twierdził, że narody obcoplemienne pozostają w Rosji pod złym wpływem inteligencji. Lud, zwłaszcza lud ciemny i prosty, zawsze dąży mimowoli do zgodnego pożycia; tylko inteligencja sprowadza go z drogi. Teza ta była długi czas popularna i wpływała nawet na bieg spraw na kresach, gdzie też brano w opiekę «interesy ludu» i usuwano niekorzystny wpływ inteligencji. Budząc jednak do życia tę teorię, hr. Kutuzow na ten raz rozciąga ją i na inteligencję rosyjską, równając ją z innymi inteligencjami. To właśnie stanowi nową stronę jego teorii, wypływającą z idei dawnego słowianofilstwa.

Hr. Kutuzow nie uznaje inteligencji danego narodu za jego produkt i jej przekonania nie uważa za wytwór duszy tegoż narodu. Ma on niewątpliwie rację, gdy mówi, że inteligencja rozbudza nienawiść między narodami. Ale ten zarzut dotyczy tylko drobnej części inteligencji w każdym narodzie. Objawom tej nienawiści nadano już oddawna nazwę «szowinizmu». Niepodobna jednak dopatrywać się nienawiści w całej inteligencji. Inteligencja jest zwykle wyrazem lepszych pierwiastków w narodzie, a więc jego uczuć i dążeń. Jest jakby stanem adwokackim swego narodu, przemawia bowiem w interesie tych właśnie części narodu, które hr. Kutuzow nazywa «ciemnym ludem», i które za sobą nie są w stanie przemawiać wskutek ciemnoty. To też można i należy potępić robotę szowinistów w każdym narodzie, ale ogółu jego inteligencji potępić nie można, gdyż byłoby to zaprzeczeniem powszechnej kultury. Najlepszym sposobem do trwałego pogodzenia przeciwieństw narodowości-

wych byłoby przede wszystkim pogodzenie ze sobą warstw inteligentnych, z uwzględnieniem wszystkich słuszych postulatów społecznych, religijnych i narodowościowych.

St. Hl.

## W SPRAWACH CUKROWNICZYCH.

[Artykuł poniższy, nadesłany nam został z Ukrainy przez osobę, blisko obeznaną ze stanem cukrownictwa w Rosji i zagranicą. Autor wyświeśla głośną w ostatnich czasach sprawę syndykatu cukrowniczego i konwencji brukselskiej z punktu widzenia interesów rolnictwa. Usprawiedliwiając politykę cukrową rosyjskiego ministerstwa skarbu, autor polemizuje z dziennikami rosyjskimi, które występowały przeciw syndykatomu cukrowemu].

W obecnej chwili kwestja cukrownicza i międzynarodowe zatarugi ekonomiczne, wynikłe na tym gruncie, posiadają pierwszorzędne znaczenie. Ponieważ tendencyjne i doktrynerskie jej traktowanie w niektórych pismach petersburskich obalamuca opinię publiczną i utrudnia czytelnikom orjentowanie się, przeto podajemy szczegóły istotne.

Największy rozkwit cukrownictwa w państwie rosyjskim nastąpił w dziesięcioleciu pomiędzy rokiem 1873 i 1883. Były to czasy niemal złotodajne dla tego przemysłu. Wysokie ceny cukru wraz z umiarkowanym opodatkowaniem wpłynęły nader dodatnio na rentowość przedsiębiorstw. Niektóre cukrownie, mające za sobą sprzyjające warunki lokalne, wydawały akcjonariuszom nader wysokie dywidendy. Z tego okresu datują się owe, po dziś dzień utrzymujące się w prasie legendy o bajecznych zyskach cukrownictwa, o wyzysku spóżywców przez uprzywilejowanych fabrykantów i t. p.

Szybki jednak wzrost produkcji przewyższył w prędkim czasie wolniej wzrastające spożycie i zaczęły powstawać na rynkach krajowych nadmiary, które należało usunąć zagranicę. Ponieważ jednocześnie objawy te zachodziły i w państwach zachodnich, ustanowiono tam dla usunięcia nadprodukcji system wydawania premij wywozowych. Rząd rosyjski jednak cofnął się przed zastosowaniem tego obosiecznego środka, ograniczając się tylko do zwrotu akcyzy, jako podatku, ustanowionego wyłącznie dla spóżywców krajowych. Musiało nastąpić przesilenie. W roku 1886/7, skutkiem znacznej nadprodukcji, ceny spadły poniżej kosztów wyrobu, pociągając za sobą znaczne straty i upadek mniej zasobnych przedsiębiorstw.

Wypadło więc uciec się do zbiorowej samopomocy. W r. 1887 stworzono instytucję ratunkową: ustano-

wiono prywatną konwencję, do której przystąpiła olbrzymia większość producentów. Każdy cukrownik do zjednoczenia należący, obowiązany był produkcję swoją stosować do norm z góry określonych, wszelką zaś przewyżkę wywozić poza granicę państwa, bez względu na straty, takiemu wywozowi towarzyszące. Dla ograniczenia jednak zadaleko posuniętego wywozu, który mógłby za sobą pociągnąć niepożądaną podwyżkę cen cukru, konwencja zastrzegła, że wszelki wywóz ustaje z chwilą, gdy ceny na rynkach wewnętrznych dojdą do pewnej z góry określonej granicy.

Tak się przedstawia w świetle prawdy ów osławiony syndykat cukrowniczy, który wywołał w swoim czasie burzę w prasie i zarzuty niemal kryminalnej natury. Kampanja ta, podjęta w niektórych dziennikach z energją, godną lepszej sprawy, i brak solidarności żywiołów niepowołanych w samym łonie cukrownictwa, spowodowały upadek tej celowej i odpowiadającej zadaniom instytucji. W roku 1895 ministerstwo skarbu uregulowało tę rzecz zasadniczo. Ujęcie tej sprawy przez rząd nie znalazło znowu uznania w znacznym odłamie prasy rosyjskiej, a poniekąd i w części prasy polskiej.

Posypały się artykuły, oskarżające ministerstwo o udzielanie opieki wyzyskiwaczom ludności, «cukrowym baronom, książętom» i t. p. W artykułach tego rodzaju walczą o lepsze błędy faktyczne i statystyczne z krańcowem doktrynerstwem i podziwienią godną ignorancją. Zapomniano w ferworze polemicznym o tem, że przemysł cukrowniczy, ściśle z rolnictwem związany, nie tylko na kulturę roli korzystnie oddziaływała, lecz dostarczając znacznych źródeł dochodu dla państw, podnosi bogactwo krajowe i dobrobyt ludności. Ułatwienie kredytu dla rolnika, możność korzystania z odpadków fabrycznych w celach nawozowych, a co najwięcej, łatwy zarobek dla ludu, w chwili ukończenia pilniejszych robót w gospodarstwie rolnem—najlepiej świadczą o znaczeniu i ważności przemysłu cukrowniczego. A że przytem znaczna część zysków trafia do kieszeni zamożnych przemysłowców, to już wina obecnego ustroju ekonomicznego całego świata ucywilizowanego.

Przypatrzmy się jednak tej sprawie w jej oświetleniu międzynarodowem.

Anglja, trzymająca od wieków pierwsze skrzypce w handlu międzynarodowym wogóle, a wszechświatowym rynku cukrowym w szczególności, nie miała nigdy aktualnego interesu w podtrzymywaniu cu-

krownictwa buraczanego. Uprawa buraków ze względów klimatycznych rozwinąć się tam nie mogła i państwo to, rafinując cukier z własnych kolonij pochodzący, niechętnem okiem patrzyło na powstawanie cukrowni buraczanych. Rynek londyński, szczególnie od drugiej połowy wieku XIX, stał się regulatorem cen cukru dla całego świata i punktem, do którego dążył ze wszystkich stron świata nad miarę wyrobiony cukier. Polityka wolnego handlu, obniżając stopniowo cła wchodowe i znosząc je zupełnie w roku 1874, stała się bodźcem dla dowozu cukru do Anglii. Łatwość wyzbycia się nadmiarów spowodowała w państwach zachodnich emulację pod względem eksportu cukru: prześcigały się one w wydawaniu premij wywozowych, tak, że, jak świadczą urzędowe dane, w r. 1900/1 Francja wywiozła na rynek międzynarodowy 67 proc. swojej produkcji, Austria 63 proc. i Niemcy 58 proc.

Jak widać więc z cyfr przytoczonych, o ile racjonalnem było w swoim czasie wstrzymanie się rządu rosyjskiego od zastosowania ogólnie przyjętego w Europie systemu premjowania cukru eksportowego: z Rosji wywieziono w roku 1900/1 na rynki europejskie zaledwie 9 proc. ogólnej produkcji.

System ten wytwarza na całym kontynencie europejskim z roku na rok się zwiększającą olbrzymią nadprodukcję, wyrzucaną za jakąbądź cenę na rynki angielskie. Łatwo zrozumieć, że system taki nie mógł być długo stosowany i jako *modus vivendi* musiała być przyjęta, parokrotnie już proponowana przez Anglję i ostatecznie podpisana 5 marca 1902 r., t. zw. «konwencja brukselska».

Jak ciężkie wywoła to perturbacje w życiu ekonomicznem państw skonsolidowanych—niedaleka przyszłość pokaże. Rosja zaś, mogąc zachować bierne stanowisko wobec uchwał tej konferencji, odniosła sukces niewątpliwy i ma pełną swobodę stosowania u siebie wszelkich wewnętrznych zarządzeń dla podtrzymania tej niesłychanie ważnej gałęzi przemysłu i przystosowania jej do potrzeb spożycia wewnętrznego.

Przyjrzymy się nieco bliżej obowiązującym dzisiaj i projektowanym na przyszłość warunkom unormowania produkcji cukrowniczej w Rosji. Unormowanie to w głównych zarysach zasadza się na poniższem: całoroczna produkcja cukru podlega rządowej repartycji, czyli podziałowi na trzy kategorie następujące: 1) cukier wolny, stanowiący kontyngens spożycia wewnętrznego, ulegający corocznej zwwyżce; 2) nadmiar wolny, czyli cukier podwójnie opodat-

kowany i przeznaczony zarówno do kompletowania kontyngensu cukru wolnego, jak i do ewentualnego wywozu zagranicę, i nakoniec 3) zapas nietykalny, będący w bezpośrednim rozporządzeniu ministra skarbu i stanowiący klape bezpieczeństwa na wypadek braku cukru na rynkach krajowych i wzrostu cen po nad oznaczoną normę. Normę tę, to jest maksymalną cenę cukru, oznacza minister skarbu odmienną dla miesięcy letnich i zimowych, obniżając ją corocznie i systematycznie. W liczbę cukru wolnego wchodzi, oprócz podlegających dystrybucji nadmiarów, stały i równy dla wszystkich cukrowni kontyngens, obliczony, jak dotąd, w ilości 60 tys. pud. dla każdej fabryki, bez względu na jej siłę produkcyjną. Jest to swego rodzaju przywilej, uwzględniający upośledzone położenie cukrowni średnich i małych. Jak widzimy więc, unormowanie produkcji pod kontrolą rządową ma na celu: możliwe znizenie ceny tego artykułu w państwie, powiększenie spożycia wewnętrznego i nakoniec powstrzymanie nadmiernego tworzenia nadmiarów.

Opierając się na świeżo ogłoszonym w «Wiestniku Finansów» sprawozdaniu za 6-letni okres, przychodzimy do wniosku, że co do spadku ceny i powiększenia spożycia otrzymano rezultaty zadawalniające, pod względem jednak powstrzymania nadprodukcji celu nie osiągnięto. Fabrykacja cukru, jak i każda inna, podlega ogólnemu prawu wielkiego przemysłu: przy powiększaniu produkcji redukują się znacznie koszty przerobu. Wskutek tego dążność do powiększania ogólnej wytwórczości pojedynczych cukrowni nie osłabła, lecz znacznie wzrosła. Nowych zakładów wprawdzie wybudowano niewiele, dawniejsze jednak fabryki, więcej zasobne i posiadające warunki sprzyjające, podwoiły, a nawet potroiły wytwórczość, korzystając z tego, że wytworzone przez nie nadmiary podlegały repartycji procentowej, obarczając równomiernie wszystkie cukrownie w państwie. W ten sposób produkowano nadmiary na rachunek cudzy.

Wadliwość i braki obecnego systemu, zdaje się, uznały już sfery miarodajne i opracowuje się obecnie projekt, oparty na podwyższeniu normy stałej z 60 do 80 tys. pudów i wyznaczeniu dla każdej cukrowni oddzielnie normy maksymalnej, obliczonej na zasadzie rzeczywistej zdolności wytwórczej danego zakładu. W granicach tych norm będzie obowiązywała obecnie istniejąca repartycja. Po nad to zaś każda cukrownia będzie zmuszona na własny rachunek wyprodukowany nadmiar wywieźć zagranicę. Projekt ten



może być jeszcze tak lub inaczej zmodyfikowany. W każdym razie racjonalność jego nie ulega wątpliwości.

Winienem jeszcze udzielić tu słów parę międzynarodowej sytuacji ekonomicznej, spowodowanej uchwałami konwencji brukselskiej.

Wszystkie państwa europejskie, a za nimi i Stany Zjednoczone Ameryki północnej, pomimo dążenia do ideału ekonomicznego w postaci wolnego handlu, stosują obecnie na swych granicach cła ochronne dla poparcia miejscowego przemysłu i handlu, zawierając zaś traktaty handlowe, holdują zasadzie «do ut des». Nic więc dziwnego, że Rosja, mogąc więcej stracić, niż zyskać na przystąpieniu do konwencji, uznała za stosowne pozostawić sobie w tej mierze prawo polityki wolnej ręki. Co do sprawy zjednoczeń i syndykatów, to dziś właśnie uznano powszechnie, że wszelkie trusty i syndykaty są zjawiskiem normalnym i poniekąd korzystnym dla kraju, z warunkiem jednak, aby były uregulowane w drodze przepisów publicznych i poddane kontroli państwowej.

Takie właśnie poglądy wypowiedział niedawno prezydent Stanów Zjednoczonych Roosevelt. Pozwólę tu sobie przytoczyć taki doniosły ustęp z mowy tego meża stanu: «Znamieniem czasu naszego są federacje: zarówno kapitału, jak pracy. Zorganizowana praca i zorganizowany kapitał powinny pamiętać o tem, że w walce interesów, interes każdego podporządkować się musi powszechnemu dobru. Każdy przedsiębiorca wszelako i każdy pracownik musi mieć swobodę i prawo, jeśli nie wkracza w dziedzinę cudzego prawa, z majątkiem swoim i pracą swoją poczynać, jak mu się podoba».

Ujęcie zatem w karby i poddanie kontroli państwowej, a miejmy nadzieję, że z czasem i kontroli międzynarodowej—wszelkich sydykatów i trustów jest dzisiaj na porządku dziennym i takim poglądem widocznie kierowało się jeszcze w r. 1895 rosyjskie ministerstwo skarbu, ujmując w swe ręce spuściznę po upadłym zjednoczeniu (syndykacie) cukrowniczym. Wyprzedzono więc u nas pod tym względem zachodnią Europę.

Tadeusz Osiniński.

## ILE POTRZEBUJEMY ZBOŻA?

Dokonaane przed paru laty obliczenia wykazały po raz pierwszy, że Królestwo Polskie jest krajem importującym zboże. Piotrkowski komitet rolniczy postawił sobie do rozstrzygnięcia inne zadanie, mianowicie zbadanie, o ile ten dowóz zboża obcego odpowiada istotnym potrzebom kraju. W tym celu przeprowadzono następujące obliczenie:

Ludność Królestwa, według spisu z roku 1890 i z uwzględnieniem przeciętnego przyrostu, wynosiła w okresie 1894—1898 r.—9,015,922 głów bez wojska. Ludność tę, na podstawie kombinacji, opartej na wysokości ordynarji, dawanej służbie folwarcznej, obliczeń warszawskiego komitetu statystycznego i danych, przytoczonych w broszurach: K. Prószyńskiego «Jak się żywimy?» oraz St. Chelchowskiego «Nasze wzorowe gospodarstwa włościańskie», podzielono pod względem spożywania zboża w ziarnie na następujące kategorie:

1) Mieszkańcy Warszawy i Łodzi, w ilości 900 tys. i mieszkańcy miast pozostałych — 700 tys., z rocznym spożyciem 18 pudów na głowę.

2) Włościanie, posiadający po nad 15 morgów gruntu, w ilości 1,500 tys. głów, oraz mieszkańcy miasteczek—700 tys., z rocznym spożyciem 16 pudów na głowę.

3) Mieszkańcy osad—800 tys. głów, ze spożyciem 15 pudów na głowę.

4) Wielcy właściciele i administratorzy majątków, łącznie z rodzinami — 100 tys. głów; spożycie roczne 18 pudów ziarna.

5) Wreszcie włościanie, posiadający mniej niż 15 morgów gruntu, oraz służba folwarczna — w ilości 5 milj. głów, z rocznym spożyciem 12 i pół puda na głowę.

Przy tak określonych normach spożycia, ogólną konsumpcję kraju określono na 127,7 milj. pudów. Do tego dodać należy: potrzeby wojsk okręgu warszawskiego (16 milj. pud.), wyżywienie inwentarza (38,7 milj. pud.), wysiew (40 milj.) i spożycie na cele przemysłowe (1,8 milj.). Roczny wydatek w ziarnie wyniesie wówczas 224,2 milj. pudów, co za pięciolecie 1894 — 1898 r. daje 1,121 milj. pudów.

Na pokrycie tych potrzeb miejscowa produkcja zboża dostarczyła w ciągu tegoż pięcioletniego okresu—jak świadczą dane urzędowe—1,030 milj. pudów ziarna wszelkiego rodzaju. Pozostawał zatem do pokrycia niedobór w ilości 91,2 milj. pudów. Z powyżej przytoczonych obliczeń o ruchu zboża, wypada, że w ciągu tego okresu przywieziono z wewnętrznych guberni państwa 126,6 milj. pud., a natomiast Królestwo wywiozło do Cesarstwa 6,8 milj. pud., czyli czysty dowóz zboża do Królestwa z Cesarstwa wynosił 119,8 milj. pud. Niedobór, 91,2 milj. pud., pokryty zatem został z przewyżką 28,7 milj. pud., czyli, że co roku przychodzi z Cesarstwa około 6 milj. pudów ziarna za dużo w stosunku do potrzeb kraju.

Odpowiedź na to, co się dzieje z tym nadmiarem zboża, dają roczniki departamentu celnego, z których się okazuje, że w okresie 1894—1898 r. wywieziono z Królestwa zagranicę 28,4 milj. pudów zboża, t. j. właśnie tyle, ile wynosi zbyteczny przywóz zboża z Cesarstwa.

Tak więc obliczenie, przeprowadzone przez piotrkowski komitet rolniczy, ujawnia fakt, że Cesarstwo dowozi do Królestwa zboża więcej, niż kraj ten potrzebuje, wskutek czego koniecznym się staje wywóz pewnej ilości zboża krajowego zagranicę, pomimo że zboże to mogłoby znaleźć łatwiejszy i lepszy zbyt na rynku miejscowym.

## Z ROZMÓW I WRAŻEŃ.

### Poglądy venezuelańczyka.

W pewnym paryżkim salonie kosmopolitycznym poznałem się z młodzieńcem o smagłej cerze i kruczonych włosach. Wziąłem go za hiszpana. Okazało się, że był venezuelańczykiem, mieszkańcem tego kraju, który dzisiaj, z powodu targu z dwoma potężnymi mocarstwami europejskimi, budzi w całym świecie zajęcie.

— Siedzi pan w Paryżu — rzekłem półzartem — gdy tam, w ojczyźnie, armaty nieprzyjacielskie burzą wasze fortece?...

— Zanim dostałbym się do kraju, za-targ będzie z pewnością załatwiony—odparł młodzieniec.—Zresztą o walce z bronią w ręku niema mowy. Castro miał nadzieję, że wojska europejskie wylądują i że będzie mógł się popisać swą bravurą. Nic z tego. Niemcy i Anglija nie zechcą narazić się Stanom Zjednoczonym i ograniczą się na blokadzie wybrzeży, przeciw której my nic począć nie możemy...

Usiedliśmy w kącie salonu. Venezuelańczyk, dowiedziawszy się, że jestem dziennikarzem, stał się rozmownym.

— Nie uwierzy pan, jak nas bolą te różne fałszywe sądy, które, bez złej myśli prawdopodobnie, ot tak, dla popisania się dowcipem, szerzy o naszej rze-czypospolitej prasa europejska. Nawet lord Lansdowne nie wahał się na jakimś bankiecie powiedzieć, że w ciągu ostatnich 67 lat Venezuela była widownią stu czterech rewolucyj, że u nas na każde dwa lata przypada przeciętnie 3 rewolucje...

Otóż nic fałszywszego, jak te opowiadania. Lord Lansdowne uważa za rewolucję widocznie wszelkie bunty politycznych awanturników, które mają trwałość muszki jednodniowej. Kiedyś było u nas istotnie inaczej. Lecz od czasu paktu konstytucyjnego, zawartego w roku 1864, stosunki unormowały się w sposób prawidłowy. Zamachy stanu i bunty stały się rzadkością. Niech pan sobie zanotuje to w pamięci: od tego czasu jeden tylko prezydent doszedł do władzy przez obalenie poprzednika, a jest nim dzisiejszy prezydent Castro. Wszyscy inni zawdzięczali swe stanowiska legalnemu wyborowi...

Przez ten czas Venezuela uczyniła wielkie postępy. Nie trzeba zapominać, że kraj nasz znajduje się w szczególnych warunkach. Na przestrzeni, równającej się rozległości Francji i cesarstwa niemieckiego, razem złączonych, na przestrzeni 4 i pół razy większej, niż powierzchnia wysp wielkobrytańskich, mieszka niespełna 2 i pół miliona mieszkańców. Najwspanialsze bogactwa przyrodzone stoją odłogiem z powodu braku kapitału i ręki robotniczej. Finanse w takim kraju nie mogą kwitnąć.

Jednak dzięki rozumnym rządóm kilku prezydentów, zwłaszcza Guzmána Blanc, Venezuela doszła do budżetu, w którym przychody przeważały wydatki. Stan rzeczy popsuł się, gdy w r. 1888, za czasów prezydentury Rojasa Paula, żywioły reakcyjne pozyskały przewagę. Do administracji wkradła się niesumienność i przedajność, a przede-

wszystkiem rozprzeżenie. Jeszcze gorzej poczęło się dziać w epoce rządów Andrada. Opinia publiczna była wzburzona przeciw temu prezydentowi. Wszyscy czuli, że zmiana człowieka i systemu jest konieczną. Potrzeba było iskry, by spowodować wybuch.

Tę iskrę rzucił generał Castro. W d. 23 maja 1899 r. wywiesił sztandar rewolucji. Szeroki ogół z zapalem powitał jego wezwanie. Entuzjazm był tak wielki, że nawet kobiety wzięły udział w walce. W powstańczej armii Castro został utworzony specjalny batalion amazońki. Uzbrojone w rewolwery, toporki i krótkie szable, biły się tak dzielnie, że pod Valencją siedmdziesiąt pięć tych amazońki poległo bohaterską śmiercią na placu boju...

Castro zwyciężył. Lecz niebawem już pokazało się, iż człowiek ten posiada jedną tylko zaletę: wielką odwagę osobistą. Na naczelnika państwa trochę za mało.

W administracji państwowej nic się nie polepszyło. Castro przytem jał postępować z niesłychaną arbitralnością, Niechętnych mu dziennikarzy pakował bez sądu do więzienia. Przeciwników politycznych pozbawiał nie tylko wolności, ale i majątku. Zdarzało się, że konfiskatę majątków rozciągał nawet na cudzoziemców.

Dotychczas procenty od długu państwowego, który wynosi przeszło 190 milionów franków, były opłacane regularnie. Castro zainaugurował inną gospodarkę. Przestał uiszczać odsetki, a gdy wierzyciele się upominali, on odpowiadał pogrozkami... Takie postępowanie musiało w końcu doprowadzić do nieszczęśliwego konfliktu.

— I cóż będzie dalej?

— W Venezueli coraz silniej wznaga się rozgoryczenie przeciw prezydentowi Castro. I całą naszą nadzieję pokładamy w jenerale Matos, około którego grupują się wszyscy niezadowoleni, a który wypowiedział jawną wojnę Castro. Matos nie jest żadnym awanturnikiem. Jest to tegi obywatel, jeden z najbogatszych ludzi w Venezueli, który kilkakrotnie był już ministrem finansów, a zawsze okazywał się administratorem sprężystym i doskonałym.

— Jednak przynajmniej pan, że to będzie 105-ta rewolucja...

Młody venezuelańczyk westchnął.

— Cóż pan chcesz?... Trzeba brać pod uwagę warunki... Kultura inna, krew gorętsza... Wy, Europejczycy, zrozumieć tego nie chcecie i bierzecie nas zawsze za bohaterów... do operetek. Społeczeństwo młode, naród, który jest amalgamatem białej, czarnej i czerwonej rasy, musi przejść przez okres fermentu...

W przyległym pokoju ozwały się dźwięki walca. Kilka par jęło kołować. Patrjota venezuelański wyjął białe rękawiczki i zaczął je gorączkowo nakładać.

— Bardzo mi było przyjemnie z panem rozmawiać — rzeki, wstając. — Ale ta muzyka!... Przepadam za tańcem.

I za chwilę walcował zawzięcie.

Przygodny.

Paryż.

## ZAKOŃCZENIE RZYMSKICH UROCZYSTOŚCI JUBILEUSZOWYCH.

Rok jubileuszowy, dwudziesty piąty, panowania Leona XIII na tronie rzymskim, zakończy się w końcu lutego i początku marca wielkimi uroczystościami, których program jest następujący:

W d. 19 lutego, jako w rocznicę wyboru Papieża na stolicę papieżką, kardynał sekretarz stanu Marjan Rampolla del Tindaro odprawi solenne nabożeństwo w Bazylice św. Piotra przy ołtarzu konfessji (za specjalnem breve), wobec kapituły, a popołudniu odśpiewaniem zostanie dziękczynne *Te Deum*.

Nazajutrz, t. j. 20 lutego, Ojciec Święty przyjmie na ogólnem posłuchaniu pielgrzymki i deputacje, jakie zjadą do Rzymu. Kardynał wikary rzymski, Respighi, razem z biskupami wręczy złotą potrójną tjarę jubileuszową, ofiarowaną przez komitet międzynarodowy. Zarazem komitet, urządzający uroczystość, doręczy świętopietrze na odnowienie Bazyliki św. Jana Laterańskiego, najstarszej siedziby papieżkiej, a komitet odda świętopietrze zebrane oraz składki na tjarę papieżką.

Pielgrzymka z Lombardji, w której weźmie udział wielu robotników, doręczy, z kardynałem medjołańskim Ferrarim na czele, złoty, srebrny i brązowy medal pamiątkowy, podczas gdy przedstawiciele biskupich kurjy złożą w darze złote klucze symboliczne najwyższej godności pasterskiej. Doręczy je arcybiskup Ferrary, kard. Borchi.

Tymczasem w d. 20, 21 i 22, w kościele św. Apostołów odbędą się dziękczynne nabożeństwa, które odprawi kardynał wikary Piotr Respighi.

W niedzielę 22 lutego w Watykanie, w dziedzińcu «del Belvedere», zastawionym zostanie obiad dla tysiąca ubogich. Urządza go komitet międzynarodowy na cześć Najwyższego Pasterza.

Dzień wtorkowy, 3 marca, będzie właściwym dniem, kończącym jubileusz i rocznicę koronacji. W dniu tym Leon XIII zjeździe uroczystość do Bazyliki św. Piotra, do której wpuszczonych będzie za biletami około 80 tysięcy osób, pielgrzymów z Włoch, Francji, Austrii, Belgji i t. d. Dostojny Jubilat ukaże się w Sedji Gestatorji w potrójnej tjarze, ofiarowanej przez katolików całego świata i udzieli uroczystego błogosławieństwa *orbi et urbi*. Przy tej sposobności ks. Wawrzyniec Perosi, kompozytor oratorjów, nowy dyrektor kapeli papieżkiej, kierować będzie poraz pierwszy wykonaniem śpiewów kościelnych.

Zwyczajem, przyjętym we Włoszech, odbędzie się także świecki obchód literacki, t. zw. *Accademia*, dla uczczenia Jubilata. Obchód ten odbędzie się w kościele św. Apostołów. Wykonaniem części muzycznej, jak hymnu papieżkiego, kantaty, zajmie się ks. Perosi, przemówienie powierzonom zostało kardynałowi Ferrata, a wiersze pochwalne łacińskie i włoskie wypowiedzą: msgre Sardi, p. Tolli, p. Persichetti i msgre Poletto.

W trzy następne dni w kościele oo. Jezuitów (del Gesù) odprawione będą nabożeństwa trzydniowe z *Te Deum* i ka-

zaniami kard. Satollego, ks. Radini-Tedeschi i o. Zocchi (jezuity). W każdym z tych dni, t. j. 6, 7 i 8 marca, trzech kardynałów udzieli błogosławieństwa Najśw. Sakramentem.

Uroczystości zakończą się właściwie dopiero 28 kwietnia, t. j. w dniu, kiedy Leon XIII, któremu przez lat dwadzieścia pięć śpiewano: *et non videbis annos Petri*, dobiegnie do lat, miesięcy i dni pontyfikatu św. Piotra na rzymskiej stolicy. W dniu tym komitet międzynarodowy, komitet uroczystości jubileuszowych, oraz deputacje i pielgrzymki, przybyłe do Rzymu, złożą Mu powinszowania i życzenia w imieniu całego świata katolickiego.

Weryha.

Rzym, 27 stycznia.

## PRZECIWKO FRAZESOM.

W potęgę frazesu, panującego w naszym społeczeństwie, wymierzył cios p. W. Lewicki w jednym ze swoich artykułów wstępnych, zamieszczanych w „Słowie”. Wybitny ten publicysta apoteozuje czyn:

„Czyn w małej jest wadze, jako że trudny i wymagający zaparcia się siebie, skromności, wytrwałości i stanowczości. Czyn musi być z natury okoliczności cichy, zamyka się w pracy społecznej, w sferze ciasnej, nie wybiega za granice powszedniego życia. Ludzie pracy statecznej, ci, co na każdym stanowisku, gdzie i jak komu padło, wypełniają sumiennie swój obowiązek, i ci, co nieraz robią nadto, krzątają się, budują, stawiają, wznoszą, cisi pracownicy dnia, nie wybiegający po za sferę obowiązku, prawdy i pracy, mularze i budowniczości prości nie mający pretensji do planów zawrotnych, ci, co fundamenty kładą, przechodzą przez życie cisi, bez wieńca i poklasku — nieraz najzasłużeńsi, dobrze jeżeli nie oplwani, nie znieważeni, czasem po śmierci uczczą położone zasługi. U nas to tak: „Cierń w życia przeciągu — wieniec na posagu” — jak gorzko skarżył się Szujski.

„Ale gadatliwi chwalczy kurs mającego słowa, zastaniający nagość swego rozumu popularnem hasłem głośnego frazesu, wyznawcy złudzeń, nienaznający najoczywistszych interesów teraźniejszości, ci popularni politycy frazesu, w jakiejże estymie, w jakiej adoracji! Za życia wieńczeni, na piedestały wynoszeni. Wprawdzie umiejętne wyzyskanie nowoczesnych środków reklamy, oraz rozgąteżone towarzystwo wzajemnej admiracji, ułatwiają zdobywanie niezbędnej dla nich popularności — niemniej koszta tej zabawy, polegające na niesłychanem powodzeniu frazesu i zamilowaniu do przesady, w braku zmysłu dla rzeczywistości i sztucznem chodowaniu złudzeń — oplaca cała społeczność.

„Polsko! lecz ciebie błyskotkami ludzą” — skarżył się, kiedy mu serce z bólu pękało, Słowacki. Nie pomogły przestrogi i zaklęcia największych mocarzy słowa, nie chciało prawdy, nie troszczono się o rzeczywistość, pchano się z umysłu w złudzenia, jak w pierze, strojono się we frazesy, w błyskotki, widziano rzeczy nie takimi, jakimi w rzeczywistości są, lecz jakimi je ich wyobraźnia mieć pragnęła.

Tak pisze p. Lewicki. To prawda, że zamiast czynu panuje u nas frazes. Panuje nawet w tej Warszawie, która dziś jest ogniskiem żmudnej codziennej pracy nad

dobrobytem. P. Lewicki przybył do Warszawy z odczynu frazesów, z Galicji, ustawicznie politykującej. W Warszawie zdumiewa go widocznie ta sama atmosfera frazesów, skoro tak odczuwa jej istnienie. Jego wskazówka ma wagę. Zamiłowanie frazesu jest i długo jeszcze pozostanie naszą wadą narodową; długo jeszcze publicyści będą ją nam przypominać, przestrzegać, nawoływać do poprawy. Czy nie czas byłoby rozpocząć tę naprawę? Czy nie należałoby ludzi, mających puste, choć wzniosłe frazesy na ustach, usunąć na plan drugi w towarzystwie i prasie, a wysunąć na plan pierwszy tych, co dokonywują czynów nawet najbardziej powszednich? Prasa winna zacząć reformę od siebie samej.

bh.

## ECHA ZACHODNIE.

WIEDEŃ, 31 stycznia.

[Zwycięstwo cukrowe].

△ W parlamencie. Oblicza posłów polskich dziwnie rozpromienione. Wzajemne powinszowania i serdeczne uściski dłoni. Niemcy i czesi obserwują z pewną podejrzliwością tę radość. Prezes Koła, p. Jaworski, gotów jest wycelaować każdego, kto się doń zbliży. Uśmiech dumy błąka się pod jego białym wąsem.

Takie wesele panuje zazwyczaj w obozie zwyciężkim. Więc Koło polskie święci zwycięstwo? Tak jest. Wielkie zwycięstwo. Wbrew Czechom i Niemcom, dla cukrowni galicyjskich w Przeworsku i Żuczce uzyskany został znacznie większy kontyngent surowego cukru, niż był pierwotnie wyznaczony. W obronie tych 2 fabryk krajowych poszli społem wszyscy posłowie galicyjscy. Nawet radykalowie rusińscy. Jak niegdyś pod Grünwaldem. Z ust p. Jaworskiego zabrzmiały słowa energiczne, niby pobudka bojowa. Pp. Abrahamowicz, Głabiński, Kohler i inni stanęli dzielnie na wyłomie. *Furia polacca* przeraziła nieprzyjaciela. Pierzchnął. Kiedyż bić w wielki dzwon tryumfa, jeśli nie w takiej chwili?...

Sprawa nie była bez znaczenia. Jedyne dwie cukrownie w Galicji były zagrożone w swym byciu. Ich główny właściciel, ks. Andrzej Lubomirski, był zagrożony majątkowo. Komuś obcemu mogłoby się nawet zdawać, iż przedewszystkiem była to prywatna sprawa ks. Lubomirskiego i innych akcjonariuszów. Tak wszakże nie jest—przynajmniej nie jest zupełnie. W Galicji, nie posiadającej prawie wcale przemysłu, każde przedsiębiorstwo prywatne ma znaczenie społeczne.

Po tylu innych nieudanych próbach, upadek cukrowni w Przeworsku i Żuczce byłby klęską. Odstąpiłyby do reszty na przyszłość kapitał od dalszych eksperymentów w dziedzinie przemysłu. Obowiązkiem Koła polskiego było stanąć w obronie krajowych fabryk. Z tego obowiązku Koło wywiązało się doskonale. *A tout seigneur, tout honneur!*

Sprawa nie była bez znaczenia. Miałaby takie znaczenie, by bić w tryumfalne dzwony? Kontyngent cukru, który Koło polskie wydoszło dla cukrowni galicyjskich, należał się słusznie tym cukrowniom. Czesko-niemiecka konkurencja chciała je skrzywdzić. Przedstawi-

cieli polscy do takiej krzywdy nie dopuścili.

Czyż można jednak podobną kwestję uważać za wygraną bitwę? Co najwyżej za zwycięską potyczkę. Radość, która z tego powodu zapanowała w Kole i która tak wymownie objawiła się w prasie galicyjskiej, stanowiła niekiedy ostrą krytykę Koła. Można by powiedzieć bowiem, iż to potężne w Radzie państwa stronnictwo tak nie przywykło do zwycięstw, że upaja je najmniejsze.

Pomimo wszystko, w sprawie tej tkwi pocieszający objaw. Przypuszczać należy, że nie będzie ona oderwanym ogniwem od łańcucha innych spraw, dotyczących interesów społeczno-ekonomicznych Galicji, że Koło polskie i wszyscy posłowie galicyjscy okażą zawsze taką samą stanowczość i energję. Byłoby zaprzeczeniem prawdziwej zasługi, gdyby nie wspomnieć o sprężystej inicjatywie w tym kierunku prof. Głabińskiego.

Gordon.

△ Wiedeń. W ubiegłym tygodniu narady austriackie pokłóciły się ze sobą o cukier. Podczas obrad w parlamencie nad tak zw. „ustawami cukrowymi“ posłowie niemieccy, a zwłaszcza czescy, pragnęli zepchnąć Galicję na ostatni plan. Rozgoryczenie było tak wielkie, że jedno z pism krakowskich oświadczyło, że czesi stracą sympatję polaków „we wszystkich trzech dzielnicach“, jeżeli będą gnębić cukrownictwo galicyjskie. W Wiedniu wywołał wesołość jeden z epizodów tej „epopei cukrowej“. Fabrykanci cukrowi odbywali na przódce swe obrady prywatne w gmachu parlamentu. Dowiedziawszy się o tem, kwestor parlamentu wpadł do sali i zaczął wyprzedzać ich, jak „handlarzy ze świątyni“. Kwestora skutecznie podtrzymywało kilku posłów socjalistycznych i niemieckich, wołając: „precz z baronami cukrowymi, precz z szachrajami!“ Gdy cukrownicy tłumaczyli się, że ich zaprosił na narady sam rząd, usłyszeli odpowiedź: „tu rząd niema nic do decydowania, tu Izba posłów; nikomu tu nie wolno obradować, prócz przedstawicielom narodu!“ Wygnani przemysłowcy poszli ze skargą do prezesa ministrów Koerbera, który odrzekł, że nic nie może zrobić, bo to rzecz prezydenta Izby.

△ Kraków. W zeszłym tygodniu odbyło się pierwsze po Nowym roku posiedzenie klubu słowiańskiego. Przewodniczący prof. Zdziechowski poświęcił kilka gorących słów osobie niedawno zmarłego Józefa Bissingera, jednego z najmłodszych i najgorliwszych członków klubu. Pamięć zmarłego obecni uczcili przez powstanie. Następnie dr. Feliks Koneczny wygłosił pogadankę p. t.: „Polityka austriacka Pałackiego“, treści tem bardziej aktualnej, że program, skreślony przez wielkiego czecha, do dziś dnia kieruje dążeniami Czechów. Pałackiemu słusznie należy się przydomek „ojca odczynu“, on to bowiem wskrzesił poczucie indywidualno-narodowe w Czechach, gdy przed nim ówczesnych patriotów czeskich cechowało tylko poczucie plemienne słowiańskie. W r. 1848 energicznie oparł się dwóm prądom, dążącym do rozbięcia Austrii: pangermańskiemu i madjarskiemu. Odmówił wezwaniu do parlamentu frankfurckiego i wypowiedział stawne owe zdanie, że gdyby Austrii nie było, trzeba by ją stworzyć. Od programu swego nie odstąpił, i po r. 1848 cała jego polityka zmierzała stale do tego, żeby Austrię zmusić do federacyjnego ustroju. Po tym odczycie rozwinęła się dyskusja. Następnie prof. Marjan Sokółowski, podnosząc trzeźwość, energję i bezwzględność polityki czeskiej, wyraził zdanie, że ten brak zrozumienia stanowiska polskiego, jaki nieraz widzimy w Czechach, pochodzi ztąd, iż inteligencja

czeska wyszła w znacznej części z biurokracji, w tej atmosferze się wychowała i odziedziczyła różne biurokratyczne uprzedzenia względem Polski. Prócz tego zabierali głos w dyskusji: prof. Łoś, prof. Heck i inni.

△ Tarnów. Galicyjscy demokraci socjalni nieraz już nadużywali imienia Mickiewicza dla swych celów, ogłaszając go za „socjalistę“. Obecnie „Naprzód“ krakowski uzala się na to, że starosta tarnowski, p. Dunajewski, „nie lubi Mickiewicza“. Stowarzyszenie robotnicze „Równość“ w Tarnowie zapowiedziało publiczny odczyt, p. t.: „Adam Mickiewicz jako socjalista“. Na żądanie starostwa musiał prelegent Haecker przedstawić rękopis odczytu, i na podstawie tego rękopisu starosta zakazał mu odczytu z tem umotywowaniem, że „Równość“ jest stowarzyszeniem zawodowym a nie politycznym, przedstawiony zaś odczyt wykazuje cytatami z dzieł Adama Mickiewicza, jakoby wielki poeta był socjalistą w ścisłym tego słowa znaczeniu, „w ozem mieści się manifestacja politycznej natury“.

△ Ruś halicka. „Nowa Reforma“ podniosła sprawę obsługi duchownej dla 1½ miliona polaków, rozsiansych na Rusi wśród ludności unickiej. Polacy ci szybko zapominają języka ojczystego, liczba księży katolickich i parafij nie wzrasta, chociaż ludność łacińskiego obrządku wzrosła przeszło w dwójnasób. Parafie łacińskie na wschodzie są nie tyle ludne, co rozległe. Do każdej należy kilka, czasem kilkanaście siół podolskich, rozrzuconych o mile jedna od drugiej. Ztąd też i katechizacja rzymsko-katolicka w szkołach tych siół rozległych nie może być prowadzoną należyście. Natomiast każda wieś ruska bez wyjątku, posiada parafję grecko-katolicką w miejscu i przynajmniej jednego duszpastera. Paroch ten wywiera wpływ przeżożny nie tylko na rusinów, ale także na polaków, którzy go potrzebują raz, jako jedynego w gminie osobistości inteligentnej, powtóre, jako księdza katolickiego w nagłych wypadkach, np. spowiedzi przedzgonnej, pogrzebu i t. p. Rzadko widując nabożeństwo łacińskie i obrzędy swego wyznania, włościanie polscy przywykają do rutenizmu zarówno w kierunku narodowym, jak i w wyznaniowym. Aby zaś proces ten przyspieszyć, księża ruscy — jak pisze „Nowa Reforma“ — nie szczędzą pracy. Dziennik ten domaga się, aby z funduszków religijnych, zabranych dawniej przez rząd, wyznaczono środki dla łacińskiego duchowieństwa.

△ Brazylja. W Kurytybie, stolicy prowincji Parana w Brazylji, gdzie jest osadników polskich około 50 tysięcy, zaczęto wychodzić nowe pismo tygodniowe „Robotnik Parański“, pod redakcją Witolda Białyni-Kowerskiego. Pismo jest szczerze katolickie i będzie reprezentować interesy pracującej ludności polskiej w Paranie. Na czele pisma stoi „rada nadzorcza“, która kontroluje rachunki pisma i wybiera redaktorów.

Z NAD WARTY, 30 kwietnia.

[Sprawy przedwyborcze. Posłowie do sejmiku Rzeszy. Rezygnacje. Przeciw hazardowi].

△ Sprawa wyborów do parlamentu poczyna coraz bardziej interesować ogół. Zgromadzenia przedwyborcze mnożą się. Niektóre z nich, jak np. zgromadzenie w Inowrocławiu, mają przebieg dość burzliwy na skutek interwencji socjalistów. Charakterystycznym atoli jest to faktem, że, jak dotąd, więcej słychać o rezygnacjach dotychczasowych posłów, niż o kandydaturach nowych. Jedną zupełnie pewną kandydaturą: p. Kulerskiego, redaktora „Gazety Grudziądzkiej“.

W takiej chwili nie od rzeczy będzie przypomnieć, w których okręgach polacy odnieśli zwycięstwo przy ostatnich wy-

borach—i jaką większością było odniesione zwycięstwo. W sejmie Rzeszy zasiada obecnie 14-tu posłów polskich, 11-tu z W. Ks. Poznańskiego, 3-ch z Prus zachodnich.

*W W. Ks. Poznańskim:*

1. W okręgu kościańsko-śmigiełsko-grodzisko-nowotowowskim obrany był szambelan Stefan Cegielski—13,906 głosów polskich przeciw 4,468 niemieckich.

2. W miejskim i wiejskim okręgu poznańskim obrany był mecenas Bernard Chrzanowski—12 tys. głosów polskich, przeciw 7 tys. niemieckich.

3. W okręgu wyrzysko-szubińskim obrany był p. Leon Czarlinski—10,256 głosów polskich przeciw 9,810 niemieckich. Okręg bardzo niepewny. Do zwycięstwa przyczyniła się dużo popularność posła Czarlinskiego w sferach ludowych. Czy obecnie zwycięstwo będzie możliwym?... Poważne głosy doradzają, by kandydaturę p. Czarlinskiego postawić jednocześnie i w innym, pewniejszym okręgu wyborczym, ponieważ ubytek takiego świetnego parlamentarjusza byłby ogromną stratą dla Koła polskiego.

4. W okręgu gostyńsko-rawickim obrany był ks. Zdzisław Czartoryski. Głosów polskich 7,476 przeciw 3,792 niemieckich.

5. W okręgu wrzesińsko-pleszewsko-jarocińskim obrany był mecenas Zygmunt Dziembowski—11,070 głosów polskich przeciw 2,857 niemieckich.

6. W okręgu średzko-średzkim obrany był p. Józef Głębocki—11,821 głosów polskich przeciw 3,060 niemieckich.

7. W okręgu krotoszyńsko-koźmińskim obrany był ks. prałat Jazdzewski; 14,440 głosów polskich przeciw 4,976 niemieckich.

8. W okręgu gnieźnieńsko-wagrowiecko-witkowskim obrany był dr. Roman Komierowski—14 tys. głosów polskich przeciw 5 tys. niemieckich.

9. W okręgu inowrocławsko-mogilnicko-strzelnickim obrany był dr. Józef Krzemiński—15,158 głosów polskich przeciw 5,894 niemieckich.

10. W okręgu szamotulsko-międzychodzko-obornisko-skwierzyńskim obrany był Hektor hr. Kwilecki. Miał za sobą 12,461 głosów przeciw 11,576. W okręgu tym zwycięstwo hr. Kwileckiego tem tylko się tłumaczy, że głosują za nim nie tylko polacy, ale i katolicy-niemcy. Jedynie dzięki temu sojuszowi—i dzięki poważaniu i zaufaniu, jakim się cieszy osobiście hr. Kwilecki wśród katolików niemieckich, kresowy okręg ten utrzymuje się od dłuższego czasu w ręku polskim.

11. W okręgu odolanowsko-ostrowsko-ostrowsko-kempińskim obrany był ks. Ferdynand Radziwiłł. 12,460 głosów polskich przeciw 2,706 niemieckich.

*W Prusach zachodnich:*

12. W okręgu kościersko-starogardzko-tezewskim obrany był ks. kanonik Neubauer. 13,610 głosów polskich przeciw 7,168 niemieckich.

13. W okręgu wejherowsko-kartuzkopuckim obrany był p. Roman Janta-Półczyński. 15,468 głosów polskich przeciw 5,505 niemieckich.

14. W okręgu chojnicko-tucholskim obrany był p. Władysław Wolszlegier. 8,139 głosów polskich przeciw 3,813 niemieckich.

Dotychczas trzech z powyżej wymienionych posłów oświadczyło, iż nadal mandatu nie przyjmują. Są nimi: ks. kanonik Neubauer, ks. Jazdzewski i dr. Roman Komierowski. Ubytek tych dwóch ostatnich posłów da się silnie odczuć. Ks. Jazdzewski jest politykiem doświadczonym i wytrawnym, mówcą świetnym. Dr. Komierowski znowu jest najlepszym w Kole znawcą stosunków agrarno-ekonomicznych. Jego kompetencja w tej materji była wysoko cenioną nawet przez Niemców.

Czy na tem jednak będzie koniec? Chodzą pogłoski, iż również mecenas Bernard Chrzanowski pragnie usunąć się z widowni parlamentarnej. Jego ustąpienie byłoby stratą niepowetowaną. Młody poseł poznański, acz czasem niepowściągnięty w wyrażeniach, w krótkim czasie zdobył sobie w Kole polskim wybitne stanowisko. Wybór jego w Poznaniu był przytem rezultatem kompromisu między zachowawcami i ludowcami. Inny kandydat nie łatwo zdołałby pogodzić oba stronnictwa i zachodzi obawa, czy Niemcy nie wyzyskaliby możliwego rozdwojenia na swoją korzyść. Jedynie może ks. Zdzisław Czartoryski, dzięki osobistej popularności, mógłby doprowadzić do skutku ponowny kompromis.

Jeśli by pogłoska o usunięciu się p. Bernarda Chrzanowskiego miała być prawdziwą—a w interesie ogółu polskiego leży, by się nie sprawdziła—to wydatniłaby jaskrawo achillesową piętę naszych stosunków politycznych, mianowicie fakt, że mandaty poselskie mogą przyjmować tylko ludzie zamożni lub przynajmniej majątkowo niezależni. W sejmie Rzeszy niemieckiej posłowie żadnych djeł nie pobierają. Udział w pracach parlamentarnych wymaga ciągłego odrywania się od zajęć zawodowych i dla ludzi, obarczonych obowiązkami, zmuszonych zarobkować na życie, jest prawie niemożliwym. Socjaliści radzą sobie w ten sposób, że posłom niezamożnym zapewniają odpowiednie środki z funduszy stronnictwa. W naszych stosunkach takie rozstrzygnięcie kwestji byłoby z różnych względów nader trudnem. Tem samem jednak ludzie zdolni, lecz nie posiadający majątku, odsunięci są od pracy parlamentarnej, mimo, iż społeczeństwu swemu wielkie mogliby na tem polu wyświadczyć usługi.

Tutejsze dzienniki niemieckie donoszą o rzekomej szulerce, jakiej mają się oddawać pewne jednostki polskie. Wiadomości te wydają się bajką. Namietność do gry wszakże nie została jeszcze całkowicie w naszym społeczeństwie wykorzenioną. Są ludzie, którym pamiętna rada Bismarka: «Niech panowie polscy jadą do Monte-Carlo» nie pali wstydem czoła, gdy zasiadają do zielonych stołów, by w grubych stawkach ryzykować majątek. Słyszałem, iż ks. arcybiskup Stabilewski zamierza wydać list pasterski przeciw tej fatalnej namietności.

E—za.

△ **Poznań.** Nowy etat pruski zawiera między innymi pozycjami, przeznaczonemi na wspieranie „zagrożonej“ niemieczyny, 150 tys. marek na wspieranie wyższych urzędników, mających dzieci na wychowaniu. Pozycja ta, o ile dotyczy sędziów, sprzeciwia się przepisem prawa niemiec-

kiego o konstytucji sądów. „Dzien. Pozn.“ zaznacza, że paragraf siódmy prawa o konstytucji sądów brzmi: „sędziowie pobierają stałą pensję z wykluczeniem innych należności“. Wszelkie więc wynagrodzenia odwołalne i zależne od woli przełożonej władzy, są dla sędziów wyraźnie zakazane. Mimo to sędziowie pruscy jaknajchętniej pobierać będą owe dodatki, nie zważając wcale na duch konstytucji. Obecnie w Poznaniu urzędnicy wszelkiej kategorii pochłonięci są sprawą tych dodatków i dla paruset marek rocznie gotowi jeszcze bardziej szykanować ludność polską.

△ **Poznań.** Landrat (naczelnik) powiatu międzyrzeckiego, szambelan Willich, jeden z najwybitniejszych członków związku hakatystów, wystrzałem z rewolweru odebrał sobie życie. Willich, który utrzymywał bliskie stosunki z berlińskimi kołami, ożeniony był z siostrzenicą obecnego posła niemieckiego przy dworze chińskim, bar. Mumm von Schwarzenstein. W swoim czasie Willich wykrył nadużycia majora Endella, znanego wroga polaków; jednak proces przeciwko Endellowi nie nastąpił, a junkrzy pruscy zerwali z Willichem stosunki. Naczelnik prezes księstwa Bitter nalegał, aby Willich podał się do dymisji, Willich odpowiedział na to samobójstwem.

△ **Poznań.** Za obrazę cesarza Wilhelma II skazano ks. Zuchta z Kluczborka na dwa miesiące fortocy. Powodem była krytyka mowy cesarskiej, wygłoszonej w Poznaniu, i całej polityki rządu wobec polaków.

△ **Na Szlaku Górnym** p. Adama Napieralskiego, wydawcę i redaktora „Katolika“, skazała Izba karna w Bytomiu w roku zeszłym na 300 marek kary za podburzenie do gwałtów jednej klasy ludności przeciwko drugiej. Przystępstwa tego dopatrzone się w wydanym przez p. Napieralskiego śpiewniku, zawierającym także hymn K. Ujejskiego: „Z dymem pożarów“. Sąd Rzeszy w Lipsku odrzucił, jako niezasadzoną, prośbę p. Napieralskiego o rewizję wyroku.

△ **Berlin.** Na posiedzeniu komisji budżetowej sejmu pruskiego minister spraw wewnętrznych, hr. Hammerstein, oświadczył na zapytanie posła Głębockiego, że rząd pruski zamysła w przyszłości nie tylko z całą energią stosować system zmieniania nazw miejscowości w prowincjach wschodnich, ale nawet szuka sposobu, za pomocą którego będzie można niejako ryczałtowo polskie nazwy wszystkich miejscowości zamienić na niemieckie.

△ **Berlin.** Najwyższy sąd administracyjny w Berlinie zniósł, jako bezprawną, decyzję naczelnego prezesa W. Ks. Poznańskiego, d-ra Bittera, który zakazał odbycia wiecu polskiego, zwołanego na dzień 29 czerwca r. z. w Poznaniu. Sąd, po przemówieniu posła Głębockiego, oświadczył, że decyzja ta sprzeciwia się prawu o stowarzyszeniach z r. 1850, i skazał naczelnego prezesa na koszt procesu. Widocznie duch konstytucji w Prusach ma jeszcze prawdziwych zwolenników w trybunale administracyjnym.

△ **Berlin.** Rozgłoszą w r. z. historia dyrektora ceł w Poznaniu, Loehninga, którego minister skarbu i naczelnik prezes prowincji zmusili podać się do dymisji za to, że ożenił się z panną Coccius, córką sekretarza podatkowego, dawnego feldfebla wojskowego, przysłała w ostatnich czasach pod obrady pruskiej Izby deputowanych. Minister skarbu wykręcił się sianem i z tego powodu radca Loehning ogłosił następujące oświadczenie: „Minister skarbu, bar. Rheinbaben, oświadczył w sejmie pruskim d. 20 stycznia, jakoby wcale o tem nie wiedział, że chodziło o „córkę feldfebla“. Twierdzenie to nie miało żadnego znaczenia przy zmuszeniu mnie do dymisji. W każdym razie wiedział minister o tem, że chodziło tu o córkę niższego urzędnika. Obstaje przy tem, że niespełna w 8 dni po moich zaręczynach, komisarz ministerjalny pozosta-

wił mi do woli: opuścić służbę, nadmienając, że wskutek moich zaręczyń minister jest na mnie oburzony, i że nadesłano mu wiele anonimowych denuncjacji na mnie. Minister życzy sobie, abym wniósł podanie o emeryturę, przyczem komisarz ministra wskazał na podobne wypadki z prezesami rejencji. Obstawiając przy tem, że naczelny prezes Bitter oświadczył po powtórnej konferencji z komisarzem ministra, że wskutek moich zaręczyń, nieodpowiednich do stanu, stałem się niemożliwym na stanowisku prowincjonalnego dyrektora cła w Poznaniu, gdy tymczasem czynione mi zarzuty z powodu moich uwag o polityce antypolskiej nie mogą mi „karku złamać”. Tak pisze p. Loehning, i opinia publiczna mu wierzy. Kacyki kastowi wyrzucili go „za córkę feldfebla” i tylko dla oczu ludzkich twierdzą, że to nastąpiło wskutek jego przychylności dla Polaków. A może dla obu przyczyn razem? To najpewniejsza.

## Z MIAST I WSI.

WILNO, w styczniu.

[Jeszcze o bruku drewnianym przed Ostrą Bramą].

Od kilku miesięcy pokutuje w prasie projekt urządzenia bruku drewnianego na ulicy Ostro-Bramskiej, w pobliżu kaplicy. Korespondent «Kraju» p. A. R. Z., w N-rze 50, oburza się, że «sami wilnianie dotąd nie pomyśleli o rzeczy tak niezbędnej i niekosztownej, i trzeba było aż gości zamiejscowych podczas wystawy, aby zapoczątkować ten projekt». Dalej, że «Ostra-Brama daje krocie tysięcy dochodu i mogłaby na ten bruk zdobyć się sama». W końcu zapytuje: «Dlaczego tak powoli wykonywa się robota, na którą dostarczono funduszy ze strony?»

Zbadawszy rzecz u źródła i przekonawszy się, że wszystkie powyższe twierdzenia, jako nieuzasadnione, mogą wprowadzić w błąd opinię publiczną, podaję następujące fakty:

Żadnego funduszu na bruk drewniany przy Ostrej-Bramie, ani władzy djeceźjalnej, ani proboszczowi ostro-bramskiemu znikąd nie dostarczono.

Zacny proboszcz ostro-bramski, nie wymagając od nikogo funduszy, oddawna pragnie własnym kosztem urządzić bruk drewniany na ulicy Ostro-Bramskiej; wykonaniem tych robót mógłby, przy pewnych warunkach, rozporządzić się zarząd miasta, z którym proboszcz ostro-bramski już konferował; ale w przeprowadzeniu tego projektu zachodzą techniczne trudności, gdyż przy każdej ulewie pęd wody niszczy bruk istniejący; koniecznym więc jest skanalizowanie lub zdrenowanie całej ulicy, co wymaga niemało czasu, dużo pieniędzy i załatwienia wielu formalności, od administracji ostro-bramskiej wcale niezależnych. Wszakże jest nadzieja, że starania te nie pójdą na marne.

P. A. R. Z., obliczając dochody Ostrej-Bramy na krocie tysięcy, zapewne miał na myśli obligacje na msze; na ten cel wpływają nie krocie wprawdzie, ale dość znaczne sumy. Ale każdy kapłan katolicki jedną tylko mszę odprawić może, a że przy kościele ostro-bramskim trzech tylko jest kapłanów, więc cała pozostająca suma obligacji oddaje się innym księżom w Wilnie, a przeważnie rozsyła się do różnych miejscowości, co ciągnie za sobą osobny jeszcze koszt i

kłopoty, gdyż, dzięki Bogu, nie mamy takich kapłanów, którzyby umieli łączyć w jedną mszę sto lub tysiąc obligacji.

Po za obrębem obligacji, niewielki dochód skarbowy i parafjalny używa się na utrzymanie kościoła, kaplicy i duchowieństwa. Przed pięciu laty kościół Ostro-Bramski był odnowiony kosztem kilkudziesięciu tysięcy rubli; kaplica odnawiana bywa często.

Artur Dolński.

Wilno. Otwarto tu z inicjatywy kuratora okręgu naukowego Muzeum pedagogiczne. W r. b. okręg tutejszy naukowy obchodzić będzie setną rocznicę istnienia. Jak wiadomo powstał on w 1803 r. jednocześnie z b. uniwersytetem wileńskim i do 1831 r. jego językiem szkolnym był język polski.

Wilno. Z inicjatywy generał-gubernatora wileńskiego, ks. Swiatopełk-Mirskiego, rosyjskie Tow. geograficzne postanowiło wydelegować do gub. północno-zachodnich prof. uniwersytetu warszawskiego Karskiego i prof. uniwersytetu kazńskiego Aleksandrowa dla zbadań języka i bytu miejscowej ludności.

GRODNO, 15 stycznia.

[Zwiększanie się liczby adwokatów i lekarzy. Udział w instytucjach dobroczynnych. Oświata ludowa. Posiedzenia: Towarzystwa, Spółki i Komitetów rolniczych].

Brak instytucji prywatnych, przemysłowych i handlowych, oraz zamknięty dostęp do instytucji rządowych dla naszej młodzieży, spowodowuje od lat wielu przenoszenie się jej do innych miejscowości. Oprócz tej stałej przyczyny, wyjazd kilku rodzin z Grodna obudził obawę, że inteligencja nasza, jeśli tak dalej potrwa, może stracić stanowisko, nadające pewną cechę miastu. Nawet wolne zawody, jak adwokatura i medycyna, nie są tu w odpowiednim stopniu wyzyskane, nie mówiąc już o takich zajęciach, jak dentystryka, której w Grodnie nie mamy ani jednego przedstawiciela. W ostatnich jednak czasach pod tym względem daje się spostrzegać zwrot ku lepszemu, gdyż palestra przy sądzie okręgowym zwiększyła się z siedmiu do dwunastu osób, zaś lekarzy Polaków obecnie mamy już ośmiu, gdy przedtem było tylko trzech. Pomimo to, braknie nam reprezentantów, którzyby mogli w instytucjach rządowych oraz dobroczynnych popierać i bronić interesów ludności miejscowej. Przykład warszawskiego Towarzystwa przeciwzembraczego, które, dzięki licznemu udziałowi, miejscowej ludności oddaje ogromne usługi, nas niczego nie nauczył. Zaledwie kilka osób należy z pośród nas do towarzystw filantropijnych, ograniczając swój udział opłatą składek. W zarządzie miasta odczuwamy również brak odpowiednich sił. Wkrótce mają nastąpić wybory członka zarządu magistratu, z pensją 1,200 rb. rocznie, i chociaż kandydatów nie brak, jednak ludzie, dbający o dobro miasta, są w niemałym kłopotcie, komu ten urząd powierzyć.

Do objawów dodatnich zaliczyć należy zwiększanie się liczby miejskich szkółek ludowych: obecnie otwartą została czwarta, w projekcie jest piąta za Niemnem, we wszystkich zaś nauka udziela się bezpłatnie. Dla dziewcząt założono szkołę trzyklasową rękodzielniczą, w czte-

roklasowej męskiej szkole wykładaną będzie nauka kreślenia. Miasto, przychodząc z pomocą pieniężną, nowootwieranym szkołom daje możność miejscowej ludności kształcić swą dźwiatwę, nie wchodząc przez to w kolizję ze szkołkami cerkiewno-parafjalnymi do których katolicy posyłałi dzieci swoje.

Toż samo powiedzieć można o działalności Towarzystwa i spółki rolniczych. Właściciele ziemscy gromadzą się dla wspólnej pracy nawet z krańców gubernii; właściwie te krańce, mianowicie okolice powiatu kobryńskiego, dają najwięcej i najdzielniejszych pracowników, dla rozszerzenia na miejscu swej działalności zawiązali oni filję Tow. rolniczego w Kobryniu. W końcu roku zeszłego, w przeciągu tygodnia, odbywały się posiedzenia Tow. rolniczego, spółki rolniczej, komisji agronomicznej i gorzelnianej, wreszcie gubernialnego komitetu do spraw rolniczych. Komitetowi temu nasze Tow. rolnicze złożyło memoriał z wyszczególnieniem szeregu środków, niezbędnych dla podniesienia rolnictwa. Przedewszystkiem wykazano potrzebę wyższego zakładu rolniczego w Wilnie, oraz niższych szkół rolniczych i mleczarskich w gubernii; dalej żądano utrzymania kosztem rządu lub przy jego pomocy instruktorów rolnictwa, hodowli bydła i mleczarstwa, oraz zarządzenia doświadczeń ze sztucznymi nawozami, założenia wzorowych ferm i drobnych okazowych gospodarstw włościańskich. W memoriale wykazano brak wszelkiego poparcia dla miejscowych ziemian, wobec dziesiątków milionów, łożonych w ziemskich guberniach na potrzeby rolnictwa. Uznano za niezbędną organizację emigracji włościan, polepszenie bytu ludności włościańskiej przez rozwój kredytu na drobny przemysł domowy, przez usunięcie szachownic i serwitutów z prawem swobodnej wymiany i kupna ziemi. Również uznano konieczność zaprowadzenia hipoteki, usunięcia przeszkód przy zaciąganiu pożyczek w Banku państwa pod sola-weksle, i zniesienia ograniczeń dla Polaków w banku szlacheckim. Obecnie gubernie północno-zachodniej, płacąc akcyjnym bankom ziemskim wyżej o 1 1/4 proc., tracą rocznie przeszło milion rubli. Nie pominięto kwestyj drogowej, pożarowej, ochrony pól, taryfowej, gorzelnianej, jako też dostawy produktów rolnych dla instytucji rządowych. Projekt prezesa Tow. rol. o wprowadzeniu obowiązkowej nauki wywołał gorące debaty, przyczem znaczna większość głosów wypowiedziała się przeciwko, z uwagi na charakter wyznaniowy nowo zakładanych szkół.

Na tle wyszczególnionych dezyderatów odbyły się narady w gubernialnym komitecie rolniczym, gdzie nadto wysłuchano memoriału ks. St. Czetwertyńskiego w sprawie usunięcia ograniczeń nabywania ziemi przez Polaków. Memoriał ten bez dyskusji dołączony został do innych, wysyłanych do Petersburga.

O ogólnem zgromadzeniu spółki rolniczej zaznaczam, że przy obrotowym kapitale, wynoszącym 25 tys. rb., w roku sprawozdawczym zakupiono towarów przez trzy składy wogóle na 128 tys. rubli i sprzedano w Grodnie na 89 tys. rubli, w Kobryniu na 24 tys. rb. i w Wysokiem-Litewskiem na 7 i pół tys. rb. Otrzymało dochodu 15,852 rb.

i czystego zysku 2,170 rb. więc tym razem, po odliczeniu 10 proc. na kapitał zapasowy, wyznaczono dywidendę w ilości 4 proc., oraz na zakupiony towar 1 proc.

*Helota.*

□ **Mohylów gub.** Prace komitetów rolniczych ujawniły wszędzie — zdaniem korespondenta „Now. Wrem.” — dojrzałość zupełną społeczeństwa i zdolność do zajmowania się sprawami publicznymi. „Co do guberni mohylowskiej fakt ten poświadczony został publicznie przez gubernatora Klingenberg. Nawet odległy komitet obwodu stepowego wykazał, że i tam możliwym jest wprowadzenie ziemstw. Wogóle komitety dostarczyły rządowi dużo materiału opracowanego dobrze”. Prasa rosyjska niejednokrotnie już podnosiła zasługi komitetów rolniczych, nie wykluczając z ogólnych pochwał komitetów kresowych.

□ **Z Betygoty na Żmudzi,** piszą do nas: Podajemy wiadomość o dalszym rozwoju pierwszego na Żmudzi parafjalnego Towarzystwa dobroczynności w Betygoty, nad rzeką Dubisą. Otóż dzięki ofiarności parafjan i członków Towarzystwa, rozwija się ono bardzo pomyślnie. Właścianie nabierają coraz większego zaufania do nowej instytucji, zamożniejsi wspierają ją chętnie datkami w naturze i pieniędzmi. Projekt wybudowania jednego większego domu przytułkowego został urzeczywistniony. W przeciągu jednego roku zgromadzono materiał budowlany, zebrano pieniądze i wystawiono dom murowany, mogący pomieścić do 50 ludzi, kosztem 5 tys. rb. Zostało jeszcze do spłacenia 1,500 rb. W końcu roku zeszłego, wobec obywateli miejscowych i licznie zgromadzonych właścian, odbyło się poświęcenie i otwarcie tego przytułku dla ubogich, steranych pracą robotników i sierot. Po przemówieniu prezesa, p. Dulewicza, i proboszcza miejscowego, ks. Stankuna, zastawiono stoły dla ubogich. Następnie odbyło się zainstalowanie lokatorów w nowym zakładzie. Miejmy nadzieję, że za przykładem Betygoty podążą i inne parafje na Żmudzi. Rok temu słyszeliśmy o paru projektach podobnych instytucji, lecz o wprowadzeniu ich w czyn nic nie wiemy. Tymczasem bieda i nędza coraz jest więcej! E. Z.

□ **Z pow. połockiego** piszą do nas: W okolicach Zalesia odbyło się polowanie na dziki. Dotąd w stronach tutejszych niedźwiedź nie jest rzadkością, lecz dzik spotyka się bardzo rzadko, przychodzi głównie z Mińszczyzny. Tym razem na polowaniu zaszedł wypadek tragiczny. Zabito dwóch dzików, z których pierwszy, kolosalny odnieniec, padł od razu, ugodzony kulą w łeb. Gdy zaś drugi, również śmiertelnie raniony od pierwszego strzału, zaczął się rzucać, następny strzał trafił nie zwierza, lecz myśliwego, kapitana H. Nieszczęśliwy w kilka minut potem wyzionął ducha. P.

□ **Ryga.** Pisma tutejsze ogłaszają odezwę barona Delwiga w kwestji nieurodzaju, jaki w bieżącym roku dotknął gubernię liflandzką. Szczególniej ucierpiały parafje: Marienburg, Seltingshof, Oppekaun i kilka innych. Z zezwolenia władzy wyższej utworzono komitet dla niesienia pomocy ludności, dotkniętej klęską.

**Z KIJOWA, 19 stycznia.**

[Kontrakty. Koncerty. Wystawa obrazów. Obraz St. Kruszewskiego. Odpyływ kapitałów na wieś. Towarzystwo popierania przemysłu i handlu. Nowy dziennik. Mykoła Tereszczenko.]

□ Termometr wskazuje 2° wyżej zera, na świecie dżdżysto i mglisto, na trotuarach ślizko, po ulicach nie można jeździć ani na kołach, ani na saniach.

Zbliżają się kontrakty. Podczas sławnych zjazdów kijowskich bywa zawsze tak fatalna pogoda, że prawowity kijowianin, chcąc określić niepogodę czy to na północy, czy na południu, powiada: czas był obrzydliwy, zupełnie, jak u nas na kontraktach. Bez kapuśniaku, bez błota kontrakty nie byłyby kontraktami; pogoda nie tamuje bynajmniej ruchu.

Zbliżają się kontrakty, a więc biuro koncertowe p. Wł. Idzikowskiego zapowiada cały szereg popisów różnych znakomitości: Hofmana, Kubelika, d'Alberta. Teatry, których mamy obecnie cztery, występują z całym szeregiem nowości. Będziemy mieli dwie wystawy obrazów, gdyż, prócz stałej wystawy w salonie przy Kreszczatyku pod № 25, będzie otwartą wystawa czasowa w Muzeum kijowskim. Stała wystawa już po raz czwarty od początku sezonu zmienia swoje obrazy. Dziś wabikiem wystawy są obrazy p. Stan. Kruszewskiego, który, po dłuższym pobycie zagranicą, osiadł w Kijowie. Talent p. Kruszewskiego jest nader wielostronny: jest on i portrecista i pejzażystą; największe wrażenie przecie czynią jego obrazy ze świata fantazji, jak: «Śnieżne podmuchy», «Anioł zniszczenia», «Tytanja». Pierwszy — to cichy dramat, odgrywający się w polu. Dwie wiejskie dziewczynki zamarzają, a oczy ich widzą pośród pędzonych wiatrem tumanów śniegu szereg postaci-widm z za świata, odprawiających swoje harce i tańce. «Anioł zniszczenia» stoi samotny wśród pola, na którym tu i owdzie leżą trupy. Słońce zachodzi; obraz jest ponury, ale piękny. Trzeci obraz przedstawia scenę ze «Snu nocy letniej» Szekspira.

Drugą ponętą wystawy są obrazy p. Wilhelma Kotarbińskiego. Piótno olbrzymich rozmiarów przedstawia tryumfalny wjazd jednego z największych okrutników historii, Sulli. Drugi obraz p. Kotarbińskiego: «Idylla», przedstawia scenę pokojową z czasów klasycyzmu. Na brzegu morza, na ławce kamiennej siedzą dwie piękne rzymianki i układają bukiety, a u nóg dam siedzi na ziemi jakiś Petronjusz w todze i brzdąka na instrumencie, podobnym do mandoliny. Nowe kierunki w sztuce reprezentuje na wystawie młody malarz kijowski, p. Baturyn, którego «nastrojowe» wiosny, zachody słońca wywołują zachwyt wśród postępowców i oburzenie wśród zachowawców w dziedzinie sztuki, nie chcących rozumieć nowych prądów i nowych tego wyrazów.

Ale dość o sztuce. Na zakończenie nadmienić tylko wypada, że walne zgromadzenie akcjonariuszów dawnego Salonu artystycznego w Kijowie nie odbyło się jeszcze, jak to było projektowanym, i będzie zwołane podczas kontraktów.

Najważniejszym zjawiskiem ekonomicznym, jakie dziś zauważyć się daje, jest odpyływ kapitałów z miasta na wieś. W ciągu ostatniego dziesięciolecia konstatować można było wręcz przeciwne zjawisko. Kapitały unikały wsi i dążyły do miasta, z kąd powstały: gorączka budowlana, szereg nowych fabryk i przedsiębiorstw. Znaczne sumy lokowano chętnie na hypotekę nieruchomości miejskich, a właściciele ziemscy z trudnością znaj-

dowali kredyt. Nietylko pojedynczy kapitaliści, ale nawet banki hypoteczne nległy ogólnemu prądowi i rozwinęły do kolosalnych rozmiarów wydawanie pożyczek właścicielom kamienic w miastach. Po dwóch, a prawie trzech latach ciężkiego kryzysu, gdy uczuwał się powszechny brak pieniędzy, brak kapitałów, brak kredytu, dziś stan rzeczy się poprawił. Kapitały pojawiły się znowu: są nabywcy, są osoby, mające do umieszczenia znaczniejsze fundusze, ale na domy, na akcje fabryczne, na przedsiębiorstwa handlowe już dziś nie wiele amatorów. Kapitały płyną na wieś. Na hypoteki majątków ziemskich, na dzierżawy można znaleźć kapitał łatwo. Majątki są poszukiwane chętnie, a ceny przynoszą 250—300 rb. za dziesięcinę. Dzierżawcy płacą od 14 do 16 i wyżej rubli za dziesięcinę. Słowem — dziś wieś jest w modzie.

Wobec tego kontrakty powinny być liczne i ożywione; charakter ich już dziś przewidywać można. Będą poszukiwane dzierżawy i majątki ziemskie. W świecie cukrowniczym wszystko pozostaje dotąd bez zmian. Zapowiedane nowe przepisy o unormowaniu produkcji dotąd nie zostały wydane. Katastrofa jesienna, mrozy, które zmusiły rolników do pozostawienia w ziemi buraków, dotknęły nie tyle cukrownie, ile plantatorów buraczanych, Fabryki wyrobiły tylko mniej cukru, co w obecnych warunkach jest raczej zyskiem, niż stratą.

Odbyło się drugie posiedzenie kijowskiego oddziału Towarzystwa popierania przemysłu i handlu, które powstało parę miesięcy temu. Tematem obrad był nowy kodeks wekslowy, z którym zaznajomił zebranych p. Michał Bukowiński. Rezultatem praktycznym obrad będzie petycja, jaką oddział postanowił wnieść do banków miejscowych o przyjmowanie do dyskonta weksli długoterminowych. W świecie handlowym kijowskim istnieje taki zwyczaj, że cukrownie regulują rachunki z kantorami technicznymi, wystawiając długoterminowe, bo kilkunastomiesięczne weksle. Że zaś banki nasze dyskontują tylko krótkoterminowe weksle, więc kantory techniczne są pozbawione możliwości zrealizowania tych zobowiązań. Uregulowanie tej kwestji odda wielką usługę kantorom technicznym.

Wyszedł pierwszy numer nowego tygodnika: «Jugo-Zapadnaja Niedziela», którego redaktorem jest p. Muromcew, wydawcą p. Wysocki, obadwaj eks-redaktorzy «Kijowskiego Słowa». W piśmie mają brać udział wszystkie wybitniejsze siły miejscowe. Numer tygodnika zawiera między innymi przekład nowelki Prusa: «Kłopoty redaktora».

W chwili, gdy to piszę, po mieście z szybkością błyskawicy rozchodzi się wiadomość o śmierci arcy-miljonera kijowskiego, Mykoły Tereszczenki. Był to już starzec, liczący osiemdziesiąt kilka lat wieku. Miljony, które pozostawia, gromadził sam. Był on synem zamożnego dość kupca z Głuchowa w guberni czernihowskiej, gdzie spędził połowę życia. Trzydzieści lat temu z górą, jako właściciel licznych majątków i znacznych kapitałów, Tereszczenko wra-

z bratem osiadł w Kijowie i zajął się skupywaniem majątków. Były to czasy przymusowej sprzedaży całej masy majątków polskich, na które kupców prawie nie było. W licznych dobrach nabywca zazwyczaj nie wprowadzał zmian radykalnych; pozostawiał na stanowiskach dawnych ofcjalistów, umiał tylko zmniejszać wydatki. To też majątki wciąż rosły, rosły i obecnie Tereszczenko pozostawia swoim spadkobiercom 250 tys. dziesięcin gruntu, dwanaście cukrowni, nie licząc ogromnych młynów, gorzelni, i podobno 130 milionów w gotówce i papierach procentowych. Jak obliczono, zmarły poświęcił kilka milionów na cele publiczne i filantropję: fundował zakłady naukowe, szpitale, cerkwie i sobory. Głuchów dzięki jego ofiarności stał się przyzwoitem miastem powiatowym, posiadającym gimnazjum, szkoły rzemieślnicze, szpitale, wspinały sobór, fundowane przez Tereszczenkę i zmarłego kilka lat temu jego brata, Teodora. Kijów zawdzięcza Tereszczence szpital dla wyrobników, dwa gmachy gimnazjalne, niższe szkoły handlowe męskie i żeńskie, Muzeum; ofiarował też on znaczne sumy na Politechnikę kijowską, różne sobory i zakłady naukowe. Za ofiary na cele publiczne zmarły otrzymał oddawna szlachectwo i był kuratorem honorowym kilku gimnazjów, co mu dało tytuły i order. Miał rangę radcy tajnego i parę wyższych orderów, co mu nie przeszkadzało w życiu prywatnym używać prostego stroju i języka. Szowiniści zarzucali Tereszczence, że w administracji swoich majątków tolerował Polaków. Rada miejska wybrała go kilka lat temu na honorowego obywatela miasta Kijowa i nazwała jego imieniem jedną z ulic. Zmarły pozostawił dwóch synów, z których jeden chory nieuleczalnie, i cztery córki.

Sam.

KIJÓW, 18 stycznia.

[Oświetlenie elektryczne i komisja rady miejskiej. Nowy kościół i potrzeba dalszych ofiar. Ks. Stawiński. Zmiany w ogrodzie kupieckim. Projekt zmiany repertuaru Château. Influenza. Kontrakty. Ofcjaliści. Koncerty].

□ W końcu roku zeszłego Kijów zażądał oświetlenia elektrycznym, które urządzono nie tylko w dzielnicach centralnych, lecz i na ulicach mniejszych. Lampy elektryczne dają sporo światła, a samo urządzenie i wykończenie dość imponujące i piękne, ale na ulicach mniejszych, mniej ożywionych, mniej bezpiecznych, gdzie właśnie światła potrzeba jaknajwięcej, gaszono lampy już o godzinie dziesiątej, pozostawiając przechodniów i mieszkańców tych dzielnic w ciemnościach egipskich. Dobrze to dla jakiegoś kąta zapadłego, gdzie mieszkańcy zwykle idą spać z kurami, ale nie dla Kijowa. Np. Berdyczów oświetla się elektrycznością do godziny 5 zrana... Komisja, delegowana z ramienia rady miejskiej, w tych dniach, dokładnie obejrzawszy stacje elektryczne, znalazła pewne niedokładności i nieuczynienie zadość wszystkim zobowiązaniom kontrahentów oświetlenia elektrycznego. Odwiedziny komisji wpłyną zapewne na ulepszenie oświetlenia.

W radzie miejskiej poruszono zarazem kwestję organizacji drugiego Towarzystwa tramwajów elektrycznych, które mogłoby urządzić komunikację elek-

tryczną w dzielnicach, gdzie istniejące Towarzystwo tramwajów elektrycznych swoich torów jeszcze nie ułożyło. Jest to swego rodzaju «vendetta» rady miejskiej względem istniejącego Towarzystwa za jego arbitralność i za wysoką taryfę, jaką pobiera z pasażerów. Ponieważ zaś Kijów posiada sporo gór przykrych, spadzistych, męczących, nie pozostawiono więc tej okoliczności bez uwagi i podniesiono projekt urządzenia w takich miejscach pewnego rodzaju wind. Wszystko to wszakże ma się szczególnie roztrząsać przez sześć dopiero miesięcy, taki bowiem termin czasu dała rada miejska Towarzystwu tramwajów na odpowiedź, czy zgadza się przeprowadzić, oprócz istniejących, jeszcze inne linje komunikacji i czy zgadza się na zmniejszenie taryfy przewozowej.

Mury drugiego kościoła, jak wiadomo, zostały ukończone. Pozostaje wszakże jeszcze ponieść dużo pracy i kosztów, zanim kościół będzie zupełnie ukończony. Zebrane dotychczas trzykroć sto tysięcy prawie w całości zostały wydane na wzniesienie murów kościelnych. Nie wątpimy jednak, że tak hojnie płynące dotychczas ofiary będą wpływać i nadal, i dadzą możność świetnie zakończyć i upiększyć świątynię. Budowniczy nowego kościoła, architekt Horodecki, wkrótce specjalnie wyjeżdża zagranicę dla obejrzenia pomników architektoniki gotyckiej, celem wybrania odpowiedniej epoki gotyku dla zewnętrznej i wewnętrznej ornamentacji kościoła, wzniesionego w stylu ściśle gotyckim. Pisma przyniosły nam wiadomość o mianowaniu proboszczem kijowskim ks. Kaz. Stawińskiego z Petersburga i wiadomość ta się sprawdziła. W Żytomierzu, gdzie dawniej przed wyjazdem do Petersburga był ks. Stawiński, dotychczas pamiętne są jego świetne kazania i nauki. Kijów zyskuje świetnego mówcę i gorliwego kapłana.

W ogrodzie Kupieckim w tym roku będzie zmieniony i przebudowany teatr letni. Teatr nie był zbyt wzorowo wybudowany pod względem bezpieczeństwa od ognia i teraz właśnie braki te będą usunięte. Sąsiadujące z ogrodem Kupieckim «Château des fleurs» podobno śpiewa swoją pieśń labędzią. Kwitnący tutaj w całej pełni «Café chantant» ma być przeniesiony gdzieś dalej od miasta, podobno nawet ma być zesłany na pokutę na wyspę bezludną, jaką jest tradycyjna wyspa Truchanowa. W «Pałacu kwiatów» ma być wprowadzony natomiast repertuar poważniejszy.

W mieście grasuje influenza na dobre, co się daje tłómaczyć zmienną pogodą tegoroczną. Teraz mrozy ustały, komunikacja w mieście kołowa. Błota na ulicach sporo... Ha!—prowincja.

Zbliża się pora kontraktów. W powietrzu już daje się odczuwać atmosfera dorocznych godów miasta. W pismach piętrzą się ogłoszenia o lokalach dla pánów kontraktowiczów, ogłoszenia o przyszłych posiedzeniach zarządów cukrowniczych; w magazynach wystawy nowe, świeże, piękne; w mieście ruch niby przedświąteczny i zjazd ofcjalistów różnych rang, profesyj i specjalności, zaczynając od skończonego politechnika i kończąc niemal że na gumiennym. Jak zawsze; ofcjaliści są pierwszymi zwiastunami, pierwszymi jaskółkami kontraktów. Zjeżd-

dają się do «stolicy cukrowej» szukać chleba, lecz, niestety, nie zawsze stolica ta słodko przyjmuje przybyszów. Charakterystycznym jednak jest, że zjeżdżający się na kontrakty ofcjaliści, nawet nie znalazłszy posady na wsi, bardzo niechętnie przyjmują posady w miastach. Widać, że wieś jeszcze nie gniecie tak srogo ciężarem ekonomicznym swoich pracowników, jak to czyni miasto.

W ubiegłym tygodniu koncertowali tu Józef Hofman i Jan Kubelik.

A. Oss.

□ Kijów. Korespondent nasz donosi, że tradycyjny piknik polski odbędzie się w d. 10 lutego, bal politechników zaś w d. 14 lutego; ostatni ma być kostjumowy.

□ Z Kamieńca podolskiego piszą do nas: Drzemiący spokojnie Kamieniec był od niejkiego czas widownią licznych zjazdów i wielkiego ożywienia. Niedawno zapełniły się hotele kamienieckie przybyszami z całego Podola, którzy zjechali w celu narad nad polepszeniem stanu rolnictwa. Delegatów wysłały prawie wszystkie powiaty, tak że, z marszałkami, w obradach brało udział około stu osób. Przez dziesięć dni trwały narady, na których poruszano mnóstwo kwestyj, bardzo ważnych dla rolnictwa. Referatów, bardzo sumiennie opracowanych, była pokaźna ilość. Mówiono i radzono po kilkanaście godzin dziennie, poczem wszystkie «papiery» zostały wysłane i oto oczekujemy pozytywnych tego wyników. Bezpośrednio po obradach komitetu roln. nastąpił doroczny zjazd członków syndykatu kamienieckiego. Sprawozdanie za rok 1902 przekonało członków, że interes się rozwija, zyskuje bowiem nowych członków i daje dywidendę, co nie we wszystkich naszych syndykatach się zdarza. W tym roku wypłacono 5 proc. od akcji i 2 1/2 proc. od zakupionych narzędzi, co w porównaniu z rokiem zeszłym jest znacznym postępem, gdyż rok poprzedni zamknięto deficytem około 1,000 rb. Należy wnioskować, że nadal syndykat kamieniecki będzie się rozwijał coraz pomyślniej, zwłaszcza, jeżeli będzie się starał zakładać filje w różnych stronach rozległego Podola. Obecnie mamy dwie filje. Filja w Winnicy rozwija się, dzięki swojemu bardzo sprzyjającemu położeniu przy głównej linii kolejowej, bardzo pomyślnie, tak iż prawdopodobnie w niedalekiej przyszłości przesunie się sam środek ciężkości syndykatu kamienieckiego ku Winnicy, Kamieniec bowiem, z powodu braku linii kolejowej, jest bardzo upośledzony pod względem położenia. Druga filja, istniejąca od chwili założenia syndykatu, znajduje się w majątku p. Kazimierza Czerwińskiego, Olechowcu, pod Husiatynem, nad samą granicą austriacką, i również rozwija się bardzo pomyślnie. r.

□ Żytomierz. „Wołyń“ w jednym z ostatnich numerów podaje statystykę większej własności ziemskiej w guberni wołyńskiej co do wyznau. Ze statystyki tej widać, że do osób wyznania prawosławnego należy 1,447,755 dziesięcin, do katolików—1,510,011 dziesięcin, do protestantów 191,530 dziesięcin i do żydów 16,485 dziesięcin ziemi. Zakończony przed kilku miesiącami długoletni proces pomiędzy sukcesorami hr. Ilińskiego i miastem, o tysiąc morgów gruntów podmiejskich, spowodował wiele komplikacji dla licznych grona drobnych dzierżawców. Pełnomocnik sukcesorów hr. Ilińskiego (ks. Jabłonowski i p. Steckiego) zażądał od wszystkich dzierżawców przyjęcia nowych kontraktów na nowych warunkach.

□ Z Kiszyniowa donoszą do „Now-Wrem“, że w komitecie gubernialnym rolnym uchwalono postarać się, aby winnych wydzierżawienia gruntów żydom, wbrew przepisom r. 1882, oddawano pod sąd za oszustwo, a również pociągano do odpowie-

działności osoby, na których nazwiska żydzi zawierają kontrakty.

□ Z Elizawetgradu piszą do nas: W d. 11 b. m. miejscowe katolickie Towarzystwo dobroczynności urządziło teatr amatorski polski i wieczór tańczący w klubie miejskim. Odegrano komedię Leona Małeckiego: „Ciocia Femcia“. Amatorzy wywiązali się należycie ze swego zadania; całość zrobiła dobre wrażenie. Po przedstawieniu rozpoczęto tańce polonezem, a skończono białym mazurem nad ranem. Tańczono i bawiono się z wielkim ożywieniem; toalety niektórych pań odznaczały się świetnością. Ogólny dochód wyniósł 700 rb. Raz do roku odbywający się tradycyjny wieczór polski zalicza się do najświetniejszych, to też ściągają całą okolicę bliższą i dalszą, i zawsze doskonale się ndaje. Z gry amatorów wyniosłem wrażenie, że zdolni byłiby zagrać poważniejszą sztukę; sądzić należy, że w roku przyszłym lepiej też wyzyskają oni polską literaturę dramatyczną. Składamy podziękowanie serdeczne za trudy i kłopoty sz. gospodyniom i gospodarzom wieczoru. *Ukrainiec.*

□ Z Tomśka piszą do nas: Ponieśliśmy wielką stratę. Ks. Olechnowicz, b. wikary przy kościele w Tomsku, zmarł nagle we wsi Bogotol, pow. marińskiego, d. 27 grudnia, w wieku przeszło 80 lat. Zwłoki dla pochowania przewieziono zostały do Tomśka. Ś. p. ks. Olechnowicz pochodził z Litwy i po ukończeniu seminarjum w Wilnie, był pewien czas wikariuszem na Białej-Rusii, a następnie sprawował urząd kapłanski na Syberji przeszło lat 40, z wielkim poświęceniem i całkowitem oddaniem się szczytnym obowiązkom. Trud to był niemały, gdyż należało nieść postugi religijne licznym katolikom, rozproszonym na ogromnych obszarach syberyjskich. Dzięki żelaznemu zdrowiu i pogodzie umysłu, nieboszczyk, pomimo ciągłych rozjazdów podczas wielkich mrozów, zdołał dożyć sędziwych lat. Zmarły kapłan świecił nam jak najlepszym przykładem, był wrogiem nie tylko wszelkich trunków, lecz nawet tytoniu. Nadzwyczaj skromny w wydatkach, zalecał oszczędność przez wzgląd na niedolę wielu współbraci. W roku zeszytym ś. p. ks. Olechnowicz był mianowany proboszczem do wsi Barokówka, położonej przy stacji kolejowej Bogotol, gdzie zmarł obecnie. Wieś Barokówka zamieszkała jest wyłącznie przez katolików, pochodzących z gubernii witebskiej, liczy około 70 domów. Pozwolenie na budowę kościoła wieś uzyskała przed paru laty. Budowa ta rozpoczęła się z chwilą, kiedy ś. p. ks. Olechnowicz ofiarował 10 tys. rb. Z rozpoczęciem robót ksiądz cieszył się niewymownie, sądząc, że nareszcie ziszczy się jego długoletnie pragnienie stać się proboszczem we własnej świątyni. Śmierć ś. p. ks. Olechnowicza pociągnie za sobą wiele smutnych następstw. Nastąpi zapewne długa zwłoka z budową kościoła, ponieważ nominacja nowego kapłana wymaga dużo czasu, choćby dla braku chętnych kandydatów na wyjazd do Syberji. Mnóstwo miejscowych biedaków straciło w zmarłym nazawsze dobroczyńcę i pocieszyciela w niedoli. *J. Z.*

## Z KRÓLESTWA POLSKIEGO.

WARSZAWA, 1 lutego.

[Warszawskie dorożki. Z opery i baletu. Pani Czaki ustępuje. Odczyty].

+ Przyszła nareszcie na porządek dzienny sprawa warszawskich dorożek. A czas, bo w istocie należy w tej sprawie coś przedsięwziąć i coś poprawić, bo dziś równie słusznie publiczność jest niezadowolona z dorożkarzy warszawskich, jak dorożkarze z publiczności. Przyczyną pierwotną złego jest taksa.

Jest ona zbyt niska, jest ona przestarała. Kurs z jednego końca miasta w drugi oznaczony jest na taksie 20 kopiejkami. Wprawdzie ten i ów czuje wyraźną niesprawiedliwość tego wynagrodzenia i dorzuca coś po nad normę; ale to w małej tylko części złe poprawia; większa część «pasażerów», w tej liczbie kobiety i żydzi, napiwków nie daje. Proceder dorożkarza, przy obecnej konkurencji tramwajów zwłaszcza, przestał być zyskownym; nie przynosi on dosyć, aby stać było właściciela dorożek na piękne konie, nowe liberje furmanów, zawsze świeże wehikuly; ztąd i lokomocja dorożką warszawską nie należy do przyjemności, i wygląd miasta na tem traci. Aby rzecz naprawić, należy najprzód podnieść taksę o 50 proc. Dorożkarze narzekają na nią zupełnie słusznie. Od wielu lat wszystko mniej więcej idzie w górę; najwięcej odporne zwykle kategorie, ot, choćby honorarja literackie, i te ku górze drgnęły. A taksa pozostała ta sama. Ale nie tylko należy kurs dorożki podnieść do 30 kop. I różniczkowanie taksy jest rzeczą równie potrzebną i sprawiedliwą, dotychczasowe bowiem także bardzo mało odpowiada potrzebom tak rozwiniętego w ostatnich czasach życia miejskiego. Najlepszą rzeczą byłoby wprowadzenie przy dorożkach automatów, odmierzających przestrzeń przebytą; takie automaty funkcjonują w Wiedniu i Berlinie, ku wspólnemu zadowoleniu woźnicy i pasażera, czyniąc wszelkie spory i kwestje zbytecznymi. Czynią one jeszcze zbytecznymi i długie, a w praktyce zawsze budzące wątpliwości, podziały taksy na rozmaite kategorie. W każdym jednak razie, zanim poczniemy wymagać od naszych dorożkarzy tej elegancji i wygody, jaką dają klientom swoim europejscy ich koledzy, należy uczynić znośnymi warunki pracy. Sprawiedliwość zaś przyznać każe, że dzisiejsza taksa nie odpowiada już potrzebom. Ponieważ cała ta sprawa załatwioną może być przez lokalne władze policyjne, poprawa stosunków jest tu więc łatwą i możliwą z dnia na dzień niemal.

Opera nasza przystąpiła nareszcie do wystawienia «Walkirji» Wagnera. Odbywają się już codzienne próby z p. Bandrowskim i premiera wyznaczoną została na pierwszą połowę lutego. Będzie to, po «Lohengrinie» i «Tanhäuserze», trzecia opera Wagnera, z jaką pozna się publiczność warszawska. Z za kulis dochodzą wieści o bardzo dużych staraniach, jakie reżyser p. Florjański i kapelmistrz p. Podesti wkładają w wystawienie tej «nowości».

Byłem niedawno na balecie nowym «Ewa», ostatniej nowości z zakresu choreografji. Podobno nowy baletmistrz, p. Ceketti, pracuje usilnie nad podniesieniem baletu naszego do poziomu dawnej tradycji. Mówią też, iż idzie mu to opornie, ponieważ gwiazdy nasze odwykły nieco od pracy i z trudem dają sobie perswadować potrzebę ciągłego postępu. Może to jest istotnie niewdzięczne pole do pracy, dość, że w nowym balecie poznaliśmy rzecz banalną, nieinteresującą, nawet wprost nudną. Bądź co bądź byli baletmistrzowie, którzy umieli dać nam nie raz wprost poczciwą pełną bajkę, ilustrowaną tańcami, że wspomnę choćby «Meluzynę», «Pana Twardowskiego», «Wieszcz-

kę lalek»; wymagać przeto, aby libretto trzymało się choć jako tako kupy, nie wydaje się czemś nadmiernym; w «Ewie» tej kupy trzyma się wszystko—niebardzo. Jednak jest kilka tańców pięknie ułożonych; a z artystami takimi, jak panie Cerri i Rządówna, i p. Kulesza, możnaby, sądząc, więcej zrobić, aniżeli zrobiono. W każdym razie dobrze, iż się i tu cośkolwiek robi, przez szereg lat bowiem balet nasz, nigdyś tak sławny, był w zaniechaniu.

Parę słów serdecznego pożegnania należy się p. Czaki-Mireckiej. Opuszcza ona warszawską scenę, wystąpiwszy na niej 4,080 razy. Sumienna i zamiłowana ta artystka wstąpiła na naszą scenę przed laty dwudziestu, wnosząc ze sobą wdzięk i urok, które, zwłaszcza w rolach polskich dziewczoi, szlachcianek z wiejskiego dworku, tyle powodzenia artystce zapewniły. Nie zastąpiła ona wielkiej Popielki, bo jej nikt zastąpić nie był w stanie, wyrobiła sobie jednakże repertuar, stanowisko, i — grono zdecydowanych wielbicieli. Ci ostatni utworzyli nawet coś jakby stronnictwo teatralne «czakistów», które staczało niekrywawo boje z innym stronnictwem: «wisnowczykami». P. Czaki w ostatnich czasach przerzuciła się do repertuaru młodych meżatek i w rolach konwersacyjnych była teatrowi nadal bardzo użyteczną. Ustępuje też w pełni lat i sił. Czemu ustępuje? Pisma o tem nie piszą. I mnie też artystka nie upoważniła do komentarzy źródłowych... Ale domyśleć się powodów tej decyzji nie trudno. Znużyła się prawdopodobnie i wyczerpała walką—o role, które zabierały konkurentki, wcale od niej nie zdolniejsze, tylko przebieglejsze i sprytniejsze. A doprawdy, że w «Rozmaitościach» artystek trzeciorzędnych, które się na drugie plany pchają, jest zawiele... Dyrekcja teatrów za zasługi wieloletnie ofiarowała p. Czaki benefisowy poranek. Odegraną na nim zostanie piękna «Djana» Kozłowskiego.

Odczyty w tym sezonie nie mają jakoś powodzenia, na co gorzko skarżą się inicjatorowie i prelegenci. W ostatnim tygodniu jednak mieliśmy dwa—wyjątki. Odczyt o ciekłym powietrzu p. T. Estreichera takie tłumy ludzi sprowadził, iż należało go powtórzyć, co też uprzejmy krakowski uczoney chętnie uczynił. Niemniej głośno było o odczytacie Władysława Rabskiego, który mówił o temacie, trochę już wychodzącym z mody, ale tembardziej wymagającym rozrachunku społecznego: «O kobietach Ibsena».

Osobno wspomnieć należy o odczytach p. Korwin-Piotrowskiego, który dochód z nich przeznaczą na cele filantropijne. Pan P. mówi «O ideałach Prusa», a mówić będzie o p. Stanisławie Przybyszewskim.

*Albertus.*

+ «Warsz. Dniem.» zaprzecza pogłosce o zamierzonej wypłacie robotnikom cukrowni «Leonów» drugiej części, złożonych przez nich do kasy fabrycznej, oszczędności. Dotąd wypłacono robotnikom, zamiast należących im się 39 tys., tylko 29 tys. rb. Ogólna zaś suma złożonych w fabryce oszczędności wynosi 170 tys. rb.

+ Wyszedł pierwszy numer pisma «Rybak», wydawnictwa specjalnie poświęconego rybiemu przemysłowi. Pismo to, wydawane kosztem warszawskiego Tow. ry-



backiego, członkiem Tow. rozsyłane będąc bezpłatnie.

+ Magistrat m. Warszawy wyasygnował z funduszu kasy miejskiej 400 rb., tytułem zapomogi na utrzymanie Muzeum sztuk pięknych w Warszawie.

++ «Lub. Gub. Wied.» donoszą: „Najjaśniejszy Pan, na najpoddajniejszy raport p. ministra spraw wewnętrznych o prośbie hr. Zamoyckiego o pozwolenie, po za przepisami, na prawo wyrębu obciążonych służebnościami włościańskimi lasów ordynacji Zamoyckiej, w d. 19 grudnia (1 stycznia) Najwyżej pozwolił: odstępując od ustanowionych przez prawo z d. 31 grudnia 1875 roku i Najwyżej zatwierdzonych w dniu 8 stycznia 1898 r. przepisów, pozwolić w ciągu 5 lat dokonywać w lasach ordynacji Zamoyckiej, pod nadzorem komisji połączonej lubelskiej do spraw włościańskich i komitetu ochrony lasów, cięcia sztuk wybranych drzewa, w celach przemysłowych, pod warunkiem, aby wyręb ten nie naruszał praw włościan do służebności i nie zmniejszał zapasu sadzonek, oraz aby w miarę zatwierdzania planów gospodarstwa leśnego w oddzielnych, wchodzących do składu ordynacji Zamoyckiej lasach, dalsza eksploatacja lasów odbywała się według zatwierdzonych planów gospodarstwa leśnego.

++ «Echa Płockie i Łomżyńskie», wychodzące w Płocku pod staranną redakcją p. Adama Grabowskiego, wydały w tych dniach swój pięćsetny numer. Redakcja wyposażyła ten numer jubileuszowy w długi szereg artykułów i wspomnień swoich stałych i przygodnych współpracowników.

## WIADOMOŚCI BIEŻĄCE.

### Dworskie.

× We wtorek 21 stycznia miał zaszczyt przedstawić się Jego Cesarskiej Mości generał-adjutant cesarza niemieckiego, ks. Antoni Radziwiłł.

### Urzędowe.

× Sekretarz stanu departamentu ekonomji w Radzie Państwa, r. t. Ruchłow, mianowany został towarzyszem głównego naczelnika zarządu żeglugi handlowej, zaś p. o. pomocnika tegoż naczelnika, kontr-admirał Abaza—p. o. towarzysza głównego naczelnika.

× «Finl. Gaz.» donosi, że wskutek Najwyższego rozkazu, nazwy ulic i placów w Finlandji odtąd mają być wypisywane po rosyjsku, a doła zaś mogą być pisane po szwedzku i fińsku.

× Urzędowa «Torg. Prom. Gaz.» oznajmia, że co do rozciągnięcia kredytu meljoracyjnego na Królestwo Polskie nastąpiło już porozumienie pomiędzy ministrami rolnictwa i skarbu, skutkiem czego postanowiono udzielać pożyczek na następujące meljoracje: osuszanie błot, nawadnianie, wzmocnianie brzegów rzek i parowów, zadrzewianie piaszków lotnych, sadzenie lasów, urządzenie sadów owocowych, spożytkowywanie nieużytków, suszenie owoców, zakładanie chmielarni, tworzenie kolonij gospodarczych, wzniesienie budynków i zakładów przemysłowo-rolnych, wreszcie zakup inwentarza zarodowego.

× Wydany został rozkaz Najwyższy, polecający ministrowi skarbu emisję no-

wej serji 4-procentowych biletów renty państwowej, w celu wykupu 4-procentowych obligacji b. Towarzystwa kolei żelaznej Iwangorod-Dąbrowskiej.

× D. 20 b. m. przy ministerstwie spraw wewnętrznych rozpoczęła obrady komisja do rozpatrzenia nowej ustawy weterynaryjnej z d. 12 czerwca r. 1902. Do uczestnictwa w obradach powołani przedstawiciele ziemstw, inspektorowie weterynaryjni, oraz lekarze-weterynarze kilku guberni.

× Na wniosek ministerstwa oświaty, dla wykończenia łódzkiej szkoły przemysłowej wyasygnowano z funduszu skarbowych 40 tys. rb. i nadto przeznaczono 12 tys. rb. na utrzymanie tejże szkoły w ciągu pierwszych lat trzech. Jako usprawiedliwienie potrzeby tej pomocy wymieniono przesilenie przemysłowe, które zachwiało wielu przedsiębiorstwami w Łodzi i uczyniło wątpliwem skuteczne przyjsię z pomocą szkole ze strony miejscowych fabrykantów.

× Na skutek Najwyżej zatwierdzonej opinji komitetu ministrów, rosięńskie Tow. rolnicze otrzymało skarbowy folwark Powierszenie, o obszarze 115 dziesięcin, stanowiący przedtem własność skasowanego klasztoru Dominikanów. W folwarku tym wzniesiona być ma niższa szkoła rolnicza 1 stopnia.

× W ciągu grudnia r. z. zatwierdzone zostały w ministerstwie spraw wewnętrznych ustawy: kasy pogrzebowej w Zduńskiej Woli (gub. kaliska), Tow. lekarskiego w Bobrujsku (gub. mińska), Tow. pomocy ubogim żydom w Leplu (gub. witebska), Tow. spożywczego w Poniewieżu (gub. kowieńska), klubu handlowego w Białej Cerkwi (gub. kijowska) i ochronki katolickiej przy Tow. dobroczynności w Libawie.

### Ogólne.

× Na rozpoznanie zgromadzeń szlacheckich z decyzji ministra spraw wewnętrznych wniesiono pytanie, na jakich podstawach zorganizowane być może samoopodatkowanie szlachty na jej cele stanowe.

× «Rusk. Inwal.» donosi, że w najbliższej przyszłości w Obwodzie kozaków dońskich wprowadzonym zostanie samorząd ziemski wyborczy podług zasad ustawy r. 1890. Należy zaznaczyć, że w obwodzie tym w r. 1875 wprowadzony był samorząd ziemski na podstawach wyborczych, ale już w r. 1879 znaczna część stanic (wsi) kozackich nie zechciała obierać radnych, gdyż, jak oświadczyli przedstawiciele stanu na zjeździe w r. 1881, nowa instytucja miała charakter nie wojskowy, ale urzędniczy, nie miły ludności kozackiej. Wskutek tego w r. 1882 samorząd w miejscowości tej został zawieszony. Obecnie jednak urzędowy dziennik ministerstwa wojny oświadcza, że sprawa ta jest znowu na porządku dziennym.

× Komisja rządowa, która obradowała nad rewizją ustawy samorządu m. Petersburga, zakończyła swe czynności. Komisja ustanowiła, że prezydent miasta nadal zostanie przewodniczącym w zarządzie miejskim, natomiast Rada miejska ma otrzymać osobnego prezesa, mianowanego przez rząd na czas roczny.

Utworzony być ma osobny urząd do spraw miejskich Petersburga i na jego czele stanie również prezes, mianowany przez rząd; powstanie wreszcie wydział kontroli rządowej do finansów miejskich. Dwa te ostatnie urzędy będą utrzymywane ze środków skarbu. Wyborcami miejskimi będą wszyscy płatnicy podatku mieszkaniowego (po nad 33 rb. rocznie); liczba radnych wynosić ma 162. Jeżeli reforma ta wejdzie w życie, będzie ona wzorem dla reformy samorządu w Moskwie, a następnie i w innych miastach.

× Jednocześnie z przekształceniem ogólnej policji, ministerstwo spraw wewnętrznych—jak donoszą pisma—zamierza przekształcić i policję wiejską, odłączając ją zupełnie od organów samorządu włościańskiego. Obieralni przez gminy dziesiętnicy i setnicy mają być zastąpieni przez najemnych strażników wiejskich (na wzór Królestwa), pozostających pod bezpośrednią władzą urzędników.

× Utworzona przy ministerstwie sprawiedliwości komisja do reformy procedury rozwodowej dla wyznania prawosławnego, przedstawiła swe wnioski do aprobaty Synodowi. Reforma polega na przeniesieniu spraw rozwodowych z sądów duchownych do świeckich.

### W Petersburgu.

= R. t. Zenger, zarządzający ministerstwem oświaty, wyjechał d. 22 stycznia do Wilna, gdzie d. 24 stycznia odbędzie się obchód setnej rocznicy utworzenia okręgu naukowego wileńskiego.

= JE. ks. Kłopotowski, arcybiskup mohylowski, w nocy na 20 stycznia poddał się pod chloroformem operacji, polegającej na usunięciu infekcji z prawej nogi za pomocą czterech głębokich rozcięć. Nazajutrz wieczorem opatrunek zmieniono i skonstruowano polepszenie, gdyż gorączka spadła i chory czuł się rzeświejszy. JE. zostaje pod opieką chirurga Dąbrowskiego i lekarzy dyżurujących. We wtorek JE. zaprosił do siebie dyrektora departamentu obcych wyznań, r. t. Mosołowa i rozmawiał z nim przeszło godzinę. Według ostatniego biuletynu, d. 22 b. m. JE. czuł brak sił. Noc spędził prawie zupełnie bez snu. Ból w nodze dotkliwy, chociaż temperatura zrąda d. 23 o g. 9 spadła do 37,3. Puls 96 uderzeń, słaby. Stan zdrowia jest wciąż niebezpiecznym. Usposobienie dzisiaj lepsze. Wieczorem d. 23 stycznia odbędzie się drugi opatrunek ran.

= Margrabia de Montebello opuścił stanowisko posła Rzeczypospolitej francuskiej przy dworze Cesarsko-rosyjskim. Margrabia jest wnukiem napoleońskiego marszałka Lannes'a, zaszczyconego i nagrodzonego przez zwycięzcę z pod Marengo tytułem księcia Montebello. Ojciec margrabiego był ambasadorem w Petersburgu za panowania Napoleona III, popierał gorliwie zbliżenie się Francji do Rosji i w znacznej mierze zapobiegł interwencji francuskiej w 1863 r. Margrabia objął stanowisko poselskie petersburskie w końcu listopada 1891 r.; świadkiem był odwiedzin Faure'a i Loubeta, towarzyszył Najjaśniejszemu Panu podczas podróży do Francji; Dworu rosyjskiego cieszył się osobliwą względnością i łaską. Dziad i ojciec margrabiego byli kawalerami wysokiego orderu św. Andrzeja; orderem tym zaszczycony też został margrabia Gustaw. Jest to odznaczenie—dla członka rodziny nie-panującej—wrecz wyjątkowe. Z mężów stanu francuskich posiadali order św. Andrzeja jedynie wzmian-

kowani dziad i ojciec ambasadora, oraz marszałek Conrobert. Nowym ambasadorem francuskim mianowany został p. Bompard.

= **Jubileusz.** W niedzielę ubiegłą adwokatura petersburska uczciła uroczystie dwudziestopięciolecie zawodu obrończego p. Bolesława Olszamowskiego. O południu w mieszkaniu jubilata członkowie rady obrończej złożyli mu adres w jej imieniu i wręczyli złoty pamiątkowy, ozdobiony brylantami. Komisja pomocników adwokackich wystosowała także adres jubileuszowy. Byli pomocnicy oraz bliźni współpracownicy p. O., w których imieniu przemówił serdecznie p. Adam Juszkiewicz, ofiarowali jubilatowi artystycznie wykonaną grupę ich podobizn we wspaniałej ramie. Adwokaci-połacy złożyli w upominku przepyszny zegar stołowy, przy którego wręczeniu p. Fr. Osiecki wygłosił dłuższą mowę, podnosząc zasługi jubilata, jako członka rady obrończej i jako rzecznika szerszych interesów społecznych. Wieczorem w restauracji Donona odbyła się uczta, w której wzięło udział przeszło osmdziesięciu adwokatów petersburskich. Na uczcie przemawiali przedstawiciele rady pp. Dorn i Karabczewskij, w imieniu komisji pomocników adw. Gruzenberg, imieniem zaś grupy polskiej p. Bohdan Kutylowski. Po licznych innych przemówieniach nadprogramowych, odczytano szereg listów i telegramów, począwszy od listu p. Elizy Orzeszkowej i od telegramu prof. Spasowicza, podnoszącego zasługi jubilata w zakresie interpretacji i stosowania ustaw grudniowych. Wzruszony jubilat dziękował zgromadzonym, podkreślając dwie zasady, które przyświecały jego działalności: ukochanie własnych tradycji i poszanowanie dla innych. Zakończył starym toastem: Kochajmy się! Na uczcie obecną była także małżonka jubilata.

= **Stanisław Przybyszewski** przybył do Petersburga we środę bież. tyg. i objął kierownictwo trupy dramatycznej p. Bolesława Olszamowskiego, która w poniedziałek 27-go rozpocznie szereg widowisk w sali klubu Szlacheckiego. W poniedziałek danym będzie „Ahasver“ Gabr. Zapolskiej, poczem nastąpi cykl utworów Przybyszewskiego, o których podaliśmy wiadomość w zeszłotygodniowym Nr-ze „Kraju“. Oddanie całej trupy dramatycznej pod wyłączne kierownictwo pisarza scenicznego, ma na celu stworzenie, bodaj w zawiązku, wzorowego teatru polskiego na podobieństwo świetnego moskiewskiego Teatru artystycznego, zostającego pod kierunkiem Stanisławskiego. Z tego już chociażby względu widowiska, urządzane tu przez Przybyszewskiego, mogą dać obfity materiał do spostrzeżeń i komentarzów, i niewątpliwie żywe obudzą zajęcie.

= **Lutnia** urządziła we wtorek 21 stycznia doroczny bal kostjumowy, obierając na ten cel obszerną salę Pawłowej. Zaroiła się więc sala od różnobarwnych sukien balowych i fraków, wśród których uwijali się górale tatrzańscy w oryginalnych strojach białych, szlachcice polscy z karabelami, hiszpanki o mały włos nie rodowite, miłe gruzinki z Kaukazu, lekkomyślne, domniemanie, motyle i gejsze o polskich twarzyczkach; nie zabrakło też strojów greckich ani egipskich. Przedstawiciele i przedstawicielki tych różnych nacji, w absolutnej ze sobą zgodzie, przetańczyli do czwartej po północy.

= **Trzeci koncert „Lutni“** odbędzie się w jej lokalu (Sierpuchowska, 10) w sobotę 25 stycznia, z udziałem pań: M. Korpaczewskiej (deklamacja), E. Ryłło (fortepian) oraz pp. W. Kochańskiego (skrzypce) i K. F. (harfa). Na zakończenie—tańce.

= **Teatr Łódzki** pod dyrekcją M. Grubińskiego, oprócz ogłoszonych w Nr-ze poprzednim „Kraju“ jedenastu przedstawień w sali Pawłowej, zapowiada jeszcze jedno, dwunaste, w „Nowym Teatrze“ (Mojka Nr. 61). Przedstawienie to odbędzie się w niedzielę, 2 marca.

= **Al. Myszuga** daje, przy współdziałaniu prof. Wierzbilowicza, koncert w tutejszej sali Towarzystwa kredytowego, w piątek 31 b. m.

= **Józef Hofman**, najpopularniejszy dziś w Petersburgu pianista, cieszący się wyjątkowymi względami publiczności tutejszej, wystąpił w sali klubu Szlacheckiego z koncertem własnym d. 23 b. m. Grał wyłącznie utwory Chopina. Powodzenie, jak zwykle, ogromne.

= **Dwie opery włoskie** posiada w chwili obecnej Petersburg. Jedną trupą, w skład której wchodzi, między innymi, panie: Arnoldson i Tetrzzini, oraz pp.: Masini, Kaschmann i Arimondi, daje widowiska w wielkiej sali Konserwatorium; druga trupa, z panią Baronat-Rzewuską i Battistinim na czele, daje widowiska w Akwarjum. Oba repertuary nie obfitują w nowości: „Trawiata“, „Cyrulik sewilski“, „Mignon“, „Faust“ etc.

= **Wiedeńska operetka**, z pełną zawsze gracji i humoru Betty Stojan, gości w tutejszym teatrze Szabelskiej. Teatrzyk, niestety, tak mało stołeczny, że nawet Betty Stojan w oprawie tej przygasa.

= **Przedstawienie amatorskie.** Zarząd „Lutni“ wprowadził bardzo pożyteczną innowację, mianowicie polskie przedstawienia amatorskie. Przedstawień takich odbyło się już kilka. W zeszłą sobotę dane były trzy jednoaktówki i amatorzy doskonale wywiązali się ze swojego zadania. Pani Jadwiga Zaleska w „Guziku“ Gawalewicza świetnie odegrała swoją rolę.

= **St. Barcewicz i Al. Michałowski**, znakomity pianista, przybędą w przyszłym miesiącu do Petersburga, dla dania wielkiego koncertu w d. 24 lutego w sali klubu Szlacheckiego. Bilety w sklepie Jurgensona (Wielka Morska).

= **Specjalny tor kolejowy** położony został z Carskiego-Siola do Petersburga dla pociągów Cesarskich. Koszta linii, mającej bez mała 25 wiorst długości, wyniosły — według obliczenia „Wiestn. Min. Put. Soobszczenja“—4,400 tys. rb.

= **Zakaz przedłużania widowisk teatralnych** po za północ ponowionym został przez p. ober-policmajstra petersburskiego. Teatry stołeczne dokładają wszelkich starań, aby „wydażyć“ z opuszczeniem kurtyny przed północą, ale—przyzwyczajenie wciąż górę bierze i bierze.

= **«A la Venezuela».** Tak efektowną i aktualną nazwą opatrzył pewien tutejszy restaurator jakąś nader skomplikowaną potrawę, mającą wygląd zwykłych kotletów, polanych najzwyklejszym sesem. Kotletami jednak „à la Venezuela“ struł się pewien jegomość, i pomysłowy restaurator zapłacił za aluzje kulinarno-polityczne 20 rb. kary.

## POLITYKA ZAGRANICZNA.

### Z TYGODNIA.

Petersburg, 22 stycznia.

Wielkich odkryć dokonywano nieraz wypadkowo. Czy mógł przewidywać prezes ministrów francuzkich p. Combes w chwili, gdy gromił «przesady» kościelne i stanowczo odgradzał młodzież francuzką od nauczanej w szkołach zakonnych filozofii spirytualistycznej, że ta filozofja usłała sobie ciepłe gniazdko

w jego własnym umyśle. A jednak tak było, i rozprawy budżetowe stwierdziły ten dziwny stan rzeczy. Obóz radykalny i lewica socjalna—te dwa filary gabinetu—domagały się skreślenia budżetu wyznań raz na zawsze i bez ogródek. Konkordat z Rzymem przestałby istnieć, kościół katolicki we Francji nie miałby żadnej łączności z władzą państwową. P. Combes przeraził się takiej przyszłości i wzruszenie wywołało w nim świadomość stanu własnego umysłu.—Jestem filozofem spirytualistycznym — wołał — większości francuzów, co mówię! powszechności ich niemal nie wystarczają suche wykłady moralności świeckiej; moralność opierać się winna na zasadzie bezwzględnej i wyższej od stosunków społecznych i politycznych. Lewica osłupiała prosto na te herezje ministra, który w dalszym ciągu dowodził konieczności zachowania budżetu wyznań, słuchając z widocznym upodobaniem potakiwań prawicy, tak rzadko wpadających w jego ucho. W końcu większość Izby, ale tym razem nie większość rządowa, odrzuciła wniosek skreślenia wspomnianego budżetu, i gabinet odniósł jeszcze jedno wielkie zwycięstwo dzięki swoim najzawziętym nieprzyjaciółom. W osławionej «bryle» większości ministerjalnej zarysowała się szczelina wyraża. Organy radykalne: «Lanterne», «Radical» i inne, uderzyły gwałtownie w ministra, którego zresztą wziął w opiekę w «Petite République» p. Jaurès, tłómacząc mowę p. Combes na sposób wolnomysłno-radykalny i pytając dyskretnie, czy w razie upadku gabinetu dałby się utworzyć inny, równie miły stronnictwom postępowym. Tu leży zapewne istota kwestji. Zniesienie konkordatu i skreślenie budżetu wyznań nie wyszłoby na korzyść radykalistów, kościół bowiem odzyskałby zupełną niezależność od państwa, a z nią pełnię tej siły moralnej, która jest ową opoką nieskruszoną, wspomnianą przez Pismo. Rozumieją to doskonale przywódcy «bryli», spoją przeto znowu jej odłamy, ażeby jednolitą pozostała wobec blizkich rozpraw nad uznaniem lub nieuznaniem poszczególnych kongregacyj zakonnych.

Zwycięstwo także święcił w parlamencie p. Delcassé. Z powodu sprawy poselstwa przy Watykanie i zapomóg, udzielanych przez Francję kongregacjom zakonnym na Wschodzie tureckim i chińskim, minister spraw zagranicznych stwierdził, że zabiegi wyznań wschodnich, szczególnie ormiańskie, mają na względzie współzawodnictwo z wpływem katolicko-francuzkim. Zapewnił przy tej sposobności p. Delcassé, że rząd rosyjski żadnego udziału w tej agitacji nie bierze, i że Rosja trwa stale na stanowisku szczerego sprzymierzeńca, nie wysuwającego interesów własnych po nad interesy francuzkie. Na innym posiedzeniu rozdano deputowanym «złotą księgę», zawierającą ciekawą korespondencję dyplomatyczną w sprawie macedońskiej. Wynika z tych not i listów, że w listo-

padzie roku ubiegłego p. Delcassé zwrócił się do gabinetu petersburskiego z wnioskiem porozumienia się co do wspólnej akcji w sprawie macedońskiej, podnosząc konieczność reorganizacji żandarmerji i systemu podatkowego, i zaznaczając, że zgodność postępowania najbardziej zainteresowanych w sprawach bałkańskich mocarstw, t. j. Rosji i Austrii, zawazyłaby na postanowieniach innych, i pozwoliłaby spodziewać się pomyślnych skutków wspólnej akcji dyplomatycznej. Depesza posła francuzkiego w Wiedniu, mgr. Reverseaux, z czasu pobytu hr. Lamsdorfa, stwierdza, że porozumienie rosyjsko-austriackie oparło się na zasadach przyjętej nader sympatycznie nad Nową i nad Dunajem noty p. Delcassé. Czytając «żółtą księgę», deputowani francuzcy nie ukrywali uśmiechu zadowolenia, jakie im sprawiło zachowanie się ich ministra. Uśmiechał się także na swej ławie p. Delcassé. Izba była w doskonałym humorze.

We Włoszech zapanowała zaraza na ministrów. P. Zanardelli, prezes, niedomaga co kilka dni, inni ministrowie chorują kolejno jeden po drugim. Ledwo że dźwignął się z łoża p. Broglio, minister skarbu, oto po nim choruje p. Prinetti, który uległ atakowi apopleksji w pałacu Kwirynalskim wśród rozmowy ze zgromadzonymi kolegami, w obecności króla. Naradzano się pono nad sprawą bardzo subtelnej natury. Cesarz Wilhelm zwlekał z zapowiedzią rewizyty w Rzymie, i gdy poseł włoski w Berlinie zaczął szukać powodów tej zwłoki, okazało się, że władca germański wolałby odroczyć swoje odwiedziny do czasu, gdy jen. Ottolenghi złoży tekę ministra wojny. Bo generał ten—*horribile dictu*—jest żydem. W armji pruskiej żaden żyd marzyć nie może o szlifach oficerskich, a we Włoszech zostaje ministrem nie skarbu ale wojny. Prawda, że włosi podobni do żydów, czarnowłosi, śniadoczerzy—więc mogli nie poznać się na pochodzeniu jen. Ottolenghi. Wybaczone więc im ostatecznie tę nominację w Poczdamie i pobyt cesarza Wilhelma w Rzymie oznaczono na czas powielkanoćny, w kwietniu.

W Sycylii iluminacje i korowody z pochodniami. Sąd kasacyjny zniósł wyrok sądu w Bolonji, skazujący przywódcę Maffji, Pallizola, dla jakichś formalnych niedokładności. Dołożono wszelkich starań, ażeby sprawę przekazano sądowi w Palermo, bo tu uniewinnienie byłoby niewatpliwe, choćby Pallizolo nie jednego, ale stu Notarbartolów zgładził ze świata. Ale sąd kasacyjny nie posunął się tak daleko w swej uprzejmości. Pallizolo stanie przed sądem we Florencji. Co będzie, to będzie, ale poczciwi sycylijczycy cieszą się serdecznie.

Z Marokko przychodziły kilkanaście razy z rzędu wiadomości sprzeczne. Czytając gazety, europejczycy oplakiwali kolejno porażki sułtana Abdul-Azisa lub pretendenta Bu-Hamary, cieszyli się ze zdobycia przez powstańców Fezu lub przez

wojsko sultańskie—obozu powstańczego. Uznano wreszcie w państwie prawego następcy Mahometa (dla marokańczyków padyszach ottomanów jest uzurpatorem), że wszystko musi mieć koniec. Naczelną wódz armji sultańskiej, anglik Mac-Lean spadł na powstańców całą siłą, zniósł doszczętnie zastępy Bu-Hamary, który według jednych wiadomości miał zginąć w bitwie, według zaś innych—dostał się do niewoli. Europa straciła znowu sposobność do wtrącenia się w sprawy marokańskie. Tylko Francja umiała skorzystać z chwili i pożyczyła sułtanowi kilka milionów franków. Dać komuś pieniądze lepiej dziś często, niż zdobyć na nim prowincję.

J. Mz.

## DWIE MOWY.

Dwie mowy rzucono ostatnimi dniami w świat, dwie mowy tak znamienne i doniosłe, że echa ich wciąż jeszcze uciszyć się nie mogą na wszechświatowym widnokregu. Dwie mowy—nie Wilhelma II. Jedną z nich—o której komentarzowy artykuł zamieściliśmy w poprzednim numerze «Kraju»—wygłosił z francuzkiej trybuny parlamentarnej Jaurès; z drugą wystąpił prezes gabinetu francuzkiego, również w Izbie sejmowej paryskiej.

Posłuchajmy Jaurès'a:

„Trzy są rzeczy, podkopujące odwagę narodu: kłamstwo, lenistwo i brak ideałów. Przeżyliśmy okres 32-letni, podczas którego nie przyszło do starcia między mocarstwami Europy, bo nie bierzmy w rachubę osobnionych zapasów Grecji, Rosji i Turcji. Fakt to bez precedensu. Nigdy dotąd w chaosie narodów i ras, w lesie dzikim i kolczastym, po którym przewalają się od wieków krwiożercze zwierzęta, nie uczyniono tak szerokiej polany pokoju. (*Oklaski na lewicy; przerywania na przeciwnym krańcu sali*).

*Hrabia Dion*: To poezja!

*Jaurès*: W nadziei, że trwający do dziś dnia pokój naruszonym nie zostanie, utwierdza nas ta okoliczność, że Europa rozpadła się na dwa wielkie przymierza, czuwające nad sobą, mitygujące siebie wzajemnie, uprzedzające wybuchy szowinizmu, łagodzące ambicje narodowe i dynastyczne. Dwa te wielkie przymierza, początkowo w imię współzawodnictwa utworzone, skłaniają się dziś ku pokojowi i poczynają stanowić niejako zaczątek wielkiego paneuropejskiego aljansu, mającego pracę i pokój na celu. (*Oklaski na mnogich ławach lewicy*).

*Hr. Dion*: Pan nas chce zachloroformować!

Mówca ogarnia coraz szersze horyzonty. Teraźniejszość daje mu gwarancję przyszłości.

„Francja, panowie, nie potrzebuje rewindykacji zagnatwanych i brutalnych. Ach! jeź-liby 32 lata temu okazała się niedołązną, jeź-liby nie dała światu miary swej waleczności, możeby potrzebowała dla pomieszczenia się we własnych oczach wznowić walkę. Ale zwyciężona Francja nie spodiła się i nie została upokorzona! (*Oklaski*). Walczyła do ostatniego tchnienia, nie szczędziła krwi i bohaterstwa, rzuciła na plac boju wszystkich synów swoich, nie wyłączając bretońskich rojalistów i rewolucjonistów Blanqui'ego. Uczyniła więcej. Nietylko wspomnienia historyczne i tradycja genjuszu dały jej moc do ogromnego rozmachu. Pod płomiennym słowem Gambetty zrodziła się

wytrzymalność Francji w dniach porażek, a powstająca Rzeczpospolita dała energii narodowej rozpęd nowy. Miała Francja dumę narodu zranionego, a czerpiącego z ideału siły żywotne, miała moc orła, zrywającego się ku słońcu skrzydłami potrząskanem i biorącego od słońca siły do krążenia jeszcze po przestworach! (*Zywe oklaski na wszystkich ławach*).

Posłuchajmy teraz p. Combesa. Mówił spokojnie, z lapidarną prostotą słowa, podczas gdy na ławach poselskich—wrzało.

„Panowie. Nie nadaremnie w ciągu mnogich wieków przepajały naród zasady religijne. Nie ludźmy się, że wręcz przeciwnie idee dadzą się z dnia na dzień zaszczerpieć narodowi. Jednym pociągnięciem pióra, jednym wynikiem głosowania nie skasujecie czterestu stuleci... Wpierw, zanim zabierzecie się je kasować, spytajcie siebie, czem je zastapicie.

*Dep. Dejeante*. Nie mamy zamiaru ich zastępować czem bądź.

*Dep. Selle*. Niema potrzeby!

*Dep. Brisson*. To jawna negacja naszej ustawy szkolnej!

*Combes*. Nauka w naszych szkołach początkowych powierzchowna dziś i ciasna. Nie jest ona zdolną wpaść w młodzież zasad moralności, któreby ją wspierały w walkach i trudach życiowych. Szkoły te należy zreformować. Reformy tej nawet nie obmyśliście jeszcze, a należy ją przecie stworzyć przed usunięciem systemu naukowego (*l'enseignement moral*), przyswajanego dotąd wzrastającym pokoleniom. My uznajemy, że zasady moralności, takie, jakie w nauczaniu swem wykładają kościoły (*les Eglises*), są pożyteczne.

Premjer francuzki użył wyrażenia «kościoły», nie ulega jednak wątpliwości, że miał na myśli jedynie kościół katolicki, którego wyznanie rozciąga się we Francji na 38 milionów dusz, z liczby 39 milionów ludności.

*Ref.*

## ZA MORZEM.

Dużo jest rzeczy na świecie, o których nie śniło się nikomu. I nie miałyby ludzkość przykrych snów do końca wieków, gdyby od czasu do czasu jakiś przypadek nie odsłaniał przed nią starannie ukrywanej rzeczywistości. Jednym z takich przypadków był sąd w Montpellier nad stu kilkudziesięciu arabami, którzy przed rokiem wzięli udział czynny w zaburzeniach w Margueritte, w Algierji. Sądzone ich w Montpellier dlatego, ażeby nie wywoływać wrzenia umysłów w ich kraju rodzinnym. Tu za morzem Śródziemnym wszystko miało pójść jak z płatka, nawet spądanie głów golonych pod gilotyną. Stało się inaczej skutkiem krnąbrności obrońców. Było ich aż czterdziestu dziewięciu, i gdy prezes nie pozwalał im dotykać w rozprawach francuzkiego systemu kolonialnego i czynności urzędów miejscowych, wszyscy wyszli z sali, oświadczając, że w takich warunkach spełnić swych obowiązków nie mogą. Wypadło zawrócić upartych rzeczników obrony i rozszerzyć zakres rozpraw.

I świat dowiedział się rzeczy niespodziewanych.

Wieś, złożona z 513 rolników, posiadała zaledwo 290 hektarów gruntu. Jeden z arabów sprzedaje francuzowi swoją część za 20 fran. Nowy kolonista żąda sprzedaży publicznej wszystkich gruntów wiejskich dla podziału i nabywa

z licytacji 290 hektarów za 80 franków. Arabowie, oczywiście, o całej procedurze najmniejszego nie mieli pojęcia. W innym podobnym wypadku, a były ich tysiące, kolonista francuski nabył 1,200 hektarów za 20 tys. franków, z których, po odtrąceniu kosztów procedury i zaległości podatkowych, przypadło 400 gospodarzom arabskim wyraźnie osmset siedemdziesiąt pięć franków.

Dziś ludność arabska Algierji, złożona z 4,700 tys. głów, jest ludem nędzary. Cały jej roczny dochód wynosi 66 milj. franków, czyli 16 franków na głowę. Ale za to porośli w pierze urzędnicy i ich przyjaciele, koloniści francuzcy, posiadający olbrzymie latyfundja i wyzyskujący za bezcen pracę rąk arabskich. A ci arabowie, którzy dotąd trzymają się ziemi, dźwigają niesłychane brzemię podatkowe. Płacą 10 fran. od hektara, podatek od okien i drzwi chaty, od każdego konia i każdej sztuki bydła, od psa i od każdego drzewa w ogrodzie. Olbrzymie podatki płaci także ludność od ziemi już oderwana.

Z tego powstaje rubryka dochodów w budżecie Algierji, w rubryce zaś rozchodów 53 proc. stanowią pensje urzędnicze, resztę zaś wydatki na ozdobę miast, gdzie mieszkają Europejczycy, na urządzenie portów i inne udogodnienia dla handlu.

Arab algierski nie zna prawie sprawiedliwości, wymierzanej przez sądy. Zastępują dłań je naczelnicy obwodowi, którzy mają prawo karać każdego araba pięciu dniami aresztu lub 15 frankami grzywny. I takie kary—«*chose inouie!*»—wołał obrońca jednego z oskarżonych w Montpellier—spadają na arabów za «brak poszanowania dla władzy», za składanie skarg «bezpodstawnych». Arab nie może opuścić swojej wsi bez pozwolenia specjalnego, nie może nawet udać się w podróż bez upoważnienia. Istnieje komisja urzędnicza, w której żywiol arabski niema wcale przedstawiciela, do wymierzania kary «pobytu» na tubylców, podejrzanych o nieprawomyślność. Po każdym wypadku zaburzeń rolniczych szereg «podejrzanych» arabów wyrusza na pobyt na Korsykę lub do oazy Taadmit w Saharze algierskiej.

W nędzy materialnej, wśród bezprawia, jakie go otacza, lud arabski marzy. Jak widma fata-morgany, unoszą się przed nim obrazy przeszłości dalekiej, tryumfy Mahometa, zwycięstwa sultanów, pałace zaczarowane Alhambry i Grenady, brzmia w duszy strofy świętych poetów i nauki dawnych mędrców...

A gdy gdzieś zdaleka doleczą echa nowych zwycięstw islamu, gdy powiew zarliwości religijnej przeleci ponad krajem, gdy wśród wsi ubogich lepierek ukazuje się przed nędznym meczetem jakiś prorok wędrowny, przepowiadający bliskie odrodzenie wspaniałej przeszłości, biedne rozmarzone głowy tracą wszelką świadomość twardej rzeczywistości i rozbijają się w szale o jej mur nieprzelamany.

J. Mzura.

## WIADOMOŚCI POLITYCZNE.

**Austrja.** W parlamencie wiedeńskim odbywają się narady nad nową ustawą wojskową, mającą na celu zwiększenie zbrojnej siły państwa. Podczas debatów prezes mi-

nistrów, Koerber, zapewnił, iż rząd unika starannie wszystkiego, co uchodzić może za prowokację jednego szczepu narodowego albo jednego stronnictwa. Rząd pragnie, aby i w tej wysokiej Izbie znikły objawy przesilenia, zgodnie z żywym pragnieniem wszystkich ludów monarchji. Minister obrony krajowej, hr. Welsersheimb, oświadczył, że nie tylko uznaje istnienie uczucia szczepowego w armji, ale uważa za rzecz wprost konieczną krzewić je tam i pielęgnować, nie w imię współzawodnictwa narodowego i walki wewnętrznej, ale w imię interesów wspólnej ojczyzny. Minister oświadczył się przeciw dwuletniej służbie czynnej. Petersburskie „Now. Wr.“ w artykule o reformie wojennej w Austrji oświadcza, że Rosja nie tylko nie trwoży się z powodu zwiększenia austriackich sił zbrojnych, lecz życzy Austrji wszelakiego powodzenia na tem polu. Silna, normalnie rozwijająca się Austrja potrzebną jest dla utrzymania równowagi w Europie środkowej. Rosja nigdy nie prowadziła wojny z Austrją i, zdaniem dziennika petersburskiego, w przyszłości walczyć z nią zbrojnie nie będzie, gdyż stosunki między dwoma państwami stale się polepszają, zaś dawniejsza nieufność niknie.

**Anglja.** Król Edward zachorował na lekką influencję. Ustanowiony został urząd głównodowodzącego wojskiem w Afryce południowej od Zambesi do Przylądka Dobrej Nadziei. Został nim jen. Lyttelton z główną rezydencją w Pretorji. Zarządzenie to ma wielką doniosłość polityczną, dowodzi bowiem, iż rząd uważa całą angielską Afrykę południową za jedną prowincję.

**Niemcy.** Urzędownie zaprzeczono pogłoskom o niepomyślnym stanie zdrowia następcy tronu niemieckiego. Wdowa po zmarłym Kruppie ogłosiła, że według testamentu jej męża, zakłady Kruppa mają przejść na własność towarzystwa akcyjnego, wszakże akcje pozostać mają w rękach rodziny.

**Szwecja.** Stan zdrowia króla Oskara nie budzi obaw. Rozszerzane zagranicą alarmujące pogłoski nie mają podstawy.

**Persja.** Londyński „Times“ podał telegram, zawierający treść nowego traktatu handlowego rosyjsko-perskiego. Dzienniki angielskie oświadczają, że traktat ten stanowi nowy krok na drodze, prowadzącej do podporządkowania Persji potęgze rosyjskiej i do uszczuplenia angielskich stosunków handlowych w tym kraju. Dzienniki niemieckie twierdzą, że nowy traktat zapewni Rosji poważną korzyść.

**Chiny.** Z rozmaitych dzielnic państwa nadchodzą niepokojące wieści. Kilku rewolucjonistów ujęto w prowincji Kwangsi. Przejęto wiele listów sekretnych i papierów, z których okazuje się, że w Kantonie uplanowano powstanie.

**Venezuela.** Sprawa wenezuelska w dalszym ciągu gmatwa się. Obecnie mocarstwa prowadzące blokadę żądają, aby pretensje ich były traktowane osobno, po za obrębem pretensyj innych państw i zaspokojone pierwiej niż inne. Prowadzący pertraktacje pokojowe, poseł Bowen, rzeka się swojej roli i pragnie przekazać sprawę sądowi w Haadze. Wynika z tego, że blokada trwać będzie nadal.

## KORESPONDENCJA REDAKCJI.

### OD REDAKCJI.

**W. Dobr. w Minsk.** Kolej Szepetówka-Kamieniec zaprojektowana została w dwóch kierunkach i tem się tłómaczy pozorna sprzeczność informacji. Ostateczny wybór kierunku dokonany zostanie po przeprowadzeniu studjów bliższych.

**W. Karol Pom. w Zarzeczcu.** Druk powieści W. Gąsiorowskiego „Rok 1809“ roz-

poczęliśmy w N-rze 1 „Kraju“ z roku ubiegłego. Z powodu rozwinięcia przez autora ostatnich jej rozdziałów, nie byliśmy w możności zamknąć jej w N-rze 52 z roku ub. Zniewoliło to nas do utrzymania przy czterech pierwszych N-rach „Kraju“, belletrystycznej „Czytelni“, którą zakończenie „Roku 1809“ wypełniło. Uzna sz. Pan, że początku rzeczzonego utworu dostarczyć nikomu nie możemy. Powieść lada dzień ukaże się w wydaniu książkowym.

**W. Marja S. S. Dowcip,** o którym sz. Pani w liście swoim wspomina, znalazł się wśród ogłoszeń wskutek nieściśłego zakreślenia, a następnie przeoczenia redakcyjnego. Podzielamy najzupełniej zdanie sz. Pani. Wstrzegamy się sami najskrupulatniej.

**W. Kazimierz Sn.** Nie, szan. panie, nie w „Kijewlaninie“. Polski nekrolog (doniesienie o śmierci, klepsydra) ś. p. Wł. Mich. zamieścił wychodzący w Żytomierzu dziennik „Wołyń“ w N-rze 14 (18 stycznia r. b.).

**W. W. S. Artykuł „Tytuły napoleońskie w Polsce“** wydrukowaliśmy *dokończenie* w N-rze 44 „Kraju“ z roku ub. Wątpimy aby autor—mieszkający stale w Paryżu—posiadał jeszcze bądź jakie o tytułach owych wiadomości i dane.

## KRONIKA.

### Kościół i duchowienstwo.

\* Ojciec Św. mianował następcą kardynała Parocchiego, na stanowisku wice-kancelerza, kardynała Vanutelli'ego, tego ostatniego zaś w godności wielkiego penitencjarjusza zastąpi kardynał Ferratti.

\* Kardynał Rampolla w imieniu Ojca Św. wystosował do ks. metropolity Szepetyckiego telegram następujący: „Wielce szanownego wiadomością o chorobie najdostojniejszego arcybiskupa rusinów, Ojciec Św. najtęskawiej udziela mu apostolskiego błogosławieństwa, prosząc Boga gorąco, by arcybiskupa, znakomicie zasłużonego dla Kościoła, jak najprędzej do zdrowia powrócić raczył“. Ksiądz metropolita Szepetycki podyktował, w obecności ks. mitrata Bieleckiego i ks. kanonika Turkiewicza, rozporządzenie swej ostatniej woli. Stan chorego daje jeszcze nadzieję poprawy.

\* Wśród ludności słowiańskiej w okolicach Trjestu dają się zauważyć częste wypadki odstępstwa od kościoła katolickiego. Włościanie miejscowości St.-Giuseppe, przeszedłszy uprzednio na obrządek unicki, składają się obecnie ku obrządkowi wschodniemu. Inicjatorem tego ruchu jest ksiądz katolicki Pożar, który niedawno w kościele, powierzonym swojej pieczy, odprawił uroczystość Jordanu podług obrządku greckiego. Na wieść o tem, władze kościelne przy asystencji wojska opieczętowały kościół i osadziły przy nim innego proboszcza.

\* Zmarły w styczniu 1902 r. ś. p. Karol Malski, testamentem, sporządzonym 1901 roku, przeznaczył sumę około 60 tys. rb., na rzecz budowy nowego kościoła w Kielcach. Plan, sporządzony przez budowniczego gubernialnego, p. Szpakowskiego, przedstawia projekt świątyni w stylu gotyckim, na podobieństwo kościoła św. Krzyża w Warszawie. Na zewnątrz kościół będzie z cegły, z motywami swojskimi, jakie spotykać się dają w dawnych świątyniach miejscowych. Koszt świątyni, o objętości 3 tys. sążni sześciennych, wyniesie blisko 200 tys. rb., wniesiono podanie do władzy o pozwolenie zbierania na ten cel składek w obrębie guberni: kieleckiej, radomskiej i plotrkowskiej, wchodzących w skład djecezji kieleckiej.

\* Z djecezji gnieźnieńskiej i poznańskiej na uczczenie dwudziestopięciolecia panowania Ojca Św. Leona XIII wyjedzie pielgrzymka z Poznania 20 kwietnia r. b. Moga w niej brać udział katolicy obojga płci z Prus, Królestwa i Galicji.

\* W Anglii objawia się coraz silniejsze ciążenie ku katolicyzmowi. W r. 1901 w diecezji liverpoolskiej i westminsterskiej liczone 2,500 nawróconych, przeważnie ludzi dorosłych i inteligentnych. Z wybitnych osób, między innymi wymienić można: lorda Bramptona, artystę Aubrey'a Beardsley'a, świetnego kaznodzieję Maturina i in. Prawie czwarta część katolickich księży składa się z dawniejszych pastorów angikańskich. W Szkocji, północnej Ameryce i Australji również objawia się prąd katolicki.

\* Księżnej Marji Lubomirskiej Ojciec Św. nadał oznakę „pro ecclesia et pontifice“ za powołanie do życia w Wiedniu Towarzystwa św. Wincentego à Paulo.

### Prawo i sądy.

\*\* W pismach petersburskich ogłoszony został komunikat ministerstwa sprawiedliwości, wyjaśniający kroki, przedsięwzięte przez ministerstwo w celu zbadania przyczyn zgonu 19 letniej Tatjana Zolotowej, aresztowanej 1 maja r. z. na stacji kolejowej „Tichoreckaja“ w obwodzie kubańskim, wskutek podejrzenia, że popełniła kradzież rzeczy u jadącego pociągiem sędziego pokoju z Symbirsk, Dobrowolskiego. Komunikat wyjaśnia, że p. o. miejscowego sędziego śledczego Pusepp 1 maja rozpoczął śledztwo przeciwko Zolotowej; tymczasem 6 maja aresztowana zmarła, zaś 9 maja, po jej pogrzebie, wynikły poważne zaburzenia miejscowych robotników kolejowych, którym za to wytoczono proces karny. Niezależnie od tego, 8 maja, zastępujący sędziego Puseppa (który wyjechał na urlop do gub. liffandzkiej) starszy kandydat sądowy Mantulin rozpoczął śledztwo na skutek skargi ojca Zolotowej, że córka jego pozbawiła siebie życia pod wpływem znęcań się nad nią miejscowych organów policyjnych. W d. 19 czerwca w „Piet. Wied.“ ukazała się korespondencja, w której powiedzianem było, że Zolotowa została zhańbiona przez sędziego śledczego potem oddana na pastwę niższych organów policyjnych i dlatego otruła się w areszcie. Na skutek korespondencji, ministerstwo wydelegowało na miejsce wypadku podprokuratora petersburskiej Izby sądowej r. st. Zarudnego, lecz przeprowadzone przezeń śledztwo nie wykryło nowych danych. Sędzia śledczy Pusepp wytoczył redaktorowi „Piet. Wied.“ ks. Uchtomskiemu proces o potwarz. Tymczasem „Piet. Wied.“ 16 stycznia zamieściły list księcia Michała Andronikowa, który kategorycznie wskazuje, że Zolotowa została pozbawiona życia i że do ust jej wiano już po zgonie kwas karbolowy w celu ukrycia przyczyny zgonu. Komunikat oświadcza, że jakkolwiek r. st. Zarudnyj przeprowadził już badanie, jednakże minister sprawiedliwości uznał za potrzebne polecić sędziemu śledczemu do spraw ważniejszych przy sądzie okręgowym petersburskim, rz. r. st. Burcowowi, aby przeprowadził na miejscu śledztwo w sprawie pozbawienia życia Zolotowej. Wyniki śledztwa będą ogłoszone.

\*\* Na posiedzeniu departamentu cywilnego d. 15 stycznia Senat rozstrzygnął kilka spraw, dotyczących Królestwa Polskiego. W sprawie hr. Potockiego z wydziałem Banku państwa Senat wyjaśnił, że Bank nie jest obowiązany pilnować wylosowania papierów wartościowych, depozytowanych w Banku, jako gwarancja rachunku bieżącego, oraz nie ma obowiązku odnawiania listów kuponowych.

\*\* Senat wyjaśnił, że art. 198 ust. budowlanej określający wysokość domów w Petersburgu, nie może być stosowany do Warszawy.

\*\* Ministerstwo komunikacji poleciło naczelnikom wszystkich dróg skarbowych zbierać jaknajszczegółowsze dane o każdej pretensji cywilnej, przedstawionej zarządowi drogi i jeżeli tylko pretensja jest uzasadniona, to dawać zadośćuczynienie stronom bez sądu. Radcowie prawni mają też dbać o to, aby drogi nie broniły się przed sądem argumentami, które nie mogą być uwzględnione; jeżeli tłumaczenia zarządu są prawnie niesłuszne, juryskonsulaty powinny kończyć sprawy ugodowo.

\*\* W ostatnim zeszytcie wydawanego przez p. St. Godlewskiego „Zbioru praw Królestwa Polskiego“, zamieszczony został „Spis alfabetyczny papierów, aktów i dokumentów, podlegających podatkowi stempelowemu i uwolnionych od niego“ z urzędowym tekstem rosyjskim oraz z dosłownym przekładem polskim. Jest to niezbędny informator dla każdego, kto ma do czynienia z opłatami stempelowymi i chce zarazem obeznac się z dokładną terminologją polską w tym zakresie.

\*\* W Charkowie rozpoczęły się posiedzenia Izby sądowej w głośnej sprawie nadużyć w charkowskich bankach ziemskim i handlowym. Przewodniczący przez departamentu Krestjanow. Oskarżenie wnoszą prokurator Izby Chrulew i sądu w Ul'-Miedwedicy, Sokalskij. Sprawa budzi olbrzymie zainteresowanie — są to odgłosy krachu słynnego finansisty Ałczewskiego, który po nieudanych próbach uratowania interesów, zakończył życie samobójczo w Petersburgu. Jako delegat ministra sprawiedliwości asystuje dyrektor departamentu Szczełłowitow.

\*\* Sąd karny warszawski skazał A. Sygietyńskiego, krytyka muzycznego i A. Rajchmana, dyrektora Filharmonji warszawskiej, na 3 dni odwachu i 1 dzień aresztu, za pojedynek. Jak stwierdziło dochodzenie sądowe, powód pojedynku był następujący: P. Sygietyński, przybywszy dnia 21 marca r. z. na koncert Filharmonji, zastał swe miejsce sprzedane. Podeszedł do p. Rajchmana i oddał mu swój bilet bezpłatny, oświadczając, że nie przedstawia on widocznie żadnej wartości. Na to p. Rajchman rozkazał woźnym wyprowadzić p. Sygietyńskiego z sali; nastąpiła obraza wzajemna. Następnym był pojedynek na pistolety, zakończony bezkrwawo.

\*\* W sądzie okręgowym kijowskim toczyła się w tych dniach sprawa o testament zmarłej obywatelki kijowskiej, Dechtierewej, wdowy po milionerze kijowskim, który zapisał na cele dobroczynne prawie cały swój majątek, wynoszący kilka milionów rubli. Wdowie, prócz dożywocia, zostało 600 tys. rb. gotówką. Żywiąc przesąd wielu ludzi starej daty, Dechtierewa zwlekała ze sporządzeniem testamentu. Dopiero w ostatniej chwili, gdy była już napół nieprzytomna, wezwano do niej notariusza, który sporządził testament. Ostatnia wola zmarłej usuwała od spadku prawnego spadkobiercę, jej brata, p. Bataszowa z Tuły, a oddawała kapitały trzem wychowankom zmarłej. P. Bataszow zaprotestował przeciw zatwierdzeniu testamentu. W procesie tym, który poruszył głęboko opinię publiczną Kijowa, spotkali się przed kratkami: pierwszy cywilista kijowski, p. Lucjan Knol i pierwszy kryminalista, p. Józef Dynowski. Cywilista bronił interesów spadkobierców prawych, kryminalista — wychowaniec p. Dechtierewej. Ekspertyza orzekła, że w chwili podpisania testamentu zmarła działała z rozmysłem, sąd jednak przychylił się do dowodzeń p. Knola, który twierdził, że Dechtierewa w chwili podpisania testamentu była „jeszcze na świecie, ale nie dla świata“ i nie zdawała już sobie sprawy ze swych czynności. Testament został unieważniony. Sam.

\*\* Hr. Izabela Węsierska-Kwilecka, mając już trzy córki, powiła syna w r. 1879, syn ten jednakże zmarł, i dopiero w r. 1896, a więc po latach 17, przyjść miał na świat

syn, którego urodzenie w Berlinie ogłoszone zostało natychmiast całej rodzinie. Wskutek podejrzeń, jakie powzięli krewni, w r. 1900 wystąpił hr. Hektor Kwilecki z procesem cywilnym przed sądem nadziemiańskim w Poznaniu przeciw hr. Węsierskim-Kwileckim o przyznanie ordynacji wróblewskiej jemu, nie zaś dziecku pochodzenia wątpliwego. Hr. Hektor Kwilecki proces przegrał i zmuszony został do uznania w chłopcu kuzyna. Tymczasem osoba hr. Izabelli Węsierskiej-Kwileckiej zajęła się prokuratorją i ostatecznie nastąpiło jej aresztowanie. Hrabina zwróciła się do adwokata Wronkera w Berlinie. Utrzymuje ona stanowczo przed sędzią śledczym, że dziecko jest jej własne. Lekarze nie wyłączają możliwości tego, pomimo, że oskarżona, podczas przyjścia na świat chłopca, miała lat 50. Obrona dowodzi, że urodzenia zdarzały się nawet u kobiet 56-letnich. Sprawę sędzić będzie sąd przysięgłych w Berlinie, przesłuchanych zaś będzie około 100 świadków i kilku rzeczoznawców. Oskarżonej, w razie dowiedzenia winy, grozi kara ciężkiego więzienia w domu karnym od 3 do 10 lat.

\*\* W Brukseli zmarł Mahmud-basza, ożeniony z siostrą sułtana Abdul-Hamida. Zmarły był gorącym zwolennikiem reform i z dwoma synami uciekł przed niedawnym czasem z Turcji, gdyż był skazany na śmierć, a żonę jego w Konstantynopolu uwięziono. Obecnie sułtan wystąpił przez swego ambasadora w Paryżu z akcją o wydanie mu zwłok Mahmuda, pochowanego świeżo wśród mogił mahometańskich, na cmentarzu Père Lachaise. Adwokat sułtana, p. Desouches, dowodził, że sułtan ma prawo otrzymać zwłoki, jako głowa rodziny, i spełnić obrzędy pogrzebowe (właściwie zemścić się nad umarłym). Synowie Mahmuda oparli się temu stanowczo, gdyż ojciec ich postanowił nie wracać do Turcji, póki tam trwa dzisiejszy porządek rzeczy. Sąd odrzucił nagłość skargi sułtana i skierował ją na zwykłą drogę postępowania sądowego, na której sułtan zapewne także sprawę przegra.

\*\* Prokurator sądu okręgowego w Warszawie, r. kol. Niemander, mianowany został podprokuratorem Izby sądowej warszawskiej, na jego zaś miejsce przeniesiony r. st. Nienarokomow, przedtem prokurator sądu w Piotrkowie, to zaś stanowisko objął rz. r. st. Fabricius, dotychczasowy prokurator w Łomży. Do Łomży mianowano r. kol. Szulgina, dotąd podprokuratora w Warszawie. Wice-prezesami nowoutworzonych wydziałów sądu okręgowego w Warszawie mianowani zostali: r. st. Kwazninsamarin, dotąd prokurator sądu w Archan-gielsku, oraz rz. r. st. Podgoreckij, dotąd wice-prezes w Lublinie.

### Szkoły i młodzież.

\* Najjaśniejszy Pan, wskutek raportu ministra skarbu, Najwyżej rozkazał wyasygnować z kasy państwa 30 tys. rb., jako zasiłek kijowskiemu Towarzystwu szerzenia oświaty religijno-moralnej w duchu cerkwi prawosławnej.

\*\* Uniwersytet warszawski w r. b. liczy studentów: wyznania prawosławnego 271, rz.-kat. 900, ewang.-augsb. 48, ewang.-reformow. 16, anglikańskiego 1, ormiano-gregorj. 1 i żydowskiego 171. Ogólna liczba studentów wynosi w r. b. 1,338; farmaceutów jest 111 i wolnych słuchaczy 18.

\*\* W pierwszym półroczu r. b. akademickiego władza naukowa wydała studentom uniwersytetu warszawskiego 30 stypendjów ministerstwa oświaty po 350 rb.; ze stypendjów, znajdujących się w rozporządzeniu kuratora okręgu i z zapisów prywatnych, wydano stypendja 57 studentom na sumę 4,128 rb., ze stypendjów do rozporządzenia uniwersytetu — 111 studentom na sumę 9 tys. rb. Oprócz innych zasiłków jednorazowych, z sumy, ofiarowanej przez jen.-gubernatora warszawskiego, wydano za-









gulec 5 rb., otrzymano z prywatnej skar-  
bonki Nr 37 M. Bukowińskiego 3 rb. 84 k.,  
zebrano u p. inż. Żelichowskiego 2 rb., ro-  
dzina J. W. ze Starokonstantynowa 2 ku-  
pony od III pożyczki premjowej za potrą-  
ceniem procentu rządowego — 4 rb. 75 k.,  
N. N. z Rudki 1 rb., Kazim. Żyżemski  
z Łozowik zebrane 9 rb., Kaz. Ejnarowicz  
z Sidry 4 rb., N. N. z Rudki 1 rb.,  
pani Chylewska pamięci Wacława srebrną  
brozkę i 2 rb., otrzymano ze skarbonki  
w kościele za czas od d. 8 listopada 1902  
r. do d. 8 stycznia r. b.—153 rb. 11 kop.;  
w tej liczbie: Tekla 25 rb., pamięci Ale-  
ksandra 2 rb., oprócz tego złotą obrączkę  
i dwie srebrne, i pamięci Eweliny — złote  
kolczyki; J. Wroczyński 5 rb., Leon Li-

sowski pamięci Leontyny 5 rb., W. Micha-  
łowski z Petersburga 7 rb., Marcin Grze-  
gorzewski z Berdyczowa 1 rb., Jan Szulc  
pamięci rodziców Juljana i Julji 10 rb., p.  
Janiewicz 25 rb., p. Szostkiewicz 2 rb. 10  
kop., N. N. 40 kop., Kniutfer 1 rb., Stan.  
Szostkiewicz 20 rb., różne osoby w mar-  
kach pocztowych 30 rb. 23 k., ks. Lasocki  
z Płocka 1 rb. 66 k., Erazm Pleńkowski  
z Żytomierza zebrane 3 rb., Alina Szulc  
50 rb., Marja, Józef i Stanisław Radzikow-  
scy 30 rb., ks. kan. A. Oledzki pamięci ro-  
dziców Michała i Józefy 20 rb., Andrzej  
Dekar 3 rb., p. Czandowska 2 pary złotych  
kolczyków i 2 srebrn., bransoletkę i srebr-  
ną brozkę, Jan Zeidler ze Starokonstan-  
tynowa 1 rb., M. G. złotą brozkę, Marja

Linsenhardt 2 rb., Winc. Zbljewska 5 rb.,  
Filipina Radowicka pamięci matki Lucji  
5 rb., N. N. z Warszawy 2 rb., N. N. pa-  
mięci Seweryna, Zuzanny i Władysława 5  
rb., Wacław Grzybowski 1 rb., Stan. Pio-  
trowski 50 kop., Wacł. Januszewski 1 rb.,  
Stasia K. 50 kop., Jan Mańkowski 300 rb.,  
różne osoby w markach pocztowych 46 rb.  
73 kop., ks. Kazim. Stawiński, proboszcz  
kijowski, 100 rb. Razem z poprzednimi  
ofiarami—307,240 rb. 74 kop.

Prezes Komitetu: L. Jankowski.

Redaktor i Wydawca

Erazm Piltz.

# „ATENEUM”

miesięcznik

pod kierunkiem literacko-artystycznym

**CEZAREGO JELLENTY.**

Wychodzi 1-go każdego miesiąca.

**WARUNKI PRZEDPŁATY:**

w Warszawie:		Dla zamiejscowych:	
rocznie . . . . .	Rb. 9.00	rocznie . . . . .	Rb. 10.00
półrocznie . . . . .	» 4.50	półrocznie . . . . .	» 5.00
kwartalnie . . . . .	» 2.25	kwartalnie . . . . .	» 2.50

**OGŁOSZENIA:** za stronę Rb. 20.00  
za pół » 12.00  
za ćwierć » 7.50

(1746)

Przed tekstem 2 razy drożej, na okładce 3 razy drożej.

Redakcja i Administracja: Warszawa, Jasna № 6.

**Wielki złoty medal**

na tegorocznej wystawie i konkursie pługów w Wilnie.

**Wielki srebrny medal**

(najwyższa nagroda)

na tegorocznej wystawie i konkursie pługów w Poniewieżu  
(na Litwie).

**Wielki srebrny medal państwowy**

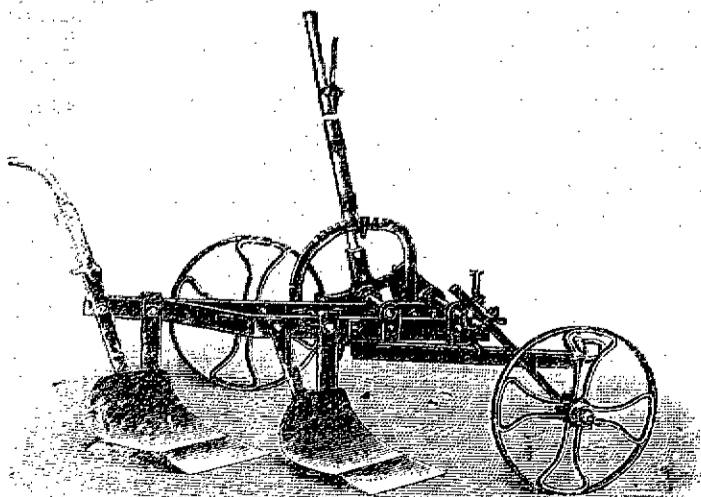
(najwyższa nagroda)

na tegorocznej wystawie Politechnicznego Towarzystwa we  
Lwowie.

**Dyplom honorowy**

na tegorocznej wystawie Galicyjskiego Towarzystwa gospodar-  
skiego w Kołomyi—uzyskał nasz patentowany dwuskibowiec  
stalowy

**„RECORD”.**

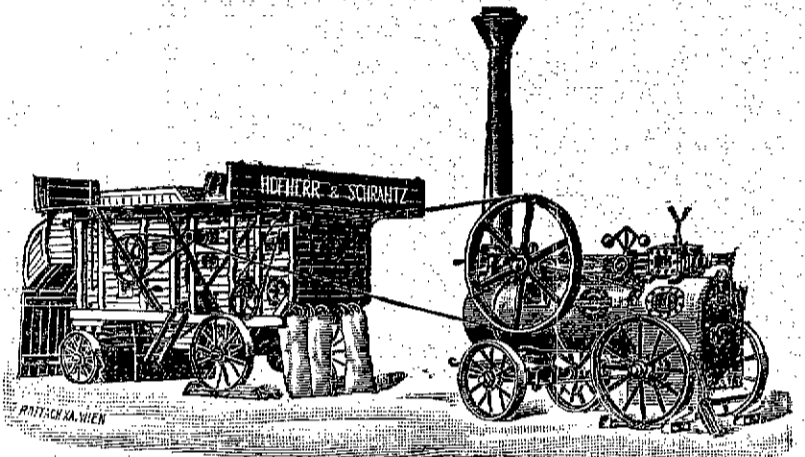


**H. CEGIELSKI, Tow. Akc. w Poznaniu**  
Fabryka machin i narzędzi rolniczych. (4936)

# HOFHERR & SCHRANTZ.

Fabryka narzędzi rolniczych

w WIEDNIU i BUDAPESZCIE.



**BEZPOŚREDNIA** sprzedaż po cenach fabrycznych

lokomobil, młocarni parowych, oraz innych maszyn w nowo utworzonej

**FILJI KIJOWSKIEJ,**

która skład swój posiada w hotelu „Rosja”, na Placu ratuszowym.

PEŁNOMOCNIK FIRMY

**p. MICHAŁ KRAUZE**

(Kijów, Pirogowska № 5),

przyjmuje zamówienia i udziela wszelkich informacji na zapytania  
listowne. (5062)

Towarzystwo Akcyjne Fabryki Przetworów Chemicznych

**„RĘDZINY”**

w Rudnikach, stacji dr. żel. W. W.

poczta Rudniki-Rędziny gub. Piotrkowskiej,

poleca na nadchodzący sezon (5004)

**SUPERFOSFATY.**

**!!! KORZYSTAJCIE Z NIEBYWAŁEJ OKAZJI!!!**

Zamiast 25 rb., tylko 12 rb. 50 kop.



Prześliczne zegarki kieszonkowe, z prawdziwego francuzie-  
go złota «WIEK», niezem nie różniące się od prawdziwych złoty-  
ch 56 pr., kosztujących 100 rb., z oryginalnym genewskim  
warkiem «ANCRE», chód na 15 kamieniach, wraz z elegancką  
dewizką pancernowej roboty, z francuzkiego złota (patent: na-  
grożone złotem medalem na paryskiej wystawie 1900 r.), któ-  
re nigdy nie czernieje. Cena tylko 12 rb. 50 k. Takie same  
werk «CYLINDER», chód na 10 kamieniach 10 rb. 50 k. Damskie  
z łańcuszkiem długim do założenia na szyi o 1 rb. drożej.  
Zegarki wysyłają się obciążone i wyregulowane do minuty,  
z gwarancją za regularność chodu na 6 lat. Wysyłam do  
wszystkich miejscowości za zaliczeniem pocztowym bez za-  
datku. Adres: Główny skład genewskich zegarków Domu  
Handlowego Józefa Jakubowicza w Warszawie, 8-to Jerska

№ 15—9, P. 5. Bez ryzyka dla każdego; w razie niespodobania przyjmują nazad.  
Proszę się wystrzeżać falsyfikatów. (5032)

WYDAWNICTWA  
**Gebethnera i Wolffa.**  
**BOLESŁAW PRUS**  
 (ALEKSANDER GŁOWACKI)  
**EMANCYPANTKI**  
 POWIEŚĆ. Wydanie 2-ie. 4 tomy rb. 3.60.  
 Tegóż autora poprzednio wydane:  
**Faraon.** Powieść. Wyd. drugie, 3 tomy 3 rb.  
**Grzechy dzieciństwa.** Z ilustracjami A. Kędzierskiego, rb. 1, w opr. rb. 1 kop. 40.  
**Kroniki.** 1875-1878, rb. 2.  
**Lalka.** Powieść w 2-ech tomach. Z portretem autora. Wydanie jubileuszowe rb. 1 k. 20, w oprawie rb. 1 k. 60.  
**Pierwsze opowiadania.** Wydanie drugie, rb. 1. (1733)  
**Placówka.** Powieść. Wyd. 4-te, rb. 1.

**Fabryka Posadzek i WYROBÓW STOLARSKO - BUDOWLANYCH W. I. TWORKOWSKIEGO**  
 posiada na składzie zawsze znaczny wybór suchych posadzek  
 w Warszawie, ul. Ozerniakowska 77. Dom własny. (1702)

PIERWSZORZĘDNE  
**BIURO NAUCZYCIELSKIE „ZAŁĘSKI“**  
 Warszawa, Berga 8.  
 (1756)

Egzystujące od r. 1860 Magazyn i Fabryka  
**J. Kuczmierowskiego**  
 w Warszawie, przemieszane zostały na Marszałkowską № 108.  
 Poleca: siodła, zaprzęgi, kufrы, walizy, wszelką galanterię skórzaną, wyroby gumowe i sportowe. Towar wyborowy, ceny niskie, cenniki na żądanie. (1728)

**DLA SAMOUKÓW**  
 do nabycia we wszystkich księgarniach oraz w Szkole Kroju w Warszawie, Zgoda 3, Chmielna 24.  
**METODA KROJU i SZYCIA**  
 z rysunkami systemem Worth'a.  
**EMILII EHRENKREUTZ**  
 Mistrzyni Cechowej z dyplomem Paryżkim. Cena rb. 2. (1523)

SZYKOWIECKIEJ fabryki powozów i bryczek kantor i skład w Warszawie, Foksal 14. dom wł. Za sześć 7-kop. marek cennik ilustrowany, (1720)



— Wiesz? Kikisłancy się rozwodzą!  
 — Też nowina!... Umówili się o to jeszcze przed ślubem.

OD ROKU 1900 WYCHODZI W WARSZAWIE  
 tygodnik ekonomiczno-społeczny  
**„GONIEC HANDLOWY“**  
 organ polskich pracowników handlowych, poświęcony umiejętnościom handlowym (buchalterja, arytmetyka handlowa, towaroznawstwo, ekonomja polityczna etc.), oraz sprawom handlu i przemysłu. „Goniec“ udziela bezpłatnie porad buchalteryjnych i prawno-handlowych, ogłasza konkursy etc. Prenumerata wynosi w Warszawie: rocznie rb. 4, półrocznie rb. 2; z przesyłką pocztową rocznie rb. 5, półrocznie rb. 2 kop. 50. Adres: Warszawa, Jasna № 6. (5054)

**PIERWSZE WZAJEMNE TOWARZYSTWO Ubezpieczeń na życie**  
 w CHARKOWIE.  
 Przyjmuje wszelkie ubezpieczenia życiowe od 300 rb. do 5,000 na warunkach najdostępniejszych; składki najniższe, z udziałem w zyskach. Każdy ubezpieczony staje się rzeczywistym członkiem T-wa, z prawem udziału i głosu w ogólnych zebraniach.  
 W razie zebrania znaczniejszej liczby ubezpieczonych w Królestwie, w Warszawie otworzona będzie filja z samodzielnym Zarządem, wybieranym przez ubezpieczonych z ich grona.  
 Deklaracje przyjmuje i bliższych szczegółów udziela Jeneralny Reprezentant na Królestwo, oraz gub. Wileńską, Grodzieńską i Kowiańską, w Warszawie, ulica Marszałkowska 143. (1700)  
**Mieczysław Orgelbrand.**

**BIURO TECHNICZNE**  
**A. Sikorski i K. Kurcewski,**  
 Warszawa, ul. Krucza № 2. Telefon № 1631.  
 Dział robót i Instalacji.  
 Kanalizacja, Wodociągi, Ogrzewania centralne, Wentylacja, Konstrukcje cementowo-żelazne.  
 Drenaże, meljoracje rolne i gospodarstwa rybne.  
 Sporządzanie projektów i kosztorysów, wchodzących w zakres powyższych robót. (1646)

Egzystuje od 1874 r.  
**J. SAWICKI**  
 Tel. 1505.  
**FABRYKA MEBLI.**  
 Warszawa, Mokotowska 43.  
 Najnowsze fasony. (1620)

**SZKOŁA KROJU**  
 S. ROSZKOWSKIEJ  
 № 49, Aleja Jerozolimskie № 49, róg Marszałkowskiej, w Warszawie.  
 Kursy prywatne i przygotowania do cechu. Objasnienia w 4 językach. Pensjonat. (1502)

**A. GUIRARD.**  
 Warszawa, Królewska 23.  
 Meble wszelkich stylów własnego wyrobu. (1623)

SKŁAD MASZYN ROLNICZYCH I NASION  
**ALFRED GRODZKI**  
 w Warszawie, ulica Senatorska № 28. (1740)

SKŁAD MASZYN, NARZĘDZI I NASION ROLNICZYCH  
**TADEUSZ KOWALSKI i A. TRYLSKI**  
 Warszawa, Miodowa № 4 (1741)

**Nowość! WOLPIN Nowość!**  
 opatentowane we wszystkich państwach.  
 Wywabia radykalnie wszelkie plamy z każdej materji i przywraca pierwotną świeżość. W gospodarstwie domowym niezbędny. Daje się zastosować ze znakomitą skutkiem do białych i kolorowych rękawiczek, jasnego obuwia, wszelkiej odzieży, dywanów pluszowych, najdelikatniejszych tkanin i t. p.  
 Główna reprezentacja: Otto BLUMENTHAL. Warszawa, Aleja Jerozolimska 45. (4897)  
 PRZESYŁKI PRÓBNE ZA ZALICZENIEM. «AGENCI POŻĄDANI».

**Sanatorjum**  
 dla chorych nerwowych, b. ord. klin. chor. nerw. D-ra Daniela Goldberga w Pruszkowie. Sanatorjum mieści się w pałacu wśród parku 8-morgowego, niedaleko stacji. Wodociąg, kanalizacja. Hydropatja, elektryczność oraz wszelkie inne metody lecznicze. Cena od 4-10 rb. dziennie. Porozumieć się można na miejscu lub w Warszawie, ul. Sadowa № 7, od 5-6 pop. (1616)

ZAKŁAD  
**Leczniczo-Gimnastyczny**  
 DLA KOBIET i DZIECI  
 (chłopcy do lat 12)  
**STEFANJI-MARJI KARPOWICZ**  
 pod kierunkiem  
 d-ra med. Wład. Kociatkiewicza  
 w Warszawie, ul. Krucza 47.  
 Dla osób słabo rozwiniętych, dla chorych, ze skrzywieniami kręgosłupa, chorobami stawów, kości, mięśni, z chorobami przewlekłymi płuc, opłucnej, przewodu pokarmowego i nerwów, oraz chorobami, powstałymi na tle złej przemiany materji. Ceny umiarkowane. Stosuje gimnastykę leczniczą i zdrowotną, masaż ręczny i wibracyjny, oraz masaż twarzy. Zapisy przyjmuje od 10 rano do 1 pop. i od 4-7 pop. (1602)

**Warszawskie Towarzystwo Ubezpieczeń od Ognia**  
 zawiadania niniejszem, iż panna  
**WALERJA ZIŃKOWSKA**  
 zostaje agentem Towarzystwa i upoważniona do przyjmowania deklaracji na ubezpieczenie wszelkiego rodzaju nieruchomości i ruchomości od ognia. (5069)

Jedyny w swoim rodzaju pensjonat dla niedoświadczonych, niemych i jakających się.  
**Leona i Anny Stępowskich,**  
 Kraków, ul. Długa № 13.  
 16 toletnia praktyka. Metoda własna. Bliższa wiadomość: Warszawa, ul. Włodzimierska № 16 m. 9. (1744)

W SĄDZIE GMINNYM.  
 Sekretarz. - Nazwisko.  
 Pod sądny. Jojne Rzykant.  
 S. Zonaty?  
 P. Dlaczego nie!  
 S. Dziełny?  
 P. Oj, oj!  
 S. Ile dzieci?  
 P. Pięć.  
 S. Jakiej pćci?  
 P. Co pan sądzia mówi?  
 S. Jakiej pćci?  
 P. Ciapnik. (Mucha)

**Giser**  
 uzdolniony, znający się na formaszynach. Długoletni pracownik jednej z większych fabryk w Warszawie, poszukuje odpowiedniej posady. Łaskawe oferty przyjmuje Biuro ogłoszeń Ungra, Warszawa, Wierzbowa 8, pod lit. M. N. (1755)

**Prosięta**  
 czystej krwi Angielskie, wielkiej biały rasy, są do sprzedania w majątku Bychawa, st. p. Bychawa, st. kolei Lublin. Wszelkie informacje na miejscu. (1723)

**Wanda Dembowska**  
 Warszawa, Warecka 15.  
 BIURO NAUCZYCIELSKIE  
 poleca (1612)  
 Nauczycieli, Nauczycielki, Bony i t. p. sprowadza cudzoziemki z zagranicy.

Egzystujący od r. 1870 w Warszawie  
**MAGAZYN MEBLI ZALESKIEGO I SP.**  
 № 2, Erywańska № 2,  
 dom gminy Ewangelickiej.  
 Poleca największy wybór mebli najwzniejszych fasonów. Dział dekoracyjny-gajpicerski. Warsztaty własne. Ceny nisko, stałe. (1818)



„PIELGRZYMKA“. Obraz FRANCISZ-  
KA VAN LEEMPUTTEN.  
ALBUM „KRAJU“.


**POŁUDNIOWO-RUSKIE  
DNIEPROWSKIE TOWARZYSTWO METALURGICZNE**

**Zakłady Dnieprowskie**

Herb Państwa  
na Wszechro-  
syjskiej Wysta-  
wie w Niżnim-  
Nowogrodzie  
w r. 1896.

Wielki Medal  
Złoty na Pa-  
ryskiej Wszech-  
światowej Wy-  
stawie w ro-  
ku 1889.

Zakłady położone przy stacji „Trytuznaja“, Jekatery-  
nińskiej dr. żel.

Marka fabryczna  żelaza.

**ZAKŁADY DNIEPROWSKIE WYRABIAJĄ:**

Surowiec bessemerowski, biały, odlewniczy i spiegel.  
Szyny wszelkich typów dla dróg żelaznych, parowych i  
konnnych.  
Szyny profili lekkich dla kopalń etc.  
Szynowe łączniki.  
Obręcze.  
Osie do parowozów, tendrów i wagonów.  
Stal resorowa.  
Belki walcowane, I i kształtu | — |  
Żelazo kolumnowe i kolumny.  
Waty walcowane do transmisji.  
Błacha stalowa i żelazna.

Rury wodociągowe lane od 3" do 12" średnicy.  
Żelazo dwukątowe, pługowe, katowe, teowe T, sztabowe  
płaskie, obręczowe, kwadratowe, okrągłe, półokrągłe  
rusztowe, żelazo spajane i lane, oraz stal.  
Drut walcowany do 5 mm. średnicy, ze spajanego i lanego  
żelaza, oraz stali.  
Kotły parowe zwyczajne i wodnorurkowe.  
Rezerwoary i kadzle.  
Formy mostowe, włazania dachowe.  
Kafary do szybów.  
Żelazne wagoniki dla kopalń.  
Weksle i krzyżownice.

**ODLEWY STALOWE I ŻELAZNE. — DOSTAWA RUDY MANGANOWEJ.**

Zamówienia przyjmują:  
Dyrekcja Zakładów w Kamienskoje

AGENTURY — w Petersburgu: Mała Morska 6; w Moskwie: Twerski bulwar № 60; w Charkowie: Sumskaja № 28;  
w Kijowie: Kreszczatik 12; oraz AGENCI — w Warszawie: A. Zaborowski (Smolna 28); w Wilnie: M. Beskin; w Odesie:  
C. Jacobstam; w Rydze: P. Stolterfoht; w Mikotajewie: F. Frisch en; w Jekaterynosławiu: M. Karpas; w Baku: Bracia  
Goldlust.

Adres dla listów: Zaporozże-Kamienskoje, Jekaterynińskiej dr. żel.  
Adres dla depesz: Zaporozże-Kamienskoje Metal. (4558)

Wyszedł z druku

**Album Paderewskiego,**

zawierający 12 ulubionych utworów na  
fortepian; cena albumu z portretem au-  
tora, rb. 2 kop. 40.  
Do nabycia w księgarni i składzie nut  
muzycznych LEONA IDZIKOWSKIEGO  
w Kijowie. (4944)

**Kijowskie Tow. Wzajemnej po-  
mocy rolników i leśników,**

mogąc ofiarować dwie posady rządów  
w południowo-zachodnim Kraju, z pen-  
sją roczną 1,000 i 800 rb., i posadę odpo-  
wiedzialnego administratora z kaucją —  
uprasza swych członków o niezwłoczne  
nadesłanie ofert. Kijów, Kreszczatik  
№ 3. (4770)

**SKŁAD APTECZNY  
i KOSMETYKÓW**

**K. NIWIŃSKIEGO**

w Kijowie, Kreszczatik № 23.

Poleca wielki wybór perfum, kosme-  
tyków, przyb. toaletow. Szklane wyroby  
Baccara, szczotki, grzebienie, sztykrety,  
Apt. towary, chem. przetw., artykuły  
gospodarcze. (826)

**KSIEGARNIA i SKŁAD NUT**

**K. SZEPE,**

Kijów, Kreszczatik № 20  
(«Grand Hotel»).

Poleca obficie zaopatrzonej skład wybo-  
rowych pocztówek (kart koresponden-  
cyjnych); widoków miast, różnych ty-  
pów, kwiatów i karty w stylu dekadenc-  
kim, najlepszych malarzy modernistów.  
Posiada także na składzie fotografie  
różnych obrazów, fotografiury i helio-  
grawiury różnej wielkości, w ramach  
lub bez. (770)

Z CHWILI. Mówiono dawniej o ko-  
bietach: włos długi, rozum krótki.  
A dziś, w epoce emancypacji, należa-  
łoby powiedzieć: włos krótki, rozum  
krótki. (Mucha)

**DRUKARNIA DOMOWA**



Niezbędny dla każdej prywatnej i rządowej Insty-  
tucji przyrząd ruchomych kauczukowych liter (we  
wszystkich językach), któremi każdy może druko-  
wać wizytowe i adresowe karty, blankiety, ko-  
perty, cyrkularze, awizacje i t. p. sprzedaje  
jedyna w Rosji fabryka ruchom. liter „Pobieda“

**J. A. LEWINSONA**

Odesa, Kanatnaja 14 i w Wiedniu Adlerg. 12.  
z 90 literami 1 r. — k. z 482 liter. 4 r. 75k.

„160 „ 2 „ „ „ 716 „ 6 „ 50 „  
„ 291 „ 3 „ 50 „ „ 1005 „ 10 „ — „

CENNIKI WYSYŁAM BEZPŁATNIE. — POSZUKUJĄ SIĘ AGENCI.  
FABRYKA WYKONYWA RÓWNIEŻ STEMPLA I PIECZĘCIE.

(4941)

**WŁ. DOLIŃSKI**

Najstarszy w Kijowie skład narzędzi rolniczych,

zastępstwo pierwszorzędných fabryk zagran. i krajowych.

**Poleca szczególnie:**

Lokomobile i młocarnie parowe Ruston, Proctor & Co.

Stalowe amerykańskie brony Rod Leana.

Najnowsze kombinowane siewniki buraczane. (806)

**„Patent Dolińskiego“.**

**SYNDYKAT ROLNICZY**

Kijów, Bulwarna № 9, Telefonu № 307.

Poleca: plugi, brony, siewniki rzędowe i rzutowe, siewniczki do traw, grabie  
konne, kosiarki, żniwiarki, wiązalki, młocarnie konne i parowe, wiałnie, sorty-  
rówki różnych systemów, siewczarnie i krajacze fabryki Bentala, młyny, śrutow-  
niki i wszelkie inne maszyny i narzędzia rolnicze. Katalogi ilustrowane na żądanie  
bezpłatnie. (791)

Upraszamy szan. czytelników, aby zamawiając lub kupując przedmioty reklamo-  
wane w „Kraju“, lub wogóle korzystając z działu ogłoszeniowego, raczyli powoływać  
się na „Kraj“, jako na źródło, z którego informacje swoje zaczerpnęli. Takie powoływanie  
się wpływa bowiem na rozszerzenie ogłoszeń „Kraju“.

Nowowynaleziony samogrający amerykański aparat

**«APOLLO».**

Na aparacie «APOLLO» każdy nieumiejący grać, może wykonywać wszystkie  
utwory klasycznego oraz lekkiego repertuaru ze wszelkimi nuansami, również  
transponować można we wszelkich tonacjach, «APOLLO» można przystawić do każ-  
dego bez wyjątku fortepianu lub pianina. Cena aparatu «APOLLO» rb. 500. (Cena  
bez nut).

Amerykańska fisharmonia z samogrającym aparatem

**«ORPHEUS».**

Na fisharmonji «ORPHEUS» każdy nieumiejący grać, może także wykonywać  
wszelkie utwory, jak na aparacie «APOLLO», oprócz tego grać można jak na zwy-  
czajnej fisharmonji. Cena fisharmonji «ORPHEUS» rb. 450. (Cena bez nut).  
W składzie fortepianów, pianin i fisharmonij (823)

**J. KERNTOPF i SYN**

w Kijowie, Kreszczatik № 33. (Telefon № 809).

**Inżynierowie S. B. WOLSKI i S-ka,**

KIJÓW, Bibikowski Bulwar № 4.

Adres dla telegramów: SWOLSKI. — Telefon № 1285.

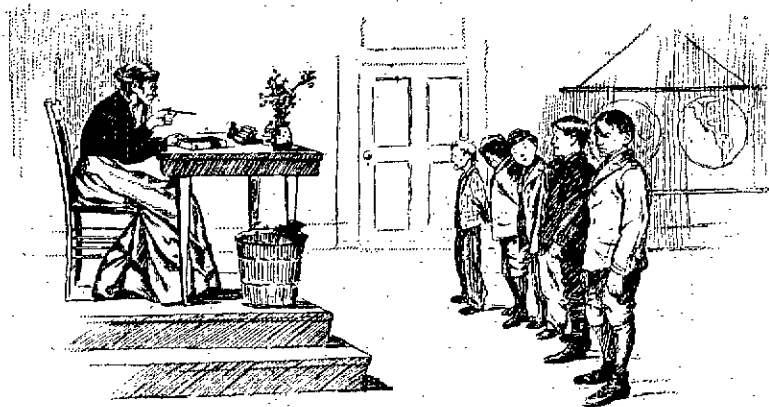
Oddział techniczny. Budowa i remont wszelkich rektyfikacyjnych, z najnowszymi  
aparaturami syst. Barbe, Krochmalni i t. p. Dostawa parowych kotłów, parowych  
maszyn i wszelkich systemów naftowych i gazowych motorów.

**TURBINY «FENIKS».**

Oddział elektrotechniczny. Urządzenia oświetlenia i przenośni siły wszelkich  
wymiarów i systemów. Jako specjalność: zastosowanie elektryczności dla celów  
rolniczych, jako to: elektryczne plugi, młocarnie, siewczarnie, młyny i t. p.

Dostawa telefonów i wszelkich materiałów elektrycznych.

Kosztorysy i wszelkie objaśnienia bezpłatnie. (825)



— Bernas Cyberblat! Sześćdziesiąt i sześćdziesiąt — ile?  
— Rubel dwadzieścia kopiejek!

